DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XLV nr 41 (13475) | Gdańsk, piątek, 17 lutego 1989 r. | PL ISSN 0137—9062 Nr indeksu 35002 | Cena 30 zł

Nad Sekwaną o polskich sprawach

Zatańczmy poloneza...

- proponuje M. F. Rakowski zachodnim wierzycielom

W czwartek — w trzecim i ostatnim dniu roboczej wizyty we Francji — premier **Mieczysław Rakowski** wystąpił na konferencji prasowej zorganizowanej w ambasadzie polskiej w Paryżu. W konferencji wzięło udział ponad stu przedstawicieli praktycznie wszystkich dzienników i tygodników politycznych, stacji radiowych i telewizyjnych. Pierwsze pytanie dotyczyło tego „co premier zamierza zrobić, by powstrzymać obecną falę strajków w Polsce".

Nie mam jeszcze gotowej odpowiedzi na to pytanie — stwierdził M. Rakowski — zastanawiam się nad tym, jakie są przyczyny tych strajków i co należy zrobić, aby zmniejszyć ich zasięg.

Strajki w naszym systemie są już rzeczą normalną i trzeba się do tego przyzwyczaić. Kwestionowałbym natomiast określenie „fala strajków". Dziś rano otrzymałem informację z Warszawy mówiącą o 19 sytuacjach strajkowych bądź strajkach. Nie oznacza to oczywiście, że lekceważę te strajki. Ich podłożem jest nie tylko niezadowolenie z istniejącego statusu materialnego tych, którzy uczestniczą w owych strajkach, ale też trudności, z jakimi wytwórcy w Polsce przystosowują się do nowej sytuacji gospodarczej.

Przez ponad czterdzieści lat za każdą cenę towaru i za każdy poziom płac odpowiadał rząd. Istotą reformy gospodarczej, którą realizujemy, jest przerzucenie odpowiedzialności za

● Dokończenie na str. 2

Przy „okrągłym stole" o przyszłości młodych

Pluralizm związkowy tuż...?

Wczoraj w Pałacu Rady Ministrów w Warszawie zebrał się ponownie zespół ds. pluralizmu związkowego wyłoniony podczas inauguracyjnych obrad „okrągłego stołu". Obradom współprzewodniczą ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI, TADEUSZ MAZOWIECKI i ROMUALD SOSNOWSKI. (Komunikat — str. 2).

Po zakończeniu posiedzenia zespołu ds. pluralizmu związkowego jego współprzewodniczący powiedzieli:

Aleksander Kwaśniewski: omawialiśmy zwłaszcza dwie kwestie: pierwsza — kiedy i jak będzie legalizowana „Solidarność" i druga, która niepokoi wiele osób, czy nie powtórzą się wydarzenia, jakie przeżywaliśmy w latach 1980-81, polegające na falach strajków, anarchizacji życia społecznego.

Porozumieliśmy się co do tego, aby rozpocząć już prace nad sformułowaniami ustawy o związkach zawodowych rolników.

Padło bardzo ważne oświadczenie „Solidarności", że to, o co zabiegają to legalizacja związku, a nie rejestracja.

Dla nas bardzo istotne było, co zrobić żeby „Solidarność" nie była siłą destrukcyjną. W tej kwestii wspólnie uważamy, że ogromnie istotne jest otoczenie demokratyczne, w którym „Solidarność" będzie działać.

Niepokoje, które wyraziliśmy podczas obrad wynikają z podnoszącej się fali strajkowej na tle płacowym. Podważa to wiarygodność w to, co robimy przy „okrągłym stole".

Romuald Sosnowski w rozmowie z dziennikarzem PAP odpowiedział na kilka pytań:

Czy OPZZ optuje za obligatoryjnym tworzeniem wspólnych reprezentacji związkowych w zakładach?

Wydaje się, że część spraw które dotyczą nie tylko kwestii związkowych, lecz całych załóg, wymaga współpracy między związkami. Dotyczy to m. in. tak ważnych kwestii płacowych, sposobu podziału funduszów socjalnych itp. Zaczyna się rysować pewne porozumienie na temat potrzeby sformułowań obligatoryjnych. Nie chcemy jednak zamykać możliwości do różnorodnych rozwiązań w poszczególnych przedsiębiorstwach.

Nie chcemy, by ktoś zrozumiał, że te przedstawicielstwa miałyby podejmować decyzję za organizacje związkowe.

— Proszę o krótkie skomentowanie twierdzenia przedstawicieli reprezentujących „Solidarność", iż tworzenie wspólnych reprezentacji w zakładach może ograniczyć wolności związkowe.

Uważam, że koledzy z „Solidarności" popełniają tu pewien błąd, mówiąc tylko o wolnościach związkowych. Podmiotem wspólnej reprezentacji powinna być cała załoga, a nie tylko związki zawodowe.

Tadeusz Mazowiecki: Przepisy są takie, iż właściwie żaden strajk nie może być legalny. Te przepisy trzeba koniecznie zmienić. Jeżeli by się

● Dokończenie na str. 2

Procenty godne zastanowienia...

15 bm. gościem I programu TVP był członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Stanisław Ciosek.** Powiedział on m. in.:

Mogą być w Polsce konfrontacyjne wybory i my się takich wyborów konfrontacyjnych nie obawiamy. To nie oznaczałoby przegranej obozu rządzącego. Tylko że nie rozwiązalibyśmy podstawowych problemów Polski, opozycja byłaby bardziej opozycyjna, a władza nie zasypałaby tych rowów, które dzielą społeczeństwo. Właśnie do zasypania tych różnic służy „okrągły stół".

Chodzi o to aby sprawy dotyczące płac, wynagrodzeń oraz konflikty na tym tle były rozstrzygane w drodze polubownych negocjacji w zakładzie pracy, a nie serii strajków rewindykacyjnych, które mamy obecnie.

Lech Wałęsa powiedział kiedyś w wywiadzie: was jest 20 proc., nas jest 20 proc. A reszta jest w środku. Nie do końca podzielam ten pogląd, ale myślę, że zanim ktoś będzie się wypowiadał w imieniu wszystkich, powinien nad tymi procentami się zastanowić. (PAP)

Nasze Rozmowy

Na nowej drodze życia

Liczy sobie 23 lata, studiuje na IV roku ekonomiki produkcji Uniwersytetu Gdańskiego. Jeszcze dwa semestry, obrona pracy magisterskiej i dobiegnie końca kolejny etap życia, oznaczający ostateczne wejście w świat dorosłych.

— Jakie są szanse, by dziewczyna stała się damą, albo — mówiąc mniej staroświecko — kobietą światową — pytam **ANETĘ KRĘGLICKĄ.**

— Sądzę, że to możliwe, ale wymaga wielkiego wysiłku i równie dużej dozy szczęścia. Trud się na pewno opłaci, ale czy osobie zaganianej, zmęczonej pracą życia wystarczy energii, by zadbać o siebie? No i rzecz zasadnicza: czy warunki finansowe pozwalają na kosmetyki, fryzjera, atrakcyjne ciuchy... Nie myślę tu o jakimś stroju, o zwykłym podkreśleniu urody.

— A więc brak szans? Impas?

— Nie byłabym aż taką pesymistką. Przy dużych staraniach można się stać — jeśli nie wielką damą, to w każdym razie atrakcyjną dziewczyną...

— ... czego jest pani najlepszym przykładem.

— Tak pan uważa? Sądzę, że mój przykład jest nietypowy, a w każdym razie mieści się w granicach powyżej średniej. Przynajmniej jeśli mówimy o sferze materialnej i o tym, na co mnie stać.

— Może nie łączmy tych dwóch spraw, skoro jest nią stać w niematerialnych kategoriach. Odnoszę bowiem wrażenie, że jest pani „dzieckiem szczęścia".

● Dokończenie na str. 3

pani jedynaczką, mieszka z rodzicami a za wyniki w nauce (średnia 4,3) otrzymuje stypendium. Chciałbym wiedzieć — na co pa

Dziennikarze protestują...

Prezydium Zarządu Głównego SD PRL przekazało PAP swoje stanowisko o następującej treści:

W imieniu środowiska dziennikarskiego protestujemy przeciwko pojawiającym się w ostatnim okresie faktom ograniczania dostępu do informacji. Dziennikarze mają obowiązek rzetelnego informowania społeczeństwa o dziejących się wydarzeniach, a mogą to uczynić tylko wówczas, gdy mają możliwość bezpośredniego poznania faktów. Protestujemy przeciwko niedopuszczaniu dziennikarzy do miejsc istotnych wydarzeń, przeciwko próbom ograniczania przekazywanych wiadomości. Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL raz jeszcze kategorycznie przypomina, że prawo do informacji jest podstawowym prawem dziennikarza, a gwarantuje mu te ustawa o prawie prasowym. Jednocześnie Prezydium ZG SD PRL uważa, że we wszystkich przypadkach, w których następuje ograniczenie prawa dziennikarza do informacji winny być stosowane wszystkie środki prawne z możliwością wystąpienia do sądu włącznie. (PAP)

ŚWIAT

BISKUPI USA O PŁACACH

Konferencja biskupów katolickich w Waszyngtonie przekazała Kongresowi USA dokument w sprawie sytuacji milionów Amerykanów otrzymujących płace minimalne. W kraju tak bogatym jak Stany Zjednoczone utrzymanie w roku 1989 minimum płacy na poziomie roku 1981 „uwłacza nie tylko realiom ekonomicznym, ale także godności pracowniczej".

Natomiast minister pracy utrzymuje, że podniesienie płac minimalnych o jednego dolara spowoduje utratę pracy przez ponad 250 tysięcy pracowników.

INICJATYWA B. CZOŁOWYCH DZIAŁACZY POLITYCZNYCH 1968

Grupa byłych czołowych działaczy Komunistycznej Partii Czechosłowacji z 1968 r. z b. komendantem wojskowej akademii politycznej prof. Menclem (usuniętym w okresie kryzysowym z partii za poglądy prawicowo-oportunistyczne) wystąpiła z koncepcją zorganizowania klubu socjalistycznej przebudowy — odrodzenie" O swym zamiarze, jak również o deklaracji programowej klubu, grupa inicjatywna powiadomiła kompetentne władze, a równocześnie europejskie partie komunistyczne, socjalistyczne i socjaldemokratyczne oraz redakcję „Rudego Prava", która poddała ta ostrej krytyce. Sygnatariusze „deklaracji programowej" utożsamiają się z polityką Dubczeka, sformułowana w kwietniu 1968 r., uzupełnioną niektórymi koncepcjami prezentowanymi w ostatnich latach na plenach KC KPCz i w wystąpieniach jej przywódców. Rok 1968 oceniają jako obiecującą, lecz zaprzepaszczoną szansę dla głębokich, socjalistycznych, demokratycznych przemian.

CHINY KUPIĄ RADZIECKĄ ELEKTROWNIĘ ATOMOWĄ?

W związku z zaproszeniem przez chińskie ministerstwo zasobów energetycznych delegacji radzieckich specjalistów z dziedziny energetyki nuklearnej do złożenia wizyty w Chinach, pojawiły się w Pekinie spekulacje co do możliwości zakupu przez Chiny radzieckiej elektrowni atomowej.

W trakcie wyprawy Jacka Pałkiewicza na biegun zimna, jedynym niezawodnym środkiem transportu w tajdze, w temperaturze –70 stopni C. będą renifery, które mogą stanowić w razie potrzeby tłuste pożywienie dla swoich jeźdźców.
(Fot. J. Pałkiewicz — APN Nowosti)

Partyjne obrady w dzielnicy Wrzeszcz - Oliwa

Z poczuciem odpowiedzialności

DECYZJE naczelnych władz partyjnych muszą być realizowane przez tysiące członków PZPR na dole — powiedział podczas dyskusji na wczorajszej konferencji sprawozdawczej Komitetu Dzielnicowego Wrzeszcz-Oliwa **Zbigniew Narczewski.** Konieczne staje się rozszerzenie podmiotowości podstawowych organizacji partyjnych, bo to na nie właśnie spada główny ciężar wdrażania uchwał i decyzji. Była to odpowiedź na zawarte w referacie I sekretarza KD **Zygfryda Mielewczyka** pytanie — jak w obecnej niezwykle skomplikowanej sytuacji osiągać większą skuteczność działania partii.

— Toczą się rozmowy w rodzinach, wśród załóg pracowniczych, we wszystkich środowiskach o tym, jaka ma być nasza polska normalność. Duże oczekiwania wiązane są z obradami „okrągłego stołu", nie brakuje wszakże i obaw — mówił dalej Z. Narczewski. Nie tylko przed powtórzeniem się konfliktów, jakie istniały w 1981 roku. Członkowie partii domagają się, by centralizm przestał dominować nad demokratyzmem. Tymczasem wciąż dla pewnego odłamu aparatu partyjnego wizja paternalistycznego modelu sprawowania władzy jest pociągająca. Za mało jeszcze słucha się opinii mas członkowskich, zbyt powolny i niedostateczny bywa przepływ informacji do POP.

Podjął ten wątek dr inż. **Janusz Kowalski,** stwierdzając, że uprawnienia POP powinny być szersze aniżeli dotychczas. Partię często utożsamia się z jej aparatem. Dlatego należałoby — jego zdaniem — gmach, w którym pracują biuraliści partyjni nazwać Biurem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, by nie mylić go z komitetem, który jest ciałem wybieralnym. Postulował także, by zakazano łączenia różnych funkcji np. członka KC PZPR z godnością posła. Powinny wreszcie zniknąć tzw. choinki, ludzie poobwieszani rozmaitymi funkcjami społecznymi, a żadnej nie będący w stanie wykonywać dobrze. Zaproponował ponadto, by niezależnie od przynależności do POP w zakładzie pracy, członkowie partii jednocześnie należeli i działali w organizacjach terenowych w miejscach zamieszkania.

Na tle wypowiedzi, których tematem była poprawa kondycji partii, zaskakująco zabrzmiał głos **Romualda Kamińskiego.** Zadał on pytanie, czy po X Plenum KC partia jest jeszcze partią marksistowsko-leninowską, czy już nie. Jego zdaniem partia traci ten charakter, a zdecydowana większość członków poczuła się oszukana i ośmieszona.

To wystąpienie spotkało się z ostrą polemiką. **Leszek Jabłoński** wyraził uznanie

● Dokończenie na str. 2

„Transpol" w Paryżu

- nowa spółka z udziałem PLO

Polskim Liniom Oceanicznym w Gdyni przybyła ostatnio jeszcze jedna, dziesiąta już z kolei spółka agencyjna z własnym kapitałem. Jest nią „Transpol", który ma siedzibę w Paryżu i jest generalnym agentem naszego liniowego armatora we Francji.

Do końca ub. roku na usługach PLO działało 9 spółek agencyjnych z własnym kapitałem usytuowanych w różnych krajach. Spełniają one bardzo istotną rolę w systemie akwizycyjnym opierającym się na pracy blisko 500 agentów i subagentów.

Spółki pełnią najczęściej funkcje generalnych agentów PLO w liczącym się dla ich interesów, określonym rejonie świata. Do najważniejszych należy Gdynia — America Line Inc. w Nowym Jorku, która spełnia rolę generalnego agenta na USA i Kanadę. Nie mniejsze znaczenie ma generalny agent PLO na Wielką Brytanię i Irlandię — Gdynia America Shipping Line Ltd. w Londynie, generalny agent na kraje Beneluksu — PSAL

● Dokończenie na str. 2

Wciąż w sferze koncepcji

GISG służbie zdrowia

(Korespondencja własna)

WCZORAJSZA konferencja w Biurze Prasowym Rządu zgromadziła nie tylko wielu krajowych dziennikarzy. Również minister zdrowia i opieki społecznej **Izabela Planeta-Małecka** przybyła w licznym gronie, wraz z trzema swoimi zastępcami. Zaczęła od przedstawienia dokumentu: najważniejsze rezultaty 120 dni pracy. M. in. zniesienie 40 proc. przepisów resortowych, uproszczenie rozliczeń finansowych oraz ostatnia podwyżka płac.

Jest to zaledwie początek poczynań reformatorskich w służbie zdrowia i choć pani minister stwierdziła, iż ważna jest racjonalizacja działań, to sporo mówiła o ekonomizacji. — Cały świat liczy, więc i my musimy się tego uczyć.

W tym kontekście pytaliśmy o losy przekazanych pani minister propozycji zmian w funkcjonowaniu służby zdrowia, zawartych w programie Gdańskiej Inicjatywy Społeczno-Gospodarczej. Postuluje się tam m. in. powołanie zespołów usług medycznych na bazie placówek społecznej służby zdrowia. Pisaliśmy o tym na łamach „DB", by w soboty oraz w czasie wolnym od pracy ga

● Dokończenie na str. 2

Konferencja prasowa L. Wałęsy

TRZEBA NAM ROZWAGI

Wczorajsza konferencja prasowa Lecha Wałęsy odbyła się po dłuższej przerwie, spowodowanej zarówno „okrągłym stołem", jak i wojażami przewodniczącego „Solidarności" na południu Polski.

Pytania dotyczyły głównie powodzenia debaty przy „okrągłym stole" w kontekście działań rewindykacyjnych wielu środowisk oraz mnożących się strajków w wielu rejonach kraju. Lech Wałęsa wprawdzie nie potępiał samej idei domagania się wyższych poborów, jako naturalnej obrony przed karuzelą cen. Uważał wszak, że działania muszą mieć charakter zorganizowany i dochodzić swych racji trze-

● Dokończenie na str. 2

ChRL

Strzały w galerii

Już po raz drugi w ciągu dwóch tygodni zamknięta została w środę pekińska galeria sztuki, w której od początku lutego trwa niezwykle kontrowersyjna wystawa chińskiej sztuki awangardowej. Kierownictwo galerii otrzymało anonimowy list z groźbą zamachu bombowego na znak protestu przeciwko wystawie, która jest pierwszym tego rodzaju wydarzeniem w Chinach Ludowych.

Największą sensację wywołała 25-letnia dziewczyna, która w milczeniu podeszła do swego dzieła o nazwie „Dialog", wyciągnęła pistolet i oddała w jego kierunku dwa strzały. Wybuchła panika i galerię zamknięto na 5 dni.

Rumunia kończy spłacać długi!!!

Ambasador Rumunii w Austrii **Trandafl Cocarla** oświadczył, że pod koniec 1989 r. Rumunia zakończy spłacanie swojego długu zagranicznego. W 1980 r. dług zagraniczny Rumunii wynosił 12,5 miliarda dolarów. Do końca ubiegłego roku spłacono blisko 10 mld dolarów, a także 6 mld odsetek.

Rumunia nie zamierza zaciągać nowych kredytów. (PAP)

W Gdyni plaga włamań do samochodów

Włamania do samochodów i kradzieże samochodowych części zawsze stanowiły w Gdyni poważny problem. Brak należytej liczby strzeżonych parkingów, niechęć niektórych właścicieli pojazdów do instalowania systemów alarmowych, a także dość dziwne stanowisko PZU, który niewiele czyni, aby zachęcić posiadaczy aut do większej troski o swoje dobro — wszystko to sprzyja rozszerzaniu się zjawiska. Mówił o tym na wczorajszym spotkaniu z dziennikarzami szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdyni, płk **Janusz Wydra,** zwracając uwagę na fakt niepokojącego wzrostu liczby włamań do samochodów, co ma niewątpliwie związek z ostatnią podwyżką cen na wszystkie samochodowe akcesoria. Oto bowiem, jeśli w całym ub. roku na terenie działania gdyńskiego RUSW zanotowano 1300 takich przestępstw, to w styczniu oraz w pierwszych dwóch tygodniach lutego br. popełniono ich już 347.

● Dokończenie na str. 2

DZIENNIK BAŁTYCKI RELAKS

Jutro kolejna wolna trybuna naszych czytelników czyli Hyde Park w „Dzienniku"

Zapewne i tym razem poruszona w Hyde Parku sprawa spotka się z żywą reakcją czytelników.

● (...) Przerażającego odkrycia dokonano zupełnie przypadkowo. W końcu listopada ub. roku do laboratorium profilaktyki AIDS (zwanego tu SPID) nadeszła wiadomość, że w Kałmuckiej ASRR ujawniono przypadek zarażenia małego dziecka wirusem HIV. Zbiegła się z tym informacja z Eliste o kobiecie, która przyszła oddać dobrowolnie krew i u której również stwierdzono ten wirus. (...) Przypadkowo obie kobiety rozpoznały się: okazało się że dawczyni krwi była matką niemowlęcia, które zmarło przed kilkoma miesiącami i że dziecko jednej i drugiej leżało w tym samym szpitalu, tyle że na różnych oddziałach. — O wykryciu przerażającej tragedii: zarażenia 27 małych dzieci wirusem AIDS piszemy w artykule pt. „Śmierć zaczajona w brudnej strzykawce".

● W rubryce „W świecie bitów i bajtów" — tym razem o przestępstwach komputerowych.

● O tym, jak konieczność zmusiła zakopiańskiego entuzjastę żeglarstwa do samodzielnej budowy jachtu pełnomorskiego — w artykule pt. „Lupus" ze stoczni pod Giewontem.

● Humor dowcip, satyra w NIE-CODZIENNIKU.

Życzymy przyjemnej lektury!

Czyżby zabójstwo z zemsty?

Do sprawy tej wrócimy w przyszłym tygodniu. Kiedy będą już znane wszystkie okoliczności zbrodni. Obecnie wiadomo bowiem tylko tyle, że wczoraj ujawniono w jednym z mieszkań przy al. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu zwłoki 37-letniej Gabrieli K. Ponieważ na ciele kobiety, zwłaszcza w okolicy klatki piersiowej, znajdowały się widoczne obrażenia, zadane najprawdopodobniej jakimś ostrym przedmiotem, o zabójstwie powiadomiony został niezwłocznie III Komisariat MO.

Na wiadomość o popełnionej zbrodni do podjętych działań włączyły się natychmiast odpowiednie służby Wojewódzkiego i Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, których pracownicy ustalili, że w mieszkaniu, w którym doszło do tragedii, poprzedniego dnia odbywała się libacja alkoholowa. Udział w niej miały brać 3 osoby. W wyniku zarządzonego sprawdzania kontaktów ofiary, jak również kontroli miejsc gromadzenia się elementu przestępczego oraz melin, w jednej z tych ostatnich zatrzymano 37-letniego Mariana K., byłego przyjaciela zamordowanej.

Wobec przedstawionych mu dowodów, zebranych

● Dokończenie na str. 2

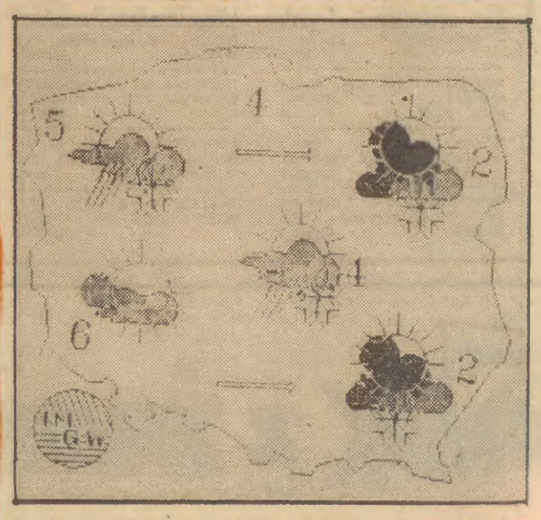

Pogoda

Mieszkańcy Pietropawłowska (płn. Kazachstan) oniemieli z podziwu, kiedy na krótki czas jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki cały otaczający ich świat przybrał kolor różowy. Takiej barwy były obłoki, „zarumienił" się śnieg, różowa była poświata na oblodzonych szczytach gór. Sprawca zjawiska był czerwony pył pustynny zmieszany z kryształkami śniegu.

My też dostaniemy kiedyś zawrotu głowy, gdy śnieg.. w ogóle spadnie.

• • •

Dziś na Wybrzeżu zachmurzenie zmienne, miejscami przejlotny deszcz lub deszcz ze śniegiem. Temp. rano od 0 st. C do plus 2 st. C. W ciągu dnia od plus 3 do plus 5 st. C. Wiatr północno-zachodni do zachodniego, umiarkowany, okresami dość silny. (cz)

Komunikat

Na zakończenie uczestnicy posiedzenia przyjęli następujący komunikat:

W celu zapewnienia pluralizmu związkowego w warunkach określonego przez uczestników „okrągłego stołu" porozumienia narodowego, wsparcia projektowanych reform politycznych i ekonomicznych, w dążeniu do eliminowania występujących w zakładach pracy napięć społecznych zespół ds. pluralizmu związkowego uznał za niezbędne:

1. znowelizowanie ustawy o związkach zawodowych w zakresie:

a) trybu tworzenia związków zawodowych, umożliwiającego także rejestrację jednym aktem związku ogólnokrajowego, obejmującego pracowników zakładów należących do różnych gałęzi pracy,

b) umożliwienia związkom zawodowym swobodnego tworzenia swoich struktur organizacyjnych,

c) określenia spraw dotyczących zbiorowych interesów pracowników, w których wymagane będzie wspólne reprezentowanie różnych związków zawodowych wobec kierowników zakładów pracy.

Postanowiono powołać grupę roboczą do opracowania projektu nowelizacji ustawy o związkach zawodowych w tym zakresie.

2. Po szerokiej wymianie poglądów i biorąc pod uwagę stanowisko podzespołu ds. rolnictwa uczestnicy zespołu ds. pluralizmu związkowego zgodzili się, że podstawą tworzenia i rejestracji związków zawodowych rolników powinna być odrębna ustawa o związkach zawodowych rolników, umożliwiająca rejestrację i działanie związków zawodowych rolników zgodnie z wolą zainteresowanych.

Postanowiono powołać grupę roboczą do opracowania projektu ustawy o związkach zawodowych rolników.

3. Uznano potrzebę podjęcia na następnym posiedzeniu zespołu dyskusji nad szerszą nowelizacją ustawy o związkach zawodowych w kwestiach odnoszących się do zakresu podmiotowego prawa do zrzeszania się w związki zawodowe oraz przepisów dotyczących sporów zbiorowych, w tym prawa do strajku.

Pluralizm związkowy tuż...?

● Dokończenie ze str. 1

można było dopracować małej nowelizacji, to byłoby dobrze. Jeżeli nie, to trzeba szybko przygotować dużą nowelizację ustawy o związkach zawodowych.

Wczoraj zainaugurował pracę podzespół ds. młodzieży „okrągłego stołu". Obradom współprzewodniczą: **Andrzej Celiński i Leszek Miller.**

A. Celiński: Podnieśliśmy w trakcie obrad przede wszystkim prawo do stowarzyszania się, stosownie do aspiracji i potrzeb ludzi, którzy chcą się stowarzyszać. Wnieśliśmy postulat, aby jak najszybciej zarejestrować NZS — organizację faktycznie działającą w większości polskich uczelni. Postulowaliśmy też zniesienie monopolu na działalność organizacji młodzieżowych. Uważamy, że jeśli już tak jest, że pokolenie przychodzące musi płacić długi, których nie zaciągało — co nie jest zgodne z prawami natury — to niechaj przynajmniej to pokolenie samo decyduje — poprzez swoje organizacje i instytucje o sposobie w jaki będzie te długi spłacać.

L. Miller: W czasie wstępnej dyskusji zarysowały się pewne punkty styczne. Uważamy, że nikt nie jest zainteresowany utrzymaniem status quo, że trzeba przekształcać naszą rzeczywistość. Uznaliśmy również, że żadna ze stron obecna na tej sali nie reprezentuje całej młodzieży i nikt nie ma monopolu na wypowiadanie się w imieniu całego środowiska. Chcemy głównie rozmawiać o przyszłości, bo w przyszłości przyjdzie nam spędzić resztę życia.

Z poczuciem odpowiedzialności

● Dokończenie ze str. 1

dla Komitetu Centralnego za podjęcie uchwały na X Plenum. Wyraził również zadowolenie, że po latach wreszcie można mówić w PZPR własnym głosem. Jednocześnie stwierdził, że partia musi być obecnie zwarta i będzie popierała kierownictwo w dążeniu do słusznego celu i reform. — Linia X Plenum — powiedział — musi być konsekwentnie realizowana. Jeżeli nie poprzemy kierunku obranego przez Komitet Centralny, to pozostaniemy wyspą, a już na pewno nie będzie wśród nas ludzi młodych.

W tym samym duchu wypowiedziała się członek KC PZPR **Barbara Krupa-Wojciechowska**, stwierdzając m. in., że niezbędne jest jednoczenie sił wokół programu reform.

Zabierając głos w dyskusji zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR **Marek Hołdakowski** stwierdził na wstępie, że uchwała X Plenum KC jest logiczną kontynuacją drogi wytyczonej przez IX i X Zjazd PZPR. Inicjatywy X Plenum zmierzają do zawarcia rzetelnego porozumienia ze wszystkimi, którzy pragną wnieść twórczy wkład w dzieło naprawy Rzeczypospolitej. Chodzi o to, by obrady „okrągłego stołu" doprowadziły do uzgodnienia społecznych kosztów reform. Nie da się ich bowiem przeprowadzić za darmo, zwłaszcza w gospodarce. W budowie społecznego consensusu ogromna i bardzo odpowiedzialna jest rola partii, jako dojrzałej siły politycznej. To właśnie partia w nadzwyczaj trudnych warunkach gospodarczych i społecznych podejmuje bardzo radykalne w skali historycznej reformy. Ona jest ich główną siłą sprawczą. Do tego wszakże, aby się powiodło potrzebna jest odwaga i wyobraźnia oraz wielkie poczucie odpowiedzialności i dojrzałość.

z.n.

• • •

Wczoraj odbyła się również konferencja sprawozdawcza w Elblągu. Ze względu na późną porę jej zakończenia, relację z obrad zamieścimy jutro.

GISG służbie zdrowia

● Dokończenie ze str. 1

binety specjalistyczne wraz z aparaturą były „wynajmowane" od dyrekcji ZOZ, a lekarze świadczyli odpłatnie usługi leczniczo-diagnostyczne.

Tworzenie tego typu zespołów jest obecnie przedmiotem zainteresowania resortu. Wstępnie zaakcepowano projekty co do szczegółów, natomiast konieczne będą także dodatkowe uzgodnienia z resortem Pracy i Polityki Socjalnej. Rzecz wymaga także konsultacji środowiskowych, bowiem nie we wszystkich regionach opinie są przychylne takim rozwiązaniom.

— Zamierzamy — uściślił tę informację wiceminister **Stanisław Gura** — tytułem eksperymentu tworzyć takie zespoły w wybranych ośrodkach, przykładowo w Warszawie i Gdańsku. Będzie to prawdopodobnie możliwe w pierwszym półroczu tego roku. Zdaniem resortu lekarzom stworzy to możliwość dodatkowego zarobkowania, pacjentom zaś pozwoli na dotarcie do wybranego specjalisty. — Ważną sprawą będzie też — dodał minister — takie zorganizowanie pracy tych zespołów, by nie ucierpiał poziom usług i możliwości uzyskania porady lekarskiej w czasie normalnych godzin pracy placówek.

Co do stworzenia rachunków odpisów dewizowych (z tytułu leczenia obcokrajowców), jak proponują autorzy gdańskiego projektu, minister Gura wyjaśnił, iż w myśl obowiązujących przepisów 50 proc. opłaty pobiera resort, druga połowa trafia zaś do szpitali. — Zakres tego typu usług będziemy rozszerzać — dodała minister Planeta-Małecka — nie tylko zresztą w placówkach szpitalnych, ale i w sanatoriach.

Usiłowaliśmy także dowiedzieć się, jak resort zamierza łagodzić drastyczne niedobory kadry pielęgniarskiej w szpitalach. Odpowiadający minister Gura wskazał, że udogodnienia emerytalne, a przede wszystkim urlopy wychowawcze uszczupliły znacząco personel pielęgniarski. Dało to niewątpliwie pozytywne efekty jeśli idzie o kondycję dzieci, których matki mogły pozostać w domu. Problem deficytu nie dotyczy całego kraju. Nie mają tych problemów np. województwa wschodnie. Najgorzej jest w wielkich aglomeracjach miejskich, gdzie niedobory sięgają 30 proc. Możliwości poprawy sytuacji minister upatrywał w nowym systemie płacowym. Nie obowiązują w nim np. limity w premiowaniu, pozwala on także na rozdział środków między personel pracujący tych kwot, które pozostają z nie obsadzonych etatów.

ALEKSANDRA ŁOS

• • •

Kiedy ruszy machina reformy i kiedy będzie na niej korzystać nasze zdrowie? To sprawa czasu oczywiście. Na razie ministerstwo boryka się z twardą codziennością. W ciągu roku potrzeba 450 mln igieł jednorazowego użytku, a dostawy krajowe wynoszą 200 mln sztuk, potrzeba 260 mln strzykawek jednorazowego użytku, a jest 100 mln. Braki uzupełnia się zakupami dolarowymi ale są to dolary niepotrzebnie wydawane bo akurat na to, co możemy produkować w kraju. Ministerstwo jest inspiratorem budowy fabryki nowoczesnych igieł i strzykawek, ale efekty będą za dwa, trzy lata. (PAP)

Dziennikarska penetracja w „Baltonie" i WSM

— Jakością oferty i atrakcyjnymi cenami staramy się skutecznie zdobywać klientów w warunkach zdrowej konkurencji. Dążymy krok po kroku do umacniania pozycji eksportowej wykorzystując dobre kanały zbytu na rynkach zagranicznych i odpowiedni marketing — powiedział m. in. dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego, Spółki Akcyjnej „Baltona" **Jerzy Mrozowicki** odpowiadając wraz z innymi członkami kierownictwa na pytania dziennikarzy morskich przybyłych wczoraj do Gdyni z całego kraju. Spotkanie to odbyło się w ramach sesji zorganizowanej przez Klub Publicystów Morskich SD PRL pod przewodnictwem red. **Wojciecha Święcickiego.**

„Baltona" — jedno z trzech największych przedsiębiorstw shipchandlerskich w Europie, które spółką akcyjną stało się pięć lat temu — rozwija się ostatnio szczególnie dynamicznie, wykorzystując umiejętnie mechanizmy reformy gospodarczej. Zwielokrotniła swoje obroty, eksport i zyski rozszerzając działalność znacznie poza tradycyjne zaopatrzenie statków. Poprzez sieć około 100 sklepów rozsianych po całym kraju stała się jednym z najpoważniejszych konkurentów „Pewexu" w eksporcie wewnętrznym.

Dziś, w drugim dniu sesji Klubu Publicystów Morskich SD PRL dziennikarze odwiedzą Wyższą Szkołę Morską w Gdyni. W programie są informacje nt. nowych problemów związanych z naborem i szkoleniem kadr oficerskich dla floty, zwiedzanie Ośrodka Szkoleniowego Ratownictwa Morskiego oraz Ośrodka Koordynacji Bezpieczeństwa Żeglugi Instytutu Automatyki Okrętowej i laboratoriów Wydziału Mechanicznego WSM, zapoznanie się z planem rejsów „Daru Młodzieży" i wreszcie spotkanie z kierownictwem uczelni.

T. Ch.

Węgrzy też zasiądą... za „okrągłym stołem"?

Wszystko wskazuje na to, że również na Węgrzech może dojść do „okrągłego stołu". (PAP)

Sytuacja strajkowa

7 dzień trwa strajk komunikacji miejskiej w Piotrkowie Tryb. Strajkują kierowcy PKS z Koła. Strajk okupacyjny ogłosiła załoga Zakładów Porzeczniczych „Sandra" w Aleksandrowie Łódzkim. Zaprzestała pracy ponad 800-osobowa załoga Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Środzie Wlkp. Trwa strajk 500-osobowej załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Starachowicach. Przerwała pracę część pracowników w Zakładach „Tonsil" we Wrześni. Trwa strajk w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Ewa" w Biłgoraju. W Zakładzie Maszyn Budowlanych „Zremb" w Ciechanowie nadal trwa strajk okupacyjny z udziałem ok. 400 osób.

• • •

W czwartek zakończył się 2-dniowy strajk w Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym Budownictwa „Transbud" w Lublinie. Strajk miał podłoże płacowe.

Również podjęły pracę prządki w Przędzalni ZPB im. Obrońców Pokoju w Łodzi.

Załoga Fabryki Lin i Drutu „Drumet" we Włocławku odwołała dziś — trwające przez miniony tydzień — pogotowie strajkowe. Spór z dyrekcją dotyczył tam głównie kwestii płacowych. Również na tle płacowym doszło w czwartek do kilkugodzinnego sporu pracowników przędzalni w Łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju z dyrekcją tego przedsiębiorstwa. I w tym przypadku osiągnięto porozumienie, a załoga zobowiązała się do odrobienia w dni wolne od pracy zaległości spowodowanych przerwą w produkcji.

(PAP)

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Elblągu

Egzekutywa KW PZPR w Elblągu na wczorajszym posiedzeniu oceniła efektywność pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej w latach 1986-1988. Podkreślono, że konsekwentna realizacja VI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej i postanowień KC, przyczyniła się do podniesienia skuteczności pracy partyjnej i umocnienia procesów reformatorskich, dostosowanych do aktualnych potrzeb w zmieniającej się sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej. Od końca ubiegłego roku KW wdraża nowe zasady pracy mające na celu lepsze wykorzystanie w praktycznym działaniu członków partii w organach przedstawicielskich i samorządowych. W styczniu ub. roku podjęto decyzje o likwidacji dwóch wydziałów i zmniejszeniu o 25 proc. stanowisk kierowniczych w KW. Przekazano instancjom I stopnia 10 etatów i zlikwidowano rejonowe ośrodki pracy partyjnej. Utworzono terenowe zespoły KW do bezpośredniej pomocy instancjom terenowym.

Na ostatnim plenum KW postanowiono zlikwidować wszystkie wydziały Komitetu Wojewódzkiego i ograniczyć etaty o 15 proc.

Nowe formy pracy partyjnej w instancjach terenowych i POP zaktywizowały część środowisk społeczno-zawodowych i sprzyjają inicjatywom politycznym w niektórych zakładach i instytucjach. Przyjęto 1719 kandydatów PZPR i powołano 40 nowych POP. Partia w woj. elbląskim liczy obecnie 26 803 członków i kandydatów.

Najtrudniejszym problemem pozostaje sprawa pozyskania do partii ludzi młodych. Młodzież unika deklaracji ideowych, choć zaakceptowała np. formę spotkań z władzami polityczno-administracyjnymi, połączonymi z wyjazdami na teren większych inwestycji województwa.

Pozytywne skutki przynoszą przedsięwzięcia polityczne podjęte przez KW w sferze gospodarczej, zwłaszcza w zakresie tworzenia atmosfery poparcia reformy gospodarczej w zakładach produkcyjnych województwa.

Wszystkie te działania przyczyniły się do poprawy sytuacji w produkcji, zwłaszcza wzrostu eksportu, przygranicznej, bezdewizowej wymiany handlowej z obwodami ZSRR, wzrostu efektywności gospodarowania w przemyśle i rolnictwie oraz budownictwie mieszkaniowym. Z inicjatywy Egzekutywy KW, określono kierunki rozwoju Elbląga do 2000 roku.

W drugim punkcie Egzekutywa dokonała wstępnej oceny przebiegu konferencji sprawozdawczych PZPR.

TRZEBA NAM ROZWAGI

● Dokończenie ze str. 1

ba rozpatrywać problemy kompleksowo.

Mówiąc o ostatnich spotkaniach środowiskowych, L. Wałęsa stwierdził: — Jestem zaskoczony dużą ilością uczestników. Wiem, że ludzie są zdeterminowani coraz niższym poziomem życia, ale równocześnie akceptują ewolucyjny przebieg wypadków w Polsce, wiążąc duże nadzieje z „okrągłym stołem". Nie ma więc powrotu do starych monopolistycznych metod rządzenia.

Rozmowy w poszczególnych zespołach trwają i trudno też dziś ocenić przyjakim „stoliku" biegną one najsprawniej. Wiele sympatii i zrozumienia jest zwłaszcza dla racji rolników.

Obszerne relacje z obrad, krzyżujące się oświadczenia, w sumie mnogość różnych zdań spowodowała u wielu ludzi swego rodzaju „szum informacyjny". Są to zdaniem L. Wałęsy koszty demokracji. Musimy się uczyć myśleć samodzielnie i wybierać to co sensowne i korzystne. Padło też m.in. pytanie: jak bliska jest realizacja koncepcji powołania rady porozumienia narodowego. Wałęsa proponował rozwiązanie praktyczne, uwzględniając potrzebę chwili. Należałoby się zastanowić nad możliwością wyboru najbardziej popularnych osób spośród uczestników „okrągłego stołu", jak i mniejszych stolików.

Co będzie, gdy „okrągły stół" okaże się fiaskiem, czy młodzież da się jeszcze utrzymać w cuglach? Lech Wałęsa nie ukrywał, iż w dalszym ciągu rośnie społeczne napięcie. Nie można też wykluczyć różnych prowokacji zmierzających do zerwania dialogu.

Co z „Solidarnością"?

— Sytuacja jest nieco dziwna a tymczasem zalegalizowanie związku i jego struktur ułatwiłoby rozwiązanie wielu nabrzmiałych problemów. Z drugiej strony związek również musi się wykazać politycznym realizmem. — Możemy nie kochać tej władzy, ale nie jesteśmy w stanie jej zastąpić. Do tej pory bojkotowaliśmy wybory. Ale po raz pierwszy — powiedział L. Wałęsa — nie mam argumentów na bojkotowanie władzy.

W tym kontekście Wałęsa rozważał też problem przygotowania ludzi zdolnych do pełnienia funkcji publicznych w interesie ogółu.

Groźba rozwiązań konfrontacyjnych: — Oczywiście ona istnieje realnie. Ale świat idzie do przodu, zaś szarpanina nas osłabia. Istnieje groźba, że staniemy się tylko ludzkim rezerwuarem dla reszty Europy oraz dostawcą ledwo przetworzonych surowców.

now

W sprawie śmierci ks. Niedzielaka

Prokurator wojewódzki w Warszawie informuje, że w sprawie śmierci księdza Stefa na Niedzielaka uzyskano opinię Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie.

Zespół biegłych po przeprowadzeniu licznych skomplikowanych i czasochłonnych badań w tym histopatologicznych i toksykologicznych przy użyciu metod chromatograficznych i spektrofotometrycznych wydał opinię stwierdzającą, iż bezpośrednią przyczyną śmierci księdza Niedzielaka był uraz kręgosłupa szyjnego skutkujący narastanie obrzęku rdzenia kręgowego i mózgu. W tkankach miękkich karku nie stwierdzono podbiegnięć krwawych. Tego typu uszkodzenia kręgosłupa występują w sytuacjach związanych z gwałtownym odchyleniem głowy w tył w stosunku do tułowia. Przeprowadzone badania toksykologiczne wykluczyły związek śmierci ks. Niedzielaka z działaniem środków bądź leków odurzających, nasennych lub też alkoholu.

Nie zostały dotąd zakończone badania biologiczne fizykochemiczne, mechanoskopijne i daktyloskopijne. Zgodnie z postanowieniem prokuratora prowadzi je przy użyciu najnowocześniejszego sprzętu Zakład Kryminalistyki Komendy Głównej MO.

W siedzibie przesłuchano dotychczas łącznie 101 świadków. Śledztwo trwa.

(PAP)

Zatańczmy poloneza...

● Dokończenie ze str. 1

swój własny status życiowy na przedsiębiorstwo, w którym dany człowiek pracuje. Nie lekceważąc tych strajków rząd wymienił słabe nerwy na bardzo silne i będzie ze spokojem obserwował te strajki. Trzeba zapłacić jakąś cenę za pełne wyjście z tej polityki gospodarczej, która była uprawiana przez czterdzieści lat.

Uważam — mówił dalej szef rządu — że na pewnym etapie rozwoju Polski ta polityka gospodarcza, która partia prowadziła w latach czterdziestych wyciągnęła Polskę z zacofania. Sądzę, że kiedy jest się we Francji trzeba mówiąc o Polsce powołać się na przykład tego, co działo się z Francją po Wielkiej Rewolucji. Dzisiejsza Francja potrzebowała wielu, wielu dziesięcioleci zanim stała się taka jaka jest. Osobiście radziłbym kolegom dziennikarzom, aby w miarę możliwości uwalniali się od taniej propagandy i przyjęli bardziej historiozoficzny punkt widzenia na to, co dzieje się w Polsce i na świecie.

Dziennikarzy interesowała rola i miejsce PZPR w życiu politycznym Polski.

Mapa polityczna Polski będzie coraz bardziej kolorowa. Nowe stowarzyszenia w większości będą organizacjami prawicowymi.

W związku z tym partia, którą reprezentuję, będzie musiała przy pomocy środków politycznych walczyć o swoje miejsce. Na tym właśnie polega istota zmian, jakie dokonują się w naszym kraju.

Ostatnie pytanie dotyczyło problemów związanych z polskim zadłużeniem i stosunku Francji do tej sprawy.

Do tej pory, mimo wielu wysiłków, nie zdołaliśmy osiągnąć porozumienia z Klubem Paryskim w sprawie takiego rozłożenia spłaty naszych długów, abyśmy mogli dostać parę lat oddechu. Nasi wysłannicy rozmawiają od dłuższego czasu w stolicach państw, które są członkami klubu. Zawsze słyszymy, np. w Bonn, że „owszem, chętnie, ale nie jesteśmy sami". To samo słyszymy w Paryżu i Rzymie. To się zamienia w rodzaj krakowiaka, w którym tańczy się w koło. A my byśmy chcieli, aby nasi partnerzy zatańczyli poloneza, a więc taniec, w którym tańczący posuwają się do przodu i to w szybkim tempie.

Uzyskałem zapewnienie od mych francuskich rozmówców, że zajmą się tą sprawą. Z tego także powodu oceniam mój pobyt tutaj, jako korzystny dla nas.

Plaga włamań w Gdyni

● Dokończenie ze str. 1

Oczywiście funkcjonariusze MO starają się przeciwdziałać tej formie przestępczości, koncentrując wysiłki m.in. na ujawnianiu sprawców kradzieży samochodowych. W samym styczniu br. dzięki podjętym akcjom, w tym także zasadzkom, zatrzymali oni w Gdyni na gorącym uczynku 12 włamywaczy samochodowych. I tak pracownicy VI Komisariatu na Witominie zlikwidowali 3-osobową grupę, która specjalizowała się we włamaniach do „maluchów" i której udowodniono 80 podobnych czynów i wyrządzenie strat szacowanych łącznie na 2 mln zł. Z kolei milicjanci z II Komisariatu na Wzgórzu Nowotki zatrzymali 4 osoby w wieku 20-21 lat, które od listopada 1988 r. do stycznia br., wybijając szyby, głównie w „Fiatach 126 p., „obrobiły" 30 wozów, wyrządzając szkody oceniane na 1 mln zł.

Podobnym sukcesem zakończyła się żmudna praca funkcjonariuszy III Komisariatu na Chyloni. Zlikwidowano tam 5-osobową szajkę, zatrzymując 2 osoby na gorącym uczynku. Zatrzymani przyznali się do 25 włamań, w wyniku których powstały straty rzędu ok. 1 miliona. Wszyscy sprawcy sprzedawali łupy bądź przypadkowym nabywcom, bądź też paserom, przy czym z okradanych samochodów zabierali nie tylko koła i części, lecz także pozostawiane w nich przedmioty.

Stąd apel do posiadaczy „czterech kółek", aby nie zawierzali zamkom w swych pojazdach, gdyż praktycznie nie ma takiego, który oparłby się złodziejowi.

(kwd)

Z zemsty?

● Dokończenie ze str. 1

przez milicję, przesłuchiwany przez prokuratora rejonowego Marian K. przyznał się do pozbawienia życia swej eks-konkubiny.

Warto nadmienić, że 2 lutego br. Gabriela K. zgłosiła w III Komisariacie fakt dokonania przez Mariana K. gwałtu na swej 16-letniej córce. Czyżby więc chodziło o zemstę?

(kwd)

SPORT

Już z leningradczykami

Hokeiści Stoczniowca dziś goszczą GKS Tychy

Wprawdzie **dwójka leningradzkich hokeistów** z klubu Iżorec zanaugurowała swe oficjalne występy w zespole Stoczniowca we wtorkowym meczu ligowym w Tychach (gdzie zresztą jak informowaliśmy Jurij Wasiliew zdobył bramkę), ale w Gdańsku po raz pierwszy **Wasiliewa** i jego kolegę **Łaptiewa** zobaczymy w oficjalnym meczu w piątek w kolejnym spotkaniu z GKS Tychy (godz. 17 w „Olivii").

Choć nie można przeceniać roli, jaką mogą spełniać leningradczycy (łącznie z trenerem Siergiejem Griszencowem) w drużynie gdańskiej, zwłaszcza, że ligowe rozgrywki zbliżają się do końca, jednak zarówno w meczu w Tychach jak i późniejszych treningach widać było, jakby w gdańskiej zespół wstąpił nowy duch — jakby bardziej uwierzyli w swoje siły i umiejętności. Czy wystarczy to na pokonanie w piątek drużyny z Tych i doprowadzenie do kolejnego meczu na wyjeździe? Liczymy, że przy gorącym, ale kulturalnym dopingu publiczności, Stoczniowiec może jednak pokusić się o wygranie z Tychami.

(st)

Weekend w wybrzeżowych halach

Najbliższy weekend będzie dość obfity **w halowe imprezy sportowe.** Na pierwszy plan wybija się **spotkanie I-ligowe siatkarek gdańskiej Spójni z Gwardią Wrocław.** Sobotni (godz. 17) przeciwnik gdańszczanek jest dość wymagający, ale teoretycznie dający się przez Spójnię pokonać. Tylę tylko, że siatkarki Spójni muszą do tego spotkania podejść w pełni skoncentrowane.

Oprócz wspomnianego meczu I-ligowego odbędą się na naszym terenie dwa spotkania **II ligi siatkarek,** w których **gdański Start** zmierzy się w swojej sali (sobota godz. 17 i niedziela godz. 11) z **AZS Słupsk, Gedania** natomiast gości w swojej sali we Wrzeszczu (sobota godz. 18 i niedziela godz. 11) **AZS Białystok.**

Czeka nas też jedno **II-ligowe spotkanie koszykówki kobiet,** w którym **gdański Start** (sobota godz. 16 w sali przy ul. 3 Maja) zmierzy się ze **Stalą Grudziądz.**

Wreszcie w **II lidze piłki ręcznej kobiet gdyński Bałtyk** gra (sala przy stadionie w Redłowie — sobota godz. 16 i niedziela godz. 11) z **AZS Koszalin,** a **AZS AWF Gdańsk** w sali AWF w Oliwie (sobota godz. 17.30 i niedziela godz. 13) zmierzy się z **Zagłębiem Lubin.**

(rs)

Sprinterskie tempo budowy w Elblągu

W Parku Modrzewie w Elblągu z inicjatywy wielu elbląskich zakładów pracy, a przede wszystkim Spółdzielni Pracy „Renoma" **powstaje hala sportowo-widowiskowa.** Tempo budowy tego dużego obiektu jest iście sprinterskie, a to dzięki błyskawicznemu uporaniu się z montażem stalowej konstrukcji przez kielecki „Mostostal".

Na konstrukcji zawisła tradycyjna wiecha, a obecnie nadszedł czas na roboty wykończeniowo-instalacyjne, zadeklarowane przez miejscowe firmy. Funkcję koordynatora przejmie obecnie Elbląski Kombinat Budowlany, a przekazanie hali sportowo-widowiskowej planuje się na 22 lipca 1990 roku. Korzystać z niej będą bokserzy, piłkarki ręczne elbląskiego Startu, a także społeczeństwo Elbląga, któremu po zamknięciu hali widowiskowej Zamechu brakowało sali imprezowej dla większej liczby widzów.

(am)

Z WAŁBRZEŻA

OSZCZĘDNI Z GDAŃSKA

Rozstrzygnięto 21 konkurs oszczędności paliw i energii. Nagrodę II stopnia przyznano **Ryszardowi Mosakowskiemu** i **Leszkowi Cantkowi** z Politechniki Gdańskiej za układ samoczynnej regulacji wydajności agregatu sprężarkowego z napędem spalinowym ograniczający zużycie paliwa.

(cz)

ZAMIAST RZECZOWEJ DYSKUSJI

Jakkolwiek tematem wiodącym wczorajszych obrad plenarnych miały być kierunki działania organizacji wojewódzkiej ZBoWiD w Gdańsku, to przecież dyskusje — sprawiającą wrażenie rozpisanej na głosy — zdominowały ostatnie krytyczne publikacje, dotyczące ZBoWiD, a zamieszczone w „Kurierze Polskim", „Polityce" oraz „Odrodzeniu". O ile jednak ich autorzy sięgnęli po rzeczowe argumenty, o tyle wczorajsi dyskutanci — poza jedną osobą — kontrargumenty zastąpili sloganami oraz inwektywami.

Wbrew oczekiwaniom organizatorów wczorajsza dyskusja potwierdziła zarzut, że chyba „demokracja zatrzymała się u progu organizacji zbowidowskiej". (sa)

„Transpol" w Paryżu

● Dokończenie ze str. 1

oraz Poliberia w Madrycie. Pozostałe spółki działają w Kolombo, Karachi, Las Palmas, Ystad i w Genui.

Korzyści płynące z działania na terenie innych krajów własnych organizacji agencyjnych zatrudniających na stanowiskach kierowniczych polski personel są wielorakie. Umożliwia to przede wszystkim prowadzenie korzystnej dla polskich udziałowców polityki taryfowej i akwizycyjnej oraz sprawowanie lepszego nadzoru nad ich kosztami ponoszonymi np. za usługi świadczone innym armatorom. Nie do pogardzenia są dywidendy dla udziałowców. I wreszcie dla armatora nie jest obojętne i to, że polscy pracownicy, delegowani do pracy lub na praktyki w takiej spółce i rzucani „na głęboką wodę" w warunkach ostrej walki konkurencyjnej na międzynarodowych rynkach frachtowych, doskonalą swoje kwalifikacje przydatne również w późniejszej pracy w kraju.

T. Ch.

Próba samospalenia

W Opocznie w tutejszym szpitalu walczy o życie 33-letni Krzysztof mieszkaniec tego miasta. Będąc pod wpływem alkoholu, pokłócił się z żoną, następnie oblał się przyniesioną z piwnicy benzyną i podpalił. Próbował się następnie ugasić w łazience ale bez skutku. Żywą pochodnię zgasili dopiero na klatce schodowej zaalarmowani przez żonę sąsiedzi.

(PAP)

OGŁOSZENIA superekspresowe

MERCEDESA 300 D, 1981 r., sprzedam. Tel. 41-64-02, po 18. G-50211

SKODĘ 105 L na gwarancji sprzedam. Tel. 53-00-08. G-50214

FIATA 125, 1978 z karoserią uzbrojoną Poloneza sprzedam, Gdańsk-Letniewo, Wiślana 17-2. G-50216

MERCEDESA 200 D, 1983 r., sprzedam. Tel. 20-74-35. G-50200

CIĄGNIK C-330, 1982 r., sprzedam, Żukowo, Łąkowa 6. G-50181

MOST STARA 28 sprzedam. Stanisławowo 24, Cedry Wielkie. G-50193

SKODA 105 L na gwarancji sprzedam. Tel. 56-54-92. G-50194

MERCEDES (Trapez) — tanio — sprzedam. Tel. 52-23-25. G-50196

FIATA 126p, 1984 r., sprzedam. Tel. 20-17 Malbork, po 15.00. G-50110

OPEL Kadet 1,6 D GLS 1985, 5-biegowy, 5-drzwiowy, przebieg — 65 tys. nie eksploatowany zimą — sprzedam. Tel. 20-11-17. G-50109

NEPTUN 501 A, kolor sprzedam. Tel. 373-202, godz. 20-22. G-50265

WIDEO nowe — tanio — sprzedam. Tel. 43-04-49. G-50215

BONY PKO oraz Fiata 126 Bis, 1988 r., sprzedam. Tel. 31-23-83. G-50218

„JOWISZ" kolor sprzedam. Tel. 53-23-69. G-50264

NEPTUN 705 color sprzedam. Tel. 20-31-86. G-50209

TV kolor Elektron — używany sprzedam. Tel. 47-73-04. G-50222

TELEWIZOR kolorowy zachodnioniemiecki — okazyjnie sprzedam. Tel. 41-64-38. G-50220

ODBIORNIKI telewizyjne Neptun i Rubin sprzedam. Tel. 51-81-46, po 9.00. G-50153

CZĘŚCI do Volvo kupię. Tel. 32-63-53, po 18. G-50233

MONITOR Color kupię. Tel. 52-01-46. G-49991

NEPTUN 505 Pal-Secam. Okazyjnie sprzedam. Rumia-Janowo, Gdańska 26 F-59, po 12.00. G-50152

SEGMENT Chwarzno — zamienię na większe mieszkanie. Tel. 25-15-41. G-50157

MIESZKANIA do wynajęcia poszukuję. Tel. 51-81-46. G-50154

KUCHARZA, pomoc kuchenną zatrudnię. Tel. 22-32-15. G-50217

BOBROWSKI Brunon — Warsztat blacharsko-lakierniczy — Brzeźno, Gdańska 21A, tel. 367-333 — przyjmę uczniów na blach. i lakiernictwo samochodowe po nad 18 lat, po czterech oraz 2 rencistów do lat 45 — do prac pomocniczych w warsztacie samochodowym. G-50206

TYNKARZY zatrudnię. Atrakcyjne płace. Tel. 23-39-47. G-50155

NAWIĄŻĘ współpracę z brygadą monterów kadłubów okrętowych do prac na terenie Tczewa. Tel. 52-16-21. G-50187

TOKARZY, frezerów, wytaczarzy, robotników niewykwalifikowanych zatrudnię. Tel 52-16-21 (7—15). G-50188

MĘŻCZYZN, także rencistów i emerytów do prac gospodarczo - porządkowych zatrudnimy. Tel 43-12-81, do 85, wew. 426. K-3017

HYDRAULICZNE. Tel. 31-73-65, po 15.00. G-50210

CYKLINOWANIE. Tel. 41-72-83. G-50212

ANTENY TV, remonty, tel. 51-37-10 (8—9), (18—20). G-50199

NAWIĄŻEMY współpracę z geodetami. Tel. 32-14-49. G-50230

KAWALERKĘ 16 m kw., w Sopocie zamienię na większą, Sopot, Gdynia, tel. 51-88-53 (18—21). G-50231

PRAKTICA MTL 50 sprzedam. Tel. 52-12-31. G-50182

KOLUMNY sprzedam. Tel. 56-54-59. G-50183

NEPTUN 557 — gwarancja sprzedam. Tel. 52-98-79. G-50184

POLIETYLEN wc. 1 nc. oryginał sprzedam. Tel. 39-46-08. G-50198

WALCE jubilerskie, bursztyn kupię. Tel. 41-81-57. G-50185

KAWALERKI poszukuję. Tel. 41-97-91, po 13.00. G-50191

MIESZKANIE zamienię na większe z dopłatą. Tel. 53-04-80, po 17.00. G-50192

BONY PKO kupię. Tel. 57-06-31. G-50299

M-2 na Przymorzu sprzedam. Tel. 53-21-67 po 16.00. G-50195

CZTEROPOKOJOWE, komfortowe M-5 w Sopocie — sprzedam. Tel. 51-98-13, 74-01-45. G-50197

BLACHARZA samochodowego zatrudnię, Cieplewo 1A, gm. Pruszcz Gdański. G-50213

KRAWCOWE zatrudnię. Tel. 82-24-77. G-50203

O tym warto wiedzieć

● Na polecenie Urzędu Miejskiego w Sopocie, dzisiaj, tj. 17 bm. w godzinach przedpołudniowych z ulic miasta zbierane będą bezpańsko wałęsające się psy. Zostaną one odwiezione do sopockiego schroniska dla zwierząt. Właściciele psów, którzy pozostawią swoje czworonogi bez opieki, w wypadku ich zaginięcia, powinni zgłosić się do wspomnianej placówki. Dla zapewnienia humanitarnego przebiegu akcji, przedstawiciele Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Sopocie wezmą w niej udział.

● Amatorski Klub Filmowy „X Muza" zaprasza na piątkową giełdę sprzętu audio-wideo do siedziby klubu przy ul. Elżbietańskiej 10/11 w Gdańsku (obok baru „Krewetka").

● W związku z remontem peronu na przystanku osobowym Gdańsk Stocznia w dniach 18 i 19 lutego br. w godz. 0.10—4.00 poc. SKM relacji Gdańsk Gł. — G. N. Port — Gdańsk Gł. nie będą kursowały. Szczegółowe rozkłady jazdy wywieszone zostaną na tablicach ogłoszeń.

PONOWNIE NA EKRANACH

Człowiek z żelaza

GŁÓWNA NAGRODA CANNES - ZŁOTA PALMA '81

KINA:
ZNICZ — Wrzeszcz
BAŁTYK — Sopot
GOPLANA — Gdynia

Powracająca fala wartości?

Nie jest to ani nowa odmiana hipisa, ani rodzaj punka. Raczej – przeciwieństwo jednych i drugich. To nowa amerykańska grupa społeczna, a właściwie – TO CAŁE NOWE ZJAWISKO. To „young-upwards-going-proffessionalists" czyli tzw. młodzi, szybko awansujący, samodzielni pracownicy umysłowi, ci, którzy prą do przodu z niebywałą energią i siłą. Ci, którzy nierzadko przeskakują po dwa, trzy szczeble w hierarchicznej drabinie. To wreszcie ci, którzy tygodniowo nie wahają się pracować po 60–65 godzin. Programują amerykańskie komputery, biegle stosują metody ekonometryczne, nauczają wybitnie zdolnych. Prowadzą firmy, projektują modę lub wydają własne czasopisma.

YUPPIES

To ci, którzy lubią to co robią, i w to co robią — wierzą. To ci, którzy bardzo dokładnie wiedzą, dlaczego właśnie tak postępują: chcą zajść możliwie szybko i możliwie wysoko. Bo będąc jeszcze młodymi chcą odnieść znaczący sukces finansowy. Bo chcą kupić więcej od swych sąsiadów lub pragną przenieść się do lepszej dzielnicy. Bo widzą, że jest kilka dróg, które mogą ich tam zaprowadzić, a najkrótszą — zarazem najpewniejszą z nich — jest wysoki profesjonalizm, wytrzymałość i pracowitość.

Są naprawdę młodzi: to pokolenie 25-35-latków. Zwykle naukę zaczynali w średniakach lub co najwyżej dobrych college'ach a pokończyli znakomite uniwersytety. Z ankiet, w których mówią sami o sobie, wynika że nie korzystają z koneksji ani nie tworzą zawodowych dynastii czy klanów, odpowiadają — — „tam, dokąd zmierzamy, chcemy dojść o własnych siłach i na własnych nogach". W momencie startu nie łączy ich wcale wspólny jak mógłby ktoś sądzić — znaczny stan majątkowy, ten osiągają dopiero, gdy zbliżają się do wytkniętego celu (roczny dochód rzędu 40-50 tysięcy dolarów). To, co ich naprawdę spaja i od początku czyni z nich wyraźnie odcinającą się od tła grupę, to pewna charakterystyczna postawa i związany z nią (wynikający z niej?) etos oraz kult pracy.

W sumie jest ich dziś w USA około 20 milionów, a to, co się dla nich najbardziej liczy, to sprawność, perfekcja, fachowość i niezawodność. Można powiedzieć, że już teraz właśnie oni — najruchliwsi i najbardziej rzucający się w oczy — kształtują oblicze tego kraju dziś i będą je kształtować w niedalekiej przyszłości. „Yuppies" są bowiem jednym z ważniejszych zwiastunów zmian, jakie ogarniają cały północnoamerykański kontynent i jakie z wolna docierają również na zachód Europy.

Amerykańska socjologia lubi ładnie brzmiące etykietki. Zjawisko, o którym tu mowa, nazwano „the wave of new white collar class", czyli — „falą nowych białych kołnierzyków", lub jeszcze inaczej: „powracającą falą wartości".

Po pierwsze dlatego że „yuppies", choć mniej niż poprzednie pokolenie **przywiązani do życia w rodzinie, a także bardziej niezależni — są niezwykle patriotyczni i szanują sprawdzone, tradycyjne autorytety.** Oznacza to, że następuje obecnie wyraźny zwrot ku klasycznym, staroamerykańskim wartościom, negowanym zażarcie jeszcze 10 czy 15 lat temu. Wartości te to przede wszystkim poszanowanie cudzych przekonań, praca, społeczność sąsiedzka i dbałość o nią.

Po drugie dlatego że „yuppies" są przeciwnikami pornografii i narkotyków, **szukają kontaktów z naturą i z mniejszościami** — przede wszystkim z Azjatami i Latynosami. Nie uprawiają wyczynowego „joggingu", wolą raczej pływać (np. we własnym basenie) albo wiosłować. Wolą wino od innych, mocniejszych i „twardszych" trunków.

Po trzecie — „yuppies" zapowiadają **zmierzch ery amerykańskiego libertynizmu** i nadchodzenie czasu umiaru, proporcji i równowagi. A dokładniej — czasu powszechniejszej obecności instytucji i społeczności, choć wysoce stechnicyzowanych, to jednak o ludzkiej twarzy.

Fot. M. Zarzecki

ŁAMIĄ przy tym wiele schematów i stereotypów. Choć są zwykle znakomitymi i bardzo wydajnymi specjalistami, nie jest to wąska specjalizacja. „Yuppies" nie zasklepiają się w jednej dziedzinie — starają się mieć otwarty dostęp do całego obszaru dziedzin. Potrafią się błyskawicznie przekwalifikować oraz łączyć zdawałoby się, bardzo odległe i niemożliwe do pogodzenia profesje. To zaś daje im szerokie spojrzenie na rzeczywistość i nawyk myślenia w długiej perspektywie.

Nade wszystko cenią sobie swoją niezależność i samodzielność. Nie lubią podporządkowywać się woli przełożonego, wolą poprzestać na własnym zdaniu i na nim polegać. Może właśnie dlatego aż 70 proc. nowo powstałych, małych lub średnich firm, które w USA pojawiły się w ostatnim 10-leciu, to firmy elastyczne, szybko reagujące na wahnięcia koniunktury i wszelkie rynkowe fochy, na dodatek prawie wyłącznie w branżach określanych zwykle jako przyszłościowe. A więc komputery i osprzęt komputerowy. A więc techniki audiowizualne, programowanie i przewidywanie. Mikroelektronika, nowoczesna i przenośna poligrafia. Ale nie tylko. Również np. futurologia. Lecz znów — inna futurologia niż znana nam dotąd: bo taka, w której fachowość i wiedza odgrywają co najmniej taką samą rolę jak wyczucie i wrodzona intuicja.

Mówią, że to co robią i czym się zajmują, w pełni ich zadowala. Inaczej by tego zresztą nie robili. Opowiadają, że żyją życiem, w którym nie ma miejsca na protezy, namiastki, ani na zastępcze hobby. To, co robią na co dzień, jest ich wielką pasją.

GŁÓWNYM orężem jest ich otwartość i umiejętność szybkiego kojarzenia z pozoru odległych i nie mających ze sobą nic wspólnego faktów. Twierdzą, że nauczyło ich tego życie, prawie nigdy szkoła. A także — rzecz jasna — podróże: w pościgu za nowinkami, nowościami i kontraktami przemierzają ponaddźwiękowymi „jetami" dziesiątki tysięcy mil. I jest to podwójna inwestycja. Raz — w aktualnie pasjonujące ich przedsięwzięcie, w problem, który właśnie chcą rozwiązać, dwa — inwestycja w samych siebie: w rozumienie świata, w znajomość innych obyczajów i całkiem innych ludzi.

Zdolni, młodzi, kompetentni. Samodzielni i samowystarczalni. Są takim samym wyróżnikiem epoki jak laserowa broń, czy komputerowa konsola.

Właśnie teraz należy mówić i pisać o „yuppies" oraz propagować ich styl działania. Nie, żeby ich w każdym szczególe mechanicznie, a zwłaszcza bezmyślnie kopiować, lecz czerpać z ich doświadczeń dopóki i u nas nie dojdzie do wykształcenia się grupy społecznej spełniającej podobną rolę do tej, jaką „yuppies" odgrywają w innych krajach i społeczeństwach, dopóty mówienie o jakiejkolwiek reformie pozostanie w sferze bardziej lub mniej pobożnych życzeń.

Roman Warszewski

Ceny, płace, rynek

— Dżentelmeni podobno nie mówią o faktach, my jednak od nich właśnie musimy zacząć, bo ostatnio te fakty jakby się nie zgadzały. Z jednej strony oficjalna statystyka zaświadcza, że wzrost dochodów jest szybszy niż wzrost cen, z drugiej zaś społeczeństwo powszechnie narzeka na szybką pauperyzację. Przyzna pan, że nie sposób tych dwóch racji pogodzić... — zwracam się do WINCENTEGO LEWANDOWSKIEGO, sekretarza stanu w Ministerstwie Finansów.

Od czego zacząć?

— Przy całym moim zrozumieniu dla odczuć społecznych — fakty to jednak statystyka. A ona mówi, że w ubiegłym roku ceny detaliczne wzrosły o około 60 proc., natomiast przeciętne wynagrodzenie w gospodarce uspołecznionej o 77,5 proc. (dochody wszystkich podstawowych grup społecznych wzrosły szybciej niż ceny detaliczne). Statystyczne dane potwierdza rzeczywistość. Gdyby obliczenia GUS były nieprawdziwe, byłoby to widać na rynku. Pauperyzacja społeczeństwa oznaczałaby zmniejszony napór na sklepy (bo skoro mniej możemy kupić — to więcej byłoby w sklepach). Tymczasem jest dokładnie odwrotnie.

— A może w sklepach jest mniej towarów?

— Właśnie nie! Nie zanotowaliśmy spadku w dostawach, a raczej ich wzrost i do tego jeszcze w ostatnich miesiącach roku nastąpił duży import towarów rynkowych. W efekcie towarów było więcej o ponad 3 proc. niż w roku 1987. Efekt zaś tego jest taki, że rynek jest gorszy, a zapasy w handlu spadły znacznie poniżej bezpiecznej wielkości. Dzisiaj za pieniądze noszone przez Polaków w kieszeni, bez potrzeby sięgania do oszczędności — można wykupić wszystko, łącznie z tym, co znajduje się w magazynach handlu. To — już nawet nie z punktu widzenia równowagi, bo o tej możemy tylko marzyć, ale z punktu widzenia stanu gospodarki — sytuacja ogromnie niebezpieczna. Doskonale pamiętamy rok 1981 i skutki załamania rynku...

— Czy to oznaczałoby, że powszechne przekonanie o tym, iż ceny rosną znacznie szybciej niż dochody nie ma żadnego uzasadnienia?

— Ma, ale jest to uzasadnienie, powiedziałbym, natury bardziej psychologicznej niż statystycznej. Wzrost cen bardziej denerwuje, niż cieszy wzrost płac, który przyjmowany jest poprostu jako rzecz należna. Negatywną ocenę sytuacji pogłębia fakt, że głęboko niezrównoważony rynek powoduje uciążliwości w zakupach. Poza tym nabywany towar jest często droższy niż jego cena w sklepie, bo kupić go musimy albo u spekulanta, albo za łapówkę, nie każdy może go przecież „wystać" w kolejce.

I oczywiście za przeciętnym wzrostem dochodów kryją się przypadki rzeczywistego pogarszania się poziomu życia niektórych rodzin, tym boleśniejsze, że dotyczą najczęściej najbiedniejszych.

Nauczmy się handlować nie tylko na bazarach. *Fot. Marek Zarzecki*

Można więc te społeczne odczucia tłumaczyć, ale rzeczywistość gospodarczą tworzą nie subiektywne oceny, lecz fakty. Te zaś świadczą, że pieniędzy jest za dużo (w stosunku do towarów). Dlatego złoty jest taki słaby i coraz mniej można za niego kupić.

— Już przeczuwam pointę tej rozmowy: remedium na równowagę to podwyżki cen, które równoważyłyby wzrost dochodów, a nawet go wyprzedzały. Ale w ten sposób działamy od lat, a jedynym efektem jest bujnie rozwijająca się inflacja...

— Sprawa jest bardzo złożona. Wszelkie kompleksowe i duże regulacje cen przynoszą ten skutek, że potęgują żądania rewindykacyjne. Ich wynikiem jest znacznie wyższy wzrost płac. Po ostatniej operacji cenowo-dochodowej miało być 500 mld zł bez pokrycia towarowego. Było zaś 1500 mld, mimo zwiększonych dostaw rynkowych.

Wiemy jednak również, że hamowanie cen też ma swoje granice. Np. hamowanie cen szczególnie podstawowych artykułów żywnościowych oznacza zawsze wzrost dotacji. Z taką samą sytuacją mamy do czynienia obecnie, gdy podwyżce cen skupu nie towarzyszyła podwyżka cen artykułów żywnościowych. Podstawowe artykuły żywnościowe — przy wzroście dochodów o 80 proc. — zdrożały zaledwie o 40 proc.

— Jeśli dobrze rozumiem, to nie ma dobrego rozwiązania. Ceny wzrastają — niedobrze. Stoją w miejscu — jeszcze gorzej! A przecież rząd podjął jednak decyzję o ograniczeniu nowego wzrostu cen w bieżącym roku do 20 proc....

— Tak, przywracanie równowagi w warunkach hamowania cen zakłada również plan konsolidacji gospodarki narodowej. W perspektywie ma to dać możliwość wyhamowania nieuzasadnionego wzrostu płac — z czym niestety nie umiemy sobie do tej pory poradzić. Moim zdaniem, w obecnej sytuacji nacisków i protestów społecznych takie tłumienie inflacji rozpatrywać należy bardziej w kategoriach konieczności społeczno-politycznej niż cnoty ekonomicznej. Bardziej służyć będzie opanowaniu sytuacji niż istotnej dla przyszłości poprawie relacji ekonomicznej i porzybliżaniu gospodarki do prawidłowego rachunku efektywnościowego. Od czegoś jednak zacząć trzeba...

— Jak rozumiem, powodzenie takiego scenariusza zakładającego ograniczanie wzrostu cen, uzależnione jest ściśle od tego, czy potrafimy utrzymać w ryzach płace i jednocześnie zwiększymy podaż towarów. Czyżby to, co do tej pory było niemożliwe, stało się nagle łatwiejsze?

— Nie ukrywam, że jest to scenariusz bardzo trudny, ale możliwy w warunkach wzrostu podaży. Oczywiście najgorsze byłoby to, gdybyśmy hamując ceny, nie potrafili jednocześnie zapewnić wolniejszego wzrostu płac. W polityce cen skupiliśmy się na niewielkich, choć częstszych zmianach cen, takich które społeczeństwo jest w stanie zaakceptować.

Niestety administracyjnie, ale innego wyjścia nie ma, hamować będziemy też wzrost cen zaopatrzeniowych, ponieważ są one także potężnym źródłem wzrostu cen detalicznych. Nie zamierzamy również zwiększyć w sposób gwałtowny udziału cen wolnych w strukturze cen w ogóle. Teraz ten udział wynosi ponad 20 proc. Nastąpi jego poszerzenie o dalsze 10 proc.

— A czy uda się osiągnąć często postulowaną równowagę przynajmniej na tzw. rynkach cząstkowych?

— Okazuje się, że w warunkach naszego obecnego systemu zależności cen i dochodów, działania doprowadzające poprzez ceny do zrównoważenia rynków cząstkowych (chodzi głównie o rynki dóbr ponadstandardowych) wcale nie muszą być korzystne dla równowagi na rynku w ogóle. Ten paradoks polega na tym, że wzrost dochodów następuje u nas automatycznie, co najmniej na poziomie ogólnego tempa wzrostu cen. Upraszczając można powiedzieć, że kiedy wzrosną ceny futer kupowanych przez niewielu, wszystkim wzrosną dochody. Wobec braku skłonności do oszczędzania ten dodatkowy popyt przeniesie się na artykuły podstawowe, których przecież nie ma w nadmiarze. Warunkiem poprawy równowagi jest zatem różnicowanie dochodów.

— Do tej pory mówimy ciągle o działaniach doraźnych, które, jak sam pan twierdzi, są bardziej koniecznością społeczno-polityczną, niż procesem przybliżającym nas do upragnionej gospodarczej „normalności"...

— Różnicowanie dochodów to już nie jest działanie doraźne, to sposób na uczynienie płacy kategorią motywacyjną i efektywnościową. Ale oczywiście takich działań, głęboko zmieniających strukturę i stosunki panujące w naszej gospodarce potrzeba znacznie, znacznie więcej, abyśmy mogli mówić o uzdrowieniu sytuacji cenowo-dochodowej. Aby cena stała się tym, czym powinna być, czyli obiektywnym parametrem i kategorią rynkową, a płaca równie obiektywnym miernikiem pracy.

— Co należałoby zrobić już, zaraz?

— Na dobrą sprawę wszystko należałoby robić równocześnie zaraz, szkopuł jednak w tym, że większość tych przedsięwzięć to proces, a nie kwestia jednego aktu prawnego czy decyzji.

Rzeczą absolutnie podstawową jest unowocześnienie i zmiana struktury naszej gospodarki. Przecież we wszystkich jej sektorach produkujemy źle i drogo. Nasz eksport gotowych wyrobów jest z reguły nieopłacalny, a surowcowy — przeciwnie. Należy więc konsekwentnie, także poprzez ceny surowców i energii, zmuszać do ich oszczędzania i przez to potanienia kosztów produkcji oraz eliminować z rynku producentów najmniej efektywnych i najdroższych. W stosunku do posiadanego, wcale niemałego potencjału gospodarczego, wytwarzamy żałośnie niski dochód narodowy. Dlatego, że produkujemy drogo, że zła jest struktura gospodarki (zbyt mało przedsiębiorstw o profilu rynkowym) oraz dlatego, że ten potencjał to również wiele przynoszących straty przedsiębiorstw. Jeśli chcemy, aby ustawy o podejmowaniu działalności gospodarczej i o kapitale zagranicznym rzeczywiście funkcjonowały, to trzeba stworzyć ku temu warunki gospodarcze. Wolnych czynników produkcji nie ma, występuje dotkliwy ich brak. Bez stałego działania mechanizmu uwalniania zasobów z gestii nieefektywnych i stawiania ich do dyspozycji przedsiębiorczym — nie ma rozwoju gospodarki.

Poza tym likwidacja złych przedsiębiorstw tworzyłaby zalążki normalnego rynku pracy w naszym kraju tak, aby pracownicy szukali pracy, a nie odwrotnie. Pomogłoby to w okiełznaniu postaw roszczeniowych, które obecnie są główną siłą napędową wyścigu płacowego i inflacji. I jeśli już mówimy od czego zacząć uzdrawianie cen i rynku, to choć pozornie dalekie to od cen, zacząć trzeba właśnie od podstaw, czyli od tworzenia rynku pracy i rynku środków produkcji. Bez tego nie na wiele zdadzą się zabiegi o stworzenie innych rynków, jak np. konsumenta, kapitałowego, dewizowego czy zaopatrzeniowego. Polityka cenowo-dochodowa to wierzchołek tej góry i nawet najlepiej pomyślana, zawsze będzie odbiciem realiów gospodarczych, a nie ich twórcą.

Rozmawiała:

Aldona Łukomska

Nasze Rozmowy

Dokończenie ze str. 1

— Nie przeczę, chociaż... Nie zawsze wszystko mi się udaje i czasem to co inni osiągają łatwo – mnie przysparza trudności, wymagając relatywnie większego wysiłku do osiągnięcia celu. Tak bywa np. w czasie sesji egzaminacyjnej.

— Egzaminy — to loteria.

— Rzeczywiście. Ale pamiętam moją pierwszą samodzielną wyprawę w świat. Uczęszczałam jeszcze do liceum i tak jak moje koleżanki poprzez różne prywatne kontakty postanowiłam wyjechać do Londynu. Chciałam sprawdzić, czy dam sobie radę z angielskim i w ogóle sama, po raz pierwszy bez rodziców. Jednak pierwszy poważny sprawdzian przeszłam już w fazie ostatniej, gdy okazywało się że prześladuje mnie jakiś pech. Listy nie dochodziły na czas, nawet ginęły, a żeby uzyskać zgodę na opuszczenie miesiąca nauki musiałam występować z prośbą aż do ministerstwa oświaty. Kłody padały pod nogi jedna za drugą, więc trochę zazdrościłam koleżankom, które tę drogę przetarły bez trudu. Z drugiej jednak strony miałam satysfakcję, gdy okazało się że spośród innych osób, które podjęły podobne starania — tylko moje uwieńczyło powodzenie.

— Rodzice nie pomogli?

— Ależ skąd! Uznali, że to moja sprawa, którą sama powinnam załatwić.

— Zawsze rzucali na głęboką wodę?

— Nie, nie zawsze. Gdy przyszła pora na podjęcie decyzji o kierunku studiów — zebrało się rodzinne konsylium, które łagodną perswazją sprowadzało mnie na drogę, zgodną z moim charakterem i usposobieniem.

— Czy o wszystkich, ważnych dla pani sprawach, decyduje rodzinny kolektyw?

— Tak, ponieważ darzę rodziców pełnym zaufaniem i nie mam przed nimi sekretów.

— Skoro jednak dyskutowaliście co studiować — jakie były alternatywne pomysły?

— Och, skala moich zainteresowań była znaczna: od medycyny po skandynawistykę.

— I...?

— Uznałam, że na to by studiować medycynę mam zbyt wrażliwą naturę. Natomiast na skandynawistykę była w tym czasie ogromna konkurencja: 15 osób startowało do jednego miejsca. Wolałam nie ryzykować.

— Kierunek, który obecnie pani studiuje nosi nazwę...

— ... ekonomika i organizacja obrotu towarowego i usług.

— Będzie pani księgową w jakimś magazynie pełnym bubli?

— Na szczęście tak źle nie jest. W „usługach" mamy, specjalność: turystyka i to byłoby to, co mnie naprawdę interesuje.

— Byłoby? A więc nie jest?

— Wydaje mi się, że brak nam kontaktu z praktyką... Poznajemy oczywiście wiele rzeczy, które dają świadomość pewnych procesów i zjawisk oraz ogólną wiedzę. Natomiast wciąż nie wiem jak ja — osoba z dyplomem – znajdę się, pracując np. w biurze podróży.

— Chyba próbą rozwiania wątpliwości są praktyki wakacyjne?

— Jeśli ktoś sobie coś odpowiedniego załatwi — owszem.

— Nie dają wam listy instytucji, które z pocałowaniem ręki przyjmą darmową lub tanią siłę do pracy, na dodatek — w pełni sezonu?

— Nie, ponieważ w profesjonalnych biurach podróży czy organizacjach turystycznych potrzebne są osoby z kwalifikacjami. Zbyt duża jest odpowiedzialność materialna i moralna, żeby puszczać nas samopas, a nie zawsze mogą nam dać odpowiedniego opiekuna.

— W takim razie poddawani jesteście sprawdzianowi na waszą przedsiębiorczość. Zresztą nieodzowną w tej branży.

– Jeśli tak na ten problem spojrzeć — ma pan rację.

— Przypuszczam, że pani nie miała trudności by się w tej konkurencji sprawdzić.

— Rzeczywiście. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że odbywałam praktykę w sekretariacie recepcji jednego z włoskich hoteli. Miałam więc dostęp do ludzi i do komputera.

— Nie było kłopotów ze znalezieniem wspólnego języka?

— Nie, bo uczenie się angielskiego, włoskiego a także — jak ostatnio — niemieckiego, to dla mnie była zawsze i jest nadal prawdziwa przyjemność.

— Żeby zaś życie nie koncentrowało się wyłącznie na studiowaniu – czym wypełniony jest czas wolny?

— Od czterech lat uczestniczę w zajęciach uniwersyteckiego zespołu tańca współczesnego „Dżamp". Dwa razy w tygodniu. Czasem – po parę godzin, kiedy indziej, gdy wynika taka potrzeba — do upadłego. Nawet w niedziele.

— Dowodzi pani, że dodatkowy wysiłek też może być relaksem?

— Tak, bo panuje fajna atmosfera i są rezultaty, dające też satysfakcję.

– A gdy się już człowiek zmęczy tańcem, to...

— ... uczęszcza na kurs dla modelek. Pan się uśmiecha. Naprawdę jestem teraz bardzo zapracowana.

— Tak bardzo, że już nie wystarcza czasu na nic innego?

— Jakoś go znajduję, żeby pójść z sympatią (IV rok medycyny) do kina, albo do teatru. Najchętniej jednak czytam, zwłaszcza lektury nieobowiązkowe.

— W takim razie — seria pytań z tej dziedziny. Co oglądała pani ostatnio w teatrze?

— Byłam na „Seksameronie".

— A co słychać w kinach?

— „Krótki film o miłości".

— Wrażenia?

— Nie jestem miłośniczką talentu Grażyny Szapołowskiej.

— A co do podniszki?

— „Zakonnice" Diderota.

— Taki zestaw daje wiele do myślenia.

— A nie wyciąga pan zbyt daleko idących wniosków?

— W takim razie kontynuuję. Czy lubi pani rozwiązywać krzyżówki?

— Tak, lubię.

— „Rozrywka" od deski do deski?

— Nie, raczej „Przekrój".

— Wszystkie hasła?

— Czasami dwóch, trzech brakuje.

— Mogę pani polecić specjalistkę od tej dziedziny. A przy okazji — jakich ludzi pani lubi, a jakich unika?

— Przede wszystkim lubię osoby bezpośrednie, ciekawe, z osobowością. Takie, które mają coś do powiedzenia. Natomiast nie znoszę fałszu i obłudy.

– Czy „Kto jest kto" daje się poznać na pierwszy rzut oka?

— Myślę, że tak. W każdym razie mnie często się to udaje.

— Umiejętność obcowania z otoczeniem jest jedną z reguł funkcjonowania w dorosłym życiu. Jak je pani widzi z własnej perspektywy?

— Z natury jestem osobą aktywną. Chcę pracować w swoim zawodzie, który jest świetnym polem obserwacji różnych zachowań. A to mnie bardzo fascynuje. Chciałabym mieć także pełną szansę wykorzystania własnych możliwości i kwalifikacji. Wiem jednak, że może to się stać tylko w dobrze zorganizowanej instytucji.

— Z tego co pani mówi wynika chęć dawania z siebie dużo i sprawdzania się. A czy potrafiłaby pani poświęcić się dla innych?

— Nie wiem. Naprawdę nie wiem. Wobec najbliższych — z pewnością tak. Lecz, czy wobec obcych? Gdybym wiedziała, że ich los zależy wyłącznie ode mnie – chyba tak. Nie myślałam dotychczas o tym. Po prostu nie byłam nigdy w takiej sytuacji.

– Czy nie zetknęła się pani nigdy z żadnym ruchem społecznym na rzecz innych ludzi?

— Dawno, bardzo dawno temu należałam do harcerstwa, uczestnicząc rzecz jasna w różnych akcjach. Np. pomocy dzieciom upośledzonym. Wówczas mnie to pasjonowało, ale ten okres minął i już nigdy do tego nie wróciłam.

— Zabrakło woli, czy czegoś innego?

— Raczej nie było ciągłości kontaktów i nikt jakoś nie zaproponował mi później działania w tym kierunku.

— Wróćmy jeszcze do tego, czym żyje pani na co dzień i co panią pasjonuje. Jak wyobraża sobie pani realizację marzeń? Czy to w ogóle możliwe tu i teraz?

— Jestem przekonana, że wszystko, a w każdym razie bardzo dużo jest kwestią moich decyzji i postępowania. Gdzie? Tylko tutaj! Byłam w kilku krajach Europy i Ameryki; byłam też w Afryce. Chciałabym wzbogacić swoją wiedzę i jak najlepiej ją wykorzystać. Uczę się, chcę skończyć studia, by być osobą kompetentną w branży, której istotą są kontakty międzyludzkie.

— Czy to, co widzi pani u nas na co dzień, sprzyja praktycznej realizacji zamiarów?

— Teoria, której się uczę idealizuje rzeczywistość. A czy możliwe jest urzeczywistnianie ideałów? Bardzo bym chciała mieć w tym swój udział, ale gdyby pan zapytał „jak" – nie odpowiem; nie mam na to gotowej recepty i zdecydowanej koncepcji.

— Jeśli nie pani i inni młodzi — to kto?

— Sądzę, że ci, którzy w tym tkwią i mogą wiele rzeczy zmienić, a w każdym razie uprościć.

— Nie należy pani do osób, które się łatwo zrażają?

— Nie, a w każdym razie nie z błahego powodu.

— W takim razie życzę pani wiele dobrego na nowej drodze życia, na którą niewątpliwie weszła pani, wygrywając konkurs i uzyskując zaszczytny tytuł Miss Wybrzeża '89. Następne etapy wyborów Miss Polonii otwierają całkiem nowe perspektywy.

— Dziękuję za miłą rozmowę.

Adam Grzybowski

Miecz i prawo

Niechętnie podejmuję ten temat... Jesienią 1956 roku, w artykule pod tym samym tytułem, zamieszczonym na łamach „Głosu Wybrzeża", opisałem dramat siedmiu wyższych oficerów Marynarki Wojennej, aresztowanych pod fałszywym zarzutem zdrady ojczyzny, poddanych bestialskim przesłuchaniom i skazanych w roku 1952, w następstwie sfingowanego kapturowego procesu, na kary śmierci lub dożywotniego więzienia...

Dziś pisanie o tym nie wymaga odwagi, nie bulwersuje, nie wywołuje drżenia serca, tak jak wtedy, gdy zrywaliśmy pierwszą pieczęć milczenia w przekonaniu, że to dopiero początek... Ale mijały lata i dziesięciolecia, a sześć następnych pieczęci pozostało nietkniętych. Archiwa Głównego Zarządu Informacji WP nadal okrywa tajemnica. Nie znamy wielu szczegółów. Nic nie wiemy o losie reżyserów nieludzkiego śledztwa, fałszywych świadków i sędziów ferujących wyroki na długo przed rozprawą. Czy ponieśli zasłużoną karę. Czy też prześliznęli się przez nieszczelną sieć sprawiedliwości, pobierają wysokie emerytury i szczycą się, być może, legitymacją kombatantów...

Na te pytania nie znamy odpowiedzi.

Ale jeśli po latach, znowu zabieramy głos, robimy to dlatego, że wiemy więcej, niż kiedyś.

Franciszek Walicki

LEŻĄ przede mną pożółkłe kartki, wyrwane z dziennikarskiego notatnika, zapisane nierównym, wybitnym pismem. 33 lata temu utrwaliłem na nich wstrząsające relacje ludzi, którym udało się przeżyć, którzy opuścili więzienia i zostali zrehabilitowani. Wszystkich oskarżonych i skazanych w tzw. procesie „grupy siedmiu" znałem osobiście, spotykaliśmy się prawie codziennie w gmachu Dowództwa Marynarki Wojennej przy ul. Waszyngtona w Gdyni. Wszyscy, z wyjątkiem jednego ze skazanych, byli autorami interesujących publikacji na łamach „Przeglądu Morskiego", którego byłem w tym czasie redaktorem. Moim bezpośrednim zwierzchnikiem — przewodniczącym komitetu redakcyjnego — był kmdr **Stanisław Mieszkowski** — b. szef Sztabu Głównego Marynarki Wojennej, a w chwili aresztowania dowódca floty — człowiek o niezwykłych zaletach osobistych, otwarty i uczciwy, bezpośredni i prawdomówny — rzekomy przywódca „spisku". Był nie tylko moim przełożonym; był również ojcem chrzestnym mojej córki... Zginął 16 grudnia 1952 r. rozstrzelany w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

„SPISEK"

W dniach od 18 do 21 lipca 1952 roku, w gmachu Głównego Zarządu Informacji WP przy ul. Chałubińskiego w Warszawie odbył się jeden z „procesów odpryskowych", obejmujących oficerów różnych rodzajów sił zbrojnych, oskarżonych o rzekomy współudział w „akcji spiskowej" generałów Tatara, Kirchmayera, Mossora, Hermana i innych oficerów WP, skazanych w sierpniu 1951 r. na wysokie kary więzienia. Tym razem przed Najwyższym Sądem Wojskowym stanęło siedmiu wyższych oficerów Marynarki Wojennej, którym absurdalny akt oskarżenia zarzucał działalność dywersyjno - szpiegowską, zdradę tajemnic wojskowych i udział w spisku.

Na ławie oskarżonych zasiedli:

Kmdr **STANISŁAW MIESZKOWSKI** (ur. 1903) — dowódca floty, uczestnik obrony Wybrzeża, wybitny organizator ludowej Marynarki Wojennej, aresztowany rankiem 20 października 1950 roku w pobliżu swego mieszkania przy ul. 10 Lutego w Gdyni.

Kmdr **JERZY STANIEWICZ** (ur. 1903) — szef Wydziału Marynarki Wojennej w Sztabie Generalnym WP, aresztowany 10 grudnia 1951 roku w Warszawie.

Kmdr **MARIAN WOJCIESZEK** (ur. 1901) — szef Sztabu Głównego Marynarki Wojennej, kawaler orderu Virtuti Militari, aresztowany 12 listopada 1951 roku w Gdyni.

Kmdr por. **ROBERT KASPERSKI** (ur. 1907 r.) — szef Sztabu Dowództwa Floty, aresztowany w nocy 5 lutego 1951 r. na dworcu PKP w Gdyni po przyjeździe z odwołanego nagle urlopu, który spędzał wraz z żoną w Kudowie.

Kmdr por. **ZBIGNIEW PRZYBYSZEWSKI** (urodzony 1907 r.) — szef Artylerii Marynarki Wojennej, bohaterski obrońca Wybrzeża (d-ca słynnej baterii im. Laskowskiego na Helu), aresztowany 18 września 1950 r. (jako pierwszy z „grupy siedmiu") po wyjściu z gmachu MON w Warszawie, gdzie załatwiał formalności związane z demobilizacją.

Kmdr por. **KAZIMIERZ KRASZEWSKI** (ur. 1920 r.) — z-ca szefa Wydziału Marynarki Wojennej w Sztabie Generalnym WP, aresztowany 11 grudnia 1951 roku w Warszawie.

Kmdr ppor. **WACŁAW KRZYWIEC** (ur. 1908) — szef Tyłów OWR Głównej Bazy, b. dowódca „Błyskawicy", odznaczony orderem Virtuti Militari, aresztowany 7 maja 1951 roku w Gdyni.

Wszyscy aresztowani, byli przedwojennymi oficerami Marynarki Wojennej, uczestnikami obrony Wybrzeża, posiadali wysokie odznaczenia bojowe za udział w wojnie 1939 r., byli aktywnymi organizatorami Marynarki Wojennej w pierwszych latach jej odbudowy.

BEZ LITOŚCI

Ale w chwili, gdy wprowadzono ich na salę — do jednego z niewielkich pomieszczeń Głównego Zarządu Informacji, zamienionego na czas procesu w salę rozpraw — nie byli to już ci sami ludzie... Każdy z nich przeżył szok aresztowania, koszmar pierwszych nocy spędzonych w wilgotnych piwnicznych celach i pierwszych przesłuchań, połączonych z wyzwiskami oficerów śledczych, pragnących wymusić przyznanie się do do absurdalnych czynów. A przecież każdy z oskarżonych miał już za sobą setki godzin takich przesłuchań, poddawany był najwymyślniejszym torturom psychicznym i fizycznym, stosowanym przez funkcjonariuszy Informacji i Bezpieczeństwa Publicznego.

Aresztowanych trzymano w piwnicach budynku od strony podwórza — FW). *Z sadyzmem krzyczał, że doprowadzi mnie do takiego stanu, że zwalę się na podłogę i zwijać się będę w swej niemocy i konwulsjach u jego nóg i resztkami sił opowiem o konspiracji, prosząc o notowanie... Pod koniec miesiąca dolne kończyny, siedzenie, oczy, gardło, struny głosowe, język, a przede wszystkim umysł przestały funkcjonować... Nogi, nabrzmiałe od opuchliny, nabrzmiałe gruczoły w gardle... zmęczenie wzroku takie, że przed sobą widziałem nieistniejące w świecie przezroczyste rośliny i walące się na mnie wszystko, co mnie otacza. W głowie szum, ucisk i takie ogłupienie, że na zrozumienie najprostszych zdań i pojęć potrzebowałem (wiele) czasu. Stać bez oparcia nie mogłem, gdyż prądy bezsenności zwalały mnie z nóg. Stale zapadałem w halucynacje i przemijające początki obłąkania... Po doprowadzeniu mnie do takiego stanu zostałem przewieziony do Głównego Zarządu Informacji w Warszawie (...) W zamroczonym umyśle* (mowa o dalszych przesłuchaniach — FW) *dochodziłem do przekonania, że jedyne wyjście z sytuacji, to potwierdzenie tego, czego ode mnie żądają, niezależnie od stanu faktycznego...".*

Podobne metody śledztwa stosowano wobec pozostałych aresztowanych, a tzw. konwejer (metoda nieprzerwanego przesłuchiwania przez zmieniających się co kilka godzin oficerów śledczych) łamała najtwardsze charaktery. Dwadzieścia dwa miesiące — niemal dwa lata — trwało nieludzkie śledztwo wobec kmdr. por. Przybyszewskiego, zanim pewnego dnia, tracąc przytomność, potwierdził, że jest „zdrajcą ojczyzny" i „szpiegiem". Rok i dziewięć miesięcy katowano kmdr. Mieszkowskiego. Wiele razy odchodził od zmysłów silny jak tur kmdr ppor. Krzywiec. Ileż hartu i odwagi musiał wykazać kmdr por. Kasperski, gdy obwieszony przez „dowcipnych" oficerów śledczych wyciętymi z papieru „hakenkreuzami" i obrzucany obelgami, nie przyznawał się do końca do żadnego z zarzucanych mu czynów.

8 lipca 1952 r. naczelny prokurator wojskowy płk **Stanisław Zarakowski** mógł wreszcie zatwierdzić przygotowany przez Główny Zarząd Informacji akt oskarżenia, a 18 lipca 1952 r. przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się ostatni akt dramatu...

„ANIOŁY ŚMIERCI"

Nie rzucali się w oczy. Działali ostrożnie i z ukrycia. Ale biada temu, kto wpadł w ich sidła... Już w latach 1946—1947 organa Informacji w Wojsku Polskim i Marynarce Wojennej przystąpiły do budowy sprawnego systemu infiltracji przedwojennej kadry oficerskiej i tworzenia sieci zaufanych agentów i obserwatorów. W oparciu o sprawdzone w latach trzydziestych i czterdziestych metody pracy NKWD i NKGB, Główny Zarząd Informacji i podległe mu zarządy okręgowe przystąpiły do typowania potencjalnych wrogów władzy ludowej. Lata 1948—1949 przyniosły dalszą eskalację stalinowskich wzorców sprawowania władzy (sierpniowo-wrześniowe plenum KC PPR w r. 1948, listopadowe III Plenum KC PZPR w 1949), a napięta sytuacja międzynarodowa i przekonanie o rosnącym, w miarę postępów budownictwa socjalistycznego, oporze klas posiadających, doprowadziły do zaostrzenia się walki klasowej i nasilenia represji. Szczególna uwaga skupiła się na przedwojennych oficerach, którzy, zdaniem pracowników Informacji i MBP, stanowili najłatwiejszy cel do odstrzału.

Bezprawne aresztowania, fałszywe oskarżenia i kapturowe procesy (orzeczono w tym czasie 37 wyroków śmierci, z których 19 wykonano) skłaniają do przyjrzenia się głównym reżyserom tych procesów, przebiegłym inkwizytorom i sędziom.

Płk **Dymitr Wozniesieński** — szef Głównego Zarządu Informacji WP, b. pracownik operacyjny radzieckiego a potem polskiego kontrwywiadu, o szerokiej, niesympatycznej twarzy ze śladami przebytej ospy, podejrzliwy i bezwzględny. Autor złożonej w r. 1953, już po śmierci Stalina, ale odrzuconej przez Biuro Polityczne propozycji objęcia surowymi represjami także rodzin skazanych oficerów... **„jak to jest przyjęte w ZSRR i innych krajach demokracji ludowej"[2]).** Zięć gen. Karola Świerczewskiego, ożeniony z jego córką z pierwszego małżeństwa, Żorą.

Płk **Antoni Skulbaszewski** — z wykształcenia inżynier meliorant, zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji, b. funkcjonariusz NKWD b. naczelny prokurator wojskowy. Elegancki, układny, oczytany, doskonale mówiący po polsku, inteligentny. Inicjator większości procesów, główny reżyser procesowych scenariuszy.

Płk **Stanisław Zarakowski** — naczelny prokurator wojskowy, kierujący pracą wojskowych prokuratur okręgowych. Autor bulwersującego zarządzenia z r. 1952 (nr 026) o „przestrzeganiu praworządności", zakończonego pouczeniem, że prokuratorskie czynności śledcze winny być prowadzone w obecności oficerów śledczych, którzy prowadzili przesłuchania, co ma zapobiec ewentualnym „prowokacjom" ze strony przesłuchiwanych, odwoływaniu wymuszonych w śledztwie zeznań i innym tego rodzaju „niespodziankom".

Płk **Wilhelm Świątkowski** — szef Najwyższego Sądu Wojskowego, skierowany do pracy w polskim sądownictwie wojskowym z Armii Radzieckiej, b. szef Sądu Marynarki Wojennej. Podejrzliwy i apodyktyczny, kierujący działalnością wojskowego aparatu sprawiedliwości w oparciu o sformułowane w latach trzydziestych i głęboko fałszywe tezy Andrieja Wyszyńskiego (generalnego prokuratora ZSRR w latach 1937—1939), że... **„dla pojęcia współdziałania konieczny jest nie związek przyczynowy, ale w ogóle związek danej osoby z popełnionym przestępstwem"** i że **„przyznanie się do winy jest dowodem winy..."[3]).**

Tacy ludzie decydowali na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych o życiu i śmierci żołnierzy ludowego Wojska Polskiego, określali normy postępowania, ferowali wyroki, wyznaczali oprawców. Od ich pomysłowości i nastroju zależały losy oficerów, którzy nie mieścili się, ich zdaniem, w gorsecie nadchodzących przemian. Dotyczyło to również siedmiu przedwojennych oficerów marynarki, których miano złamać i unicestwić. Należeli do najzdolniejszych i najbardziej odpornych. Ale w chwili, gdy znaleźli się w miażdżących trybach śledztwa — ich los był przesądzony...

(Dokończenie w następnych „Rejsach").

1) List z dn. 2. 09. 1955: Archiwum Służby Sprawiedliwości MON, 420-61-159, t. 11, k. 16 — wg publikacji płk. dr. Jerzego Poksińskiego przeznaczonej dla „Przeglądu Morskiego".

2) Tadeusz Pióro: „Procesy odpryskowe" („Polityka" nr 38-88).

3) Tadeusz Pióro: „Procesy odpryskowe" („Polityka" nr 38-88).

Śladem naszych artykułów

Skarby z Malborka

Pod koniec stycznia br. zamieściliśmy w „Rejsach" tekst red. Beaty Puki pt. „Skarby z Malborka" o powojennych losach zabytków przechowywanych w tamtejszym zamku. Tekst ten spotkał się z dużym zainteresowaniem czytelników. Szczególnie interesujące są listy pana **Wiesława Jedlińskiego** — przewodniczącego Towarzystwa Miłośników Zabytków i Kultury Ziemi Malborskiej, udokumentowane materiałami archiwalnymi.

Dziś zamieszczamy pierwszą część tej ciekawej wypowiedzi.

MALBORK pod koniec wojny uważany był za jedno z najbezpieczniejszych miast na Pomorzu Gdańskim. Nic więc dziwnego, że w miarę zbliżania się wojsk radzieckich do granic Prus Wschodnich zgromadzono tu najcenniejsze zabytki z innych muzeów. To rzekome bezpieczeństwo sprawiło, że do końca zwlekano z ewakuacją miejscowej ludności i najcenniejszych zabytków w głąb Rzeszy Niemieckiej. Błyskawiczne posuwanie się wojsk radzieckich i odcięcie wschodniopruskiego zgrupowania od reszty wojsk niemieckich ostatecznie zapobiegło ich wywozowi na Zachód.

Długotrwała obrona Niemców spowodowała ogromne zniszczenia malborskiego zamku. Ocenione one zostały w 1945 r. przez ówczesnego kustosza zamku mgr **Alicję Godlewską** na 50 proc. W roku 1948 konserwator wojewódzki prof. Jan Borowski zniszczenia średniowiecznego zabytku określił na 60 proc.

W trójczłonowym zespole zamkowym, zajmującym obszar 18 ha o łącznej kubaturze 250 tys. m sześc. zdewastowane zostały niektóre grupowane od lat zbiory muzealne i biblioteczne. Bezpośrednio po wojnie zamek nie posiadał prawnego opiekuna. Nic więc dziwnego, że grasowali po nim w poszukiwaniu łupów różnego rodzaju szabrownicy, nierzadko z bronią w ręku. W ich ręce dostało się wiele zabytków muzealnych. Tylko nieliczne powróciły do zamku.

Sytuacja na tym odcinku częściowo poprawiła się od czerwca 1945 roku, kiedy to formalną opiekę nad zamkiem przejęło starostwo powiatowe, a ściślej mówiąc Referat Kultury i Sztuki. Pierwszym kustoszem zamku została mgr Alicja Godlewska, której 1 czerwca 1945 r. starosta powierzył opiekę nad zamkiem malborskim i jego zabytkami.

Pierwszą jej czynnością na tym stanowisku było zabezpieczenie średniowiecznej twierdzy i jej zabytków przed dewastacją i kradzieżą i skontaktowanie się z wybitnymi specjalistami z Krakowa i Warszawy w sprawie dalszych losów zachowanego częściowo Muzeum Zamkowego. A oto co pisze na temat jego stanu do ministra kultury i sztuki: **„W ocalałych częściach zamku zastałam bibliotekę w bardzo zniszczonym stanie. Książki i stare rękopisy powyrzucane na dziedziniec, po którym chodzono i jeżdżono. Deszcz je moczył, słońce suszyło, a wiatr rozrzucał kartki.** W salach Zamku Dolnego książki powyrzucane z półek i szaf uległy również zniszczeniu, zwłaszcza że po nich chodziło setki ludzi, chcąc przedostać się do innych sal. W Zamku Dolnym na pierwszym piętrze znajduje się zbrojownia, w której pozostało kilka manekinów w zbroi, kilka szabel, mieczy i dzid, resztki chorągwi polskich i krzyżackich. Tu i ówdzie stoją stare szafy i gdańskie skrzynie, porozbijane i połamane. W Zamku Średnim sala komtura zachowana o tyle w dobrym stanie, że malowidła zostały nie zniszczone i nie porysowane. W Zamku Górnym oprócz muzeum znajduje się również biblioteka historyczna, dział numizmatyczny w dobrym stanie. Do właściwego muzeum wchodzi się po bocznych, krętych schodach i może właśnie dlatego zachowało się przypuszczalnie całe. W muzeum znajduje się dział historii sztuki, archeologii, przeważa sztuka kościelna. Pierwszą moją pracą było przewiezienie książek z zamku do gmachu starostwa [1]).

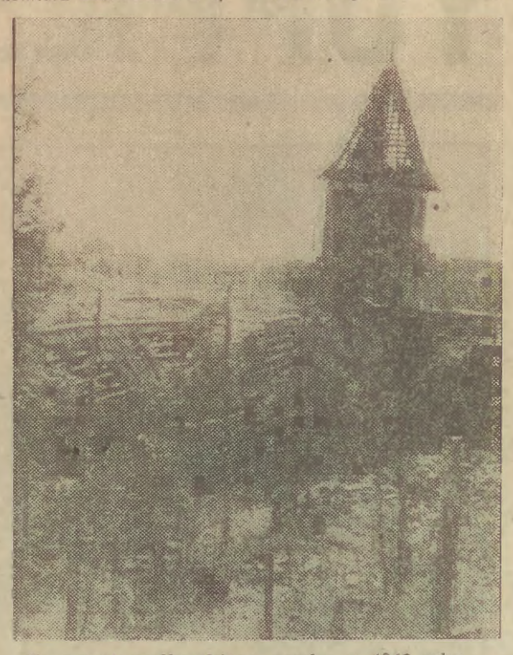

Fragment malborskiego zamku w 1946 roku. Fot. Stefan Dubyna

Zabezpieczenie eksponatów muzealnych przed kradzieżą i zniszczeniem odbywało się w ten sposób, że wywożono je do różnych muzeów w kraju, licząc na to, że w stosownej chwili wrócą do macierzystej placówki. W przyszłości okazało się, że łatwiej oddać (czytaj: zabrać), a niezmiernie trudno odzyskać. W dniu 22 sierpnia 1945 r. przybyła do Malborka delegacja Ministerstwa Kultury i Sztuki, która wywiozła stąd kilka tysięcy tomów książek i starych druków dotyczących architektury, kultury i sztuki [2]).

„20 września 1945 r. — pisze mgr **Zofia Hendzel** — przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki w osobach profesorów **Walickiego i Kiliańskiego** zabrali dalsze 563 tomy dzieł dotyczących historii sztuki w celu skatalogowania w Muzeum Narodowym w Warszawie[3]). W dniach 19 i 20 października 1945 r. przebywał w Malborku kustosz Muzeum Wojska Polskiego mjr **Gościmski,** który przywiózł z Warszawy pismo naczelnego dowódcy WP, stwierdzające, że książki pochodzące z zamku są własnością wojska i w starostwie znajdują się tylko na przechowaniu. Zabrał on wówczas 419 tytułów dzieł z zakresu numizmatyki i 89 dzieł dotyczących heraldyki, wojskowości i sztuki. W dniu 22 października 1945 r. mgr **J. Antoniewicz** zabrał książki działu archeologii do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. We wrześniu i październiku 1945 r. wywieziono z Malborka 1071 dzieł z zakresu numizmatyki, heraldyki, wojskowości i sztuki.

W niektórych wypadkach, jak to miało miejsce ze zbiorami Biblioteki Gdańskiej i Diecezjalnej Biblioteki w Pelplinie, była to po prostu rewindykacja własnych zbiorów zmagazynowanych w Muzeum Zamkowym, np. 16 kwietnia 1946 r. zgłosiła się po swe depozyty Biblioteka Gdańska, która zabrała 8 tomów rękopisów, pochodzenia gdańskiego, a w dniu 27 kwietnia tego roku 845 tomów akt archiwalnych.

W grudniu 1946 r. zostały przekazane ks. dr. **Liedtke,** dyr. Diecezjalnej Biblioteki w Pelplinie i kier. Ref. Kultury i Sztuki w Tczewie **Golantowi** XIV-wieczne rękopisy i inkunabuły pelplińskie, mocno uszkodzone na skutek dłuższego moknięcia. Przy zbieraniu ksiąg często je wyciągano z błota. **Wspaniałym białym krukiem była przekazana wówczas księga pergaminowa, pięknie iluminowana, pisana łaciną z XII w. Był to traktat o medycynie średniowiecznej.** Zabrano ok. 300 woluminów, a około 200 znajdowało się nadal w urzędzie parafialnym. **Eleonora Zbierska** pisze, że **„dokumenty archiwalne i relacje świadków potwierdzają odprawienie z zamku co najmniej 21 dużych transportów, zawierających wiele tysięcy rękopisów, starodruków, inkunabułów i książek[4]).**

Faktem jest jednak, że w ten sposób wiele muzeów wzbogaciło swe zbiory, przejmując na własność eksponaty zamku malborskiego. Czyniono wielokrotnie starania o zwrot malborskich zabytków macierzystej placówce, ale bez większych rezultatów.

Los innych malborskich zabytków postaram się przedstawić w kolejnym tekście.

Wiesław Jedliński

[1]) WAP M-k, Starostwo Powiatowe, Ref. Kultury i Sztuki, sygn. 193, Sprawozdanie mgr Alicji Godlewskiej z dnia 20 lipca 1945 roku do Min. Kultury i Sztuki w Warszawie.

[2]) WAP M-k, Starostwo Powiatowe, Ref. Kultury i Sztuki, sygn. 193, sprawozdanie kier. Ref. Kult. i Sztuki Zofii Hendzel z dnia 1 września 1945 r. za miesiąc sierpień 1945 r.

3) WAP M-k, Starostwo Powiatowe, Ref. Kult. i Sztuki, sygn. 193, sprawozdanie Z. Hendzel z 11 października 1945 r. za miesiąc wrzesień.

4) Eleonora Zbierska, Więzi muzeum i stowarzyszenia społecznego jako wyraz formowania się środowiska kulturalnego Malborka w latach 1945-1947. Referat wygłoszony 15 czerwca 1981 roku.

Ile za książkę?

Niepokój, który zapanował w pierwszych tygodniach roku wśród wydawców trudno uznać za bezpodstawny. Produkcji książki, która w ostatnich latach wykazywała tendencje stabilizacyjne, grozi w 1989 roku poważny regres. Oto fakty:

1 stycznia tego roku ustało całkowicie dolarowe zasilanie poligrafii przez państwo. W ten sposób program modernizacji przemysłu poligraficznego został przerwany w momencie, gdy zaczynał dawać pierwsze efekty. Poprawiła się jakość książek drukowanych na lepszych, nowocześniejszych maszynach. Ale poligrafia potrzebuje jeszcze przez dwa lata ulg podatkowych i dotacji dewizowych, by wyjść na prostą. Jeśli tak się nie stanie, będzie musiała kupować dolary na przetargach, co sprawi, że książka stanie się droższa.

1 stycznia br. wygasło też rozporządzenie ministra finansów, zgodnie z którym o 40 punktów procentowych był obniżony 65-procentowy podatek dochodowy, jaki płacą wszystkie przedsiębiorstwa z książką związane: papiernie, drukarnie, wydawnictwa i księgarstwo. Co dalej? Wzrośnie cena papieru i usług poligraficznych — o 80 proc. w pierwszym kwartale br.

1 stycznia wygasła ważność innego, istotnego dla upowszechnienia książki rozporządzenia, w myśl którego honoraria autorskie i prowizje kolporterskie zostały w ub. r wyłączone z funduszu płac wydawnictw i księgarń. Zabiegano o to wiele lat z ogromnym wysiłkiem zaczęto odbudowywać sieć kolporterów, ludzi wprost nieocenionych dla rozwoju czytelnictwa na wsi i w zakładach pracy. Teraz wiele przedsiębiorstw księgarskich rozwiązuje zawarte z kolporterami umowy w obawie o to, że ich prowizja obciąży nadmiernie fundusz płac.

W CPR przewidziano na ten rok dla wydawnictw podległych MKiS **o 15,5 tys. ton mniej papieru niż w ub.r.** Tyle mniej więcej papieru potrzeba na roczną produkcję PIW, „Naszej Księgarni", PWN i „Arkad" razem wziętych. A przecież chcemy wydać w ramach głośnej już Biblioteki Domowej masę poradników, słowników, 1 milion egz. Encyklopedii Popularnej. Czy one się na rynku nie ukażą? W każdym razie książek będzie mniej.

Trwają w tej chwili w terenie rozmowy przedsiębiorstw księgarskich z bankami. Składnica Księgarska, przez którą przechodzi 60 proc. całej produkcji książkowej, jest w stanie sfinansować sama jedynie 20 proc. swych zakupów. Na resztę trzeba zaciągnąć kredyty. Banki zaś proponują oprocentowanie w wysokości 55-66 proc. Zdaniem **Tadeusza Hussaka,** prezesa Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, referującego tę sprawę ostatnio sejmowej Komisji Kultury **„podniesienie oprocentowania kredytów oznaczać będzie natychmiastowe zmniejszenie zakupów książek przez księgarnie. Za ubiegłe półrocze wszystkie przedsiębiorstwa księgarskie wykorzystały kredyt w wysokości 9 mld zł i zapłaciły za to 9-proc. odsetki, czyli ok 800 mln zł.** Gdybyśmy musieli rozliczać się po proponowanej obecnie stopie procentowej, należałoby za kredyt zapłacić 5,5 mld zł. To jest kwota równa sumie zysków całego księgarstwa w ubiegłych trzech kwartałach". Te liczby mówią same za siebie. Trudno je jaśniej skomentować.

POROZUMIENIE Wydawców, Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, resort kultury i inne gremia z książką związane skierowały ostatnio do premiera pakiet tych i innych problemów do natychmiastowego omówienia. Przygotowywane są negocjacje z innymi resortami. Oby doszło do nich jak najrychlej. Książka nie może być przecież poddana z taką surowością zasadom rynkowym. Zwłaszcza że ubiegły rok, kiedy to rynek książki stał się faktem i jego mechanizmy zaczęły kształtować wielkość podaży, wykazał duży stan zapasów i wysokie ceny, co jest poważnym sygnałem ostrzegawczym.

Z przedstawionego przez **Kazimierza Molka,** wicemini stra kultury i sztuki, sprawozdania podczas wspomnianego posiedzenia sejmowej Komisji Kultury wynika, **że wprawdzie wyprodukowaliśmy w 1988 r. 5783 tytuły książek, czyli o 100 więcej niż w 1987 r., ale było to jednocześnie o 11 mln mniej egzemplarzy, tzn. osiągnęliśmy 232 mln egz.** Spowodowane to zostało malejącą chłonnością rynku (ceny się kłaniają) i ogromnie nierytmicznymi dostawami papieru.

O 41 proc. zwiększyły się w 1988 r. zapasy Składnicy Księgarskiej, z 18 do 26 mld zł. Trzeba jednak zaznaczyć, że w tej sumie są podręczniki wartości 8 mld zł. Wzrosły też o 72 proc. ceny książek zatem — jak stwierdził minister Molek — średnia cena książki wynosiła 495 zł. Były to jednak dane za trzy kwartały ub.r., zaś gwałtowny wzrost cen zanotowaliśmy w kwartale czwartym. Jak wyliczył i przedstawił posłom Jerzy Wysokiński, prezes Porozumienia Wydawców, a zarazem dyrektor Wydawnictw „Alfa", książka zdrożała w ub. r. 201 proc. i średnio kosztuje 800 zł. Skąd się to wzięło? Przede wszystkim z dwukrotnego wzrostu ceny papieru. Ale poza tym podrożała poligrafia, transport, czynsze, honoraria itd. A to na cenie musi się odbić.

CO nas czeka w tym roku? Na razie nikt nie wie. Pozostaje tylko nadzieja, że **w działaniu reguł ekonomicznych, którymi zostali objęci wszyscy, znajdzie się jeden wyjątek.** Będzie nim właśnie książka.

Anna Szymańska

Po imieniu

Rady

W pewnej przedwojennej krakowskiej restauracji jak gość zamawiał gęś, kelner radził mu kaczkę, a jeśli inny poprosił o kaczkę, doradzano mu gęś jako danie tego dnia najlepsze. Nie były to bynajmniej kpiny ze stołującego się gościa. Kelner psycholog znakomicie wiedział, że człowiek lubi, żeby mu radzić. W istocie rada nawet nietrafna, jest dowodem czynnego zainteresowania naszymi sprawami, ten zaś, kto jej udziela, co najmniej stwarza pozory, że nasze problemy nie są mu obojętne. Niebezpieczeństwo błędu w wyniku kiepskiego doradztwa jest w gruncie rzeczy minimalne. Ostatecznie wiemy najlepiej jak postąpić.

Znam pewnego staruszka, który wiele razy dziennie wykręca telefon, przez który zarejestrowany na taśmie głos podaje mu aktualny rozkład jazdy. Mój znajomy dawno już podróżuje tylko do administracji po kartki, a więc dwie przecznice od domu, mimo to jednak fascynują go kolejowe informacje. Tajemnica owych telefonów polega na wyzwoleniu głosu, który przemawia do niego i radzi, co prawda nie na temat, ale właśnie na tej zasadzie, na której niektórzy ludzie słuchają radia bez wyboru repertuaru. Jeśli nawet audycja dotyczy hodowli warchlaków, słuchający jej mieszczuch nie czuje się samotny. Gdy człowieka spotka jakieś nieszczęście, potrzeba udziału w nim innych staje się dla nas bardzo ważna, choćby tylko w formie rozmowy, porady, zwierzeń. Chory chciałby kontaktu psychicznego z lekarzem, oskarżony z adwokatem. Niestety lekarze zajmują się tylko leczeniem, a adwokaci tylko bronią, zaś rozmawiają z rzadka.

Jeden z bohaterów Czechowa, dorożkarz, któremu umarł jedyny syn, rozmawia na ten temat z kobyłą. Tylko ona słucha go cierpliwie. Inny opowiada przygodnym ludziom w kolejowym przedziale, jak zabił swą żonę. Potrzeba mówienia jest silniejsza od strachu. Bohater noweli „Dama z pieskiem" zwierza się wracając z kart przyjacielowi, że nieszczęśliwie kocha pewną mężatkę i że nie może sobie z tym uczuciem dać rady. Rozmówca niby słucha, ale z roztargnieniem. W pewnym momencie przerywa zwierzenia zdaniem: wie pan, ale ten jesiotr, którego podano przy kolacji, chyba nie był zupełnie świeży.

Przed laty można było pójść do wróżki, adwokata i lekarza, byli rozmowniejsi, kelner z człowiekiem pogadał, nie spieszył się tak jak dziś. Oscar Wilde powiedział niegdyś, że nikt nie jest na tyle słaby, żeby nie móc znieść największego nieszczęścia bliźniego swego. Ta ludzka siła czyni rozmówcę partnerem do rozmowy. Doradca nie wpada ani w panikę, ani w rozpacz, może oddziaływać krzepiąco, tyle że powinien mieć czas. Ludzie chcą rozmawiać o wszystkim. Jedni o zawiedzionej miłości, inni o bezsensie życia. Na dobrą sprawę niekiedy nie trzeba ich nawet pocieszać. Opowiadając o niefortunnie ulokowanych uczuciach, człowiek nabiera do sprawy dystansu i mniej cierpi. Słowa deprecjonują emocje, wszystko wydaje się mniej dramatyczne, a więc i łatwiejsze do zniesienia.

Prawem felietonisty jest problem uprościć, choć istota omawianego zjawiska jest chyba właśnie taka. Żyjemy w wieku pośpiechu i totalnego znerwicowania. Ludzie mijają się w przelocie, nie mają dla siebie czasu. A przecież rozmowa między sobą stanowi jakąś przystań, jakże potrzebną...

Józef Kuszewski

Mówi Ewa Wycichowska, dyrektor Polskiego Teatru Tańca w Poznaniu

Wyzwanie Terpsychory

– W programie do „Koncertu op. 1 (polskiego)" napisała pani: „Przed dwudziestu laty, zamiast w Poznaniu, rozpoczęłam swą pierwszą pracę w Łodzi". Czuję w tym kokieterię. To zamiast – było po prostu propozycją ówczesnego kierownika baletu nowo otwartego w Łodzi Teatru Wielkiego, aby na tej pięknej scenie zatańczyła pani właściwie wszystko, o czym tancerka może marzyć. Autentycznie młodą Julię, Copelię, Giselle, Królewnę Śnieżkę, Tytanię w „Śnie nocy letniej", Medeę, Gajane i wiele, wiele innych.

To wszystko prawda — mówi **Ewa Wycichowska** — marzenia tancerki w moim przypadku spełniły się, przez minione lata tańczyłam dużo, w bardzo różnorodnym repertuarze, ale przecież nie tylko wykonawstwo mnie interesowało.

— Także choreografia?

— Początkowo zostałam do niej niemal zmuszona. powierzano mi asystenturę, potem dyrektor Wojciech Michniewski namówił mnie do pierwszej samodzielnej próby. Był to „Głos kobiecy z nieznanej poetki" Krzysztofa Knitla i już wtedy wiedziałam, że choreografia będzie moją następną fascynacją.

— Jak się okazało nie ostatnia, bo przecież rozmawiam dzisiaj z panią — nowym dyrektorem i szefem artystycznym Polskiego Teatru Tańca — Balet Poznański, zespołu opromienionego nazwiskiem Conrada Drzewieckiego.

— Nikt nie powinien się z nim ani mierzyć, ani porównywać. Ale chcę jego dorobek, jego teatr prowadzić dalej...

— Jako artystyczną kontynuację?

— Kontynuacją jest już to, że zespół istnieje, pracuje, żyje, tworzy.

— Wyglądało na to, że po odejściu Drzewieckiego na emeryturę zostanie zaprzepaszczony jego dwudziestoletni dorobek.

— Propozycję objęcia dyrekcji Polskiego Teatru Tańca potraktowałam jako sprawdzenie samej siebie, jako kolejne wyzwanie Terpsychory, na które muszę, chcę odpowiedzieć.

— Mogła pani w ciepełku i spokoju kontynuować ustabilizowany żywot primaboleriny w łódzkim Teatrze Wielkim.

— Mogłam, oczywiście, ale nie chciałam, postanowiłam podjąć ten ogromny, odpowiedzialny trud.

— Ze wszystkimi obciążeniami wynikającymi ze stanowiska dyrektora naczelnego? Nie wystarczyło pani być szefem artystycznym?

— Decyzje artystyczne są w moim teatrze decyzjami naczelnymi, najważniejszymi i skoro mam za nie odpowiadać muszę móc sama je podejmować. Z wszelkimi konsekwencjami...

— Ale nie jest pani przecież sama?

— Staram się skupić wokół siebie i swojego zespołu ludzi rozumnych, znających sztukę baletową. Niemałą rolę w momencie podejmowania przeze mnie decyzji, odegrał mój dyrektor Sławomir Pietras, podjął się zresztą być konsultantem doradcą; pedagogiem zespołu, a jednocześnie nowym dyrektorem artystycznym poznańskiej szkoły baletowej jest Liliana Kowalska, mój długoletni kierownik w łódzkim balecie: Wacław Gaworczyk były solista wspaniałego zespołu Johna Neumeiera objął kierownictwo baletu, moim zastępcą jest Henryk J. Wolski.

— A choreografowie?

— Otwarci jesteśmy na wszystko co nowe, odważne, śmiałe i piękne. Proszę przejrzeć listę nazwisk choreografów, którzy otwierali nowy okres naszego teatru „Koncertem polskim". Są to moi pierwsi sojusznicy — Wacław Gaworczyk, Rusłan Curujew, Emil Wesołowski, Przemysław Śliwa, Jerzy Maria Birczyński, Liliana Kowalska opracowała na nowo walca cis-moll, kiedyś przygotowanego przez samego Michaiła Fokina.

— No i oczywiście pani, prezentująca Largetto z koncertu f-moll Chopina, Małą Etiudę Grażyny Bacewicz, Fantazję na harnasia Wojciecha Kilara, Capricio na choreografa do muzyki Krzysztofa Pendereckiego.

— Jest też w naszym koncercie muzyki H.M. Góreckiego, L. Różyckiego, K. Szymanowskiego, żeby wymienić tych najbardziej uznanych.

— A na zakończenie przepiękny, wzruszający polonez „Finale alla Polacca" oczywiście Chopina tańczony przez cały zespół Polskiego Teatru Tańca.

— Ale koncert ma formułę otwartą, będzie stałą pozycją w naszym repertuarze. Stałą, acz ulegającą zmianom. Przyjmę każdą ciekawą propozycję choreograficzną do muzyki polskiej. W ten sposób będzie to zawsze żywy spektakl.

— W ciągu kilku miesięcy przygotowała pani już następną premierę — „Faust Goes Rock" do muzyki The Shade jest co prawda w pewnym stopniu przeniesiony z Łodzi...

— Wykonawcy są inni, dekoracje nowe, a i pewne rozwiązania choreograficzne zmieniłam radykalnie — nie jest to więc to samo przedstawienie.

— Przyjęte na obu premierach bardzo dobrze, dla mnie z uczuciem dumy i jednocześnie zawodu.

— Dlaczego?

— Czołówka pani tancerzy, wszystkie główne partie, cały pierwszy garnitur solistów to gdańszczanie! Kiedyś absolwenci gdańskiej szkoły baletowej, potem soliści Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej — Mariola Lebida, Roman Komassa, Krzysztof Brodek i młodziutki Robert Szymański... To duma, a uczucie zawodu — że nie tańczą w Gdańsku.

— Ale w Polskim Teatrze Tańca, jako zespole reprezentującym sztukę polską zajmują swoje niepodważalne miejsce, właśnie reprezentując Gdańsk. Tak było zawsze, tańczyli tu przecież Arkadiusz Duch, Krzysztof Pastor i wielu innych wspaniałych solistów wywodzących się z Wybrzeża. Tymczasem zatańczymy u was już niebawem. Chcemy przyjechać z trzema nowymi prezentacjami, przygotowuję teraz wieczór poświęcony Sergiuszowi Diagilewowi, jako hołd w stulecie urodzin jego najznakomitszego tancerza Wacława Niżyńskiego. Będą to Diagilewowskie choreografie w koncepcji polskich, współczesnych twórców. I tak Andrzej Glegolski przygotowuje „Pietruszkę" Strawińskiego, Teresa Kujawa „Tańce połowieckie" Borodina w koprodukcji z poznańskim Teatrem Wielkim i w scenografii Mariana Kołodzieja, Wacław Gaworczyk „Spectacle de la rose". Bardzo chciałabym namówić do współpracy Conrada Drzewieckiego i pokazać „Trójgraniasty kapelusz" Manuela de Falli, ale nie wiem czy mi się to uda. Jeżeli nie, zdecyduję się sama przygotować impresję choreograficzną poświęconą Niżyńskiemu.

— Zespół pracuje niemal katorżniczo, ale są już tej pracy efekty...

— Tancerz musi tańczyć, tańczyć i jeszcze raz tańczyć, w najróżnorodniejszym repertuarze, nie może się zastać. Nie ma u nas tzw. wstawek baletowych więc choreograf, jeżeli chce, może pracować z zespołem pięć, sześć tygodni. Nad warsztatem, nad formą, nad kształtem artystycznym spektaklu. A coraz wyższy poziom sprawi, że będą chcieli z nami pracować najbardziej twórczy artyści, że będziemy mogli pokazać się na świecie.

— Także w kraju?

— Nie zmieniłam nic w statucie Polskiego Teatru Tańca, jako reprezentacja polskiej sztuki baletowej (mamy tę polskość nie tylko przecież w nazwie) pięć dziesiąt przedstawień rocznie tańczymy na krajowych scenach, resztę za granicą.

— Zespół cieszy się specjalnymi względami prezydenta m. Poznania Andrzeja Wituskiego?

— Nie powiem, że specjalnymi, ale wręcz nadzwyczajnymi, zapraszając nas do Poznania przydzielił nam i środki, i mieszkania. Nie powiem też, że nie miało to wpływu na decyzję i moją, i wielu tancerzy. I chyba nie żałujemy tego. Wszyscy pracują i tańczą dużo, a spodziewam się, że pracy będzie coraz więcej.

— Dominujący wpływ na atmosferę i na efekty ma osobowość dyrektora. Skoro sam szef, czyli pani staje co rano na sali baletowej do ćwiczeń, skoro tańczy pani razem z całym zespołem — nie ma dla tancerzy rzeczy niewykonalnych i niemożliwych. Pozostaje nam więc tylko czekać na panią i pani — także „gdańskich" tancerzy na Wybrzeżu.

Rozmawiała:
Barbara Kanold

Ewa Wycichowska w „Fauście". Fot. Andrzej Szozda

Leszek Stanisław Lachutta

Po co jestem?

Jestem tu
tu na tej ziemi.

Integralny, nienaruszony.
Lecz odłączony od poezji
zatopiony w prozę.

Jestem cieniem poprzednika,
który zostawił mnie jako ślad.
Aby dokonać dzieła przeżycia.
Spełnienia taśmowego programu istnienia.
By wtopić się w pejzaż nieba.

Co się dzieje w strefie Czarnobyla?

Dziś i jutro

W gazecie „Prawda" opublikowano artykuł pt. „Czy będzie istniało miasto Czarnobyl?". Poddano w nim krytyce działalność „Kombinatu" – zjednoczenia produkcyjnego, wykonującego prace dezaktywacyjne i restauracyjne w 30-kilometrowej strefie przylegającej do czarnobylskiej elektrowni atomowej. W szczególności wyrażano obawy co do losu miasta Czarnobyla, które wkrótce będzie obchodziło jubileusz 800-lecia. Agencja Prasowa „Nowosti" zwróciła się do dyrektora generalnego „Kombinatu" Michaiła SIEDOWA, by wysłuchać jego opinii na powyższe tematy.

— Czy to prawda, że „Kombinat" prowadzi ściśle zakonspirowane prace, które mogą doprowadzić do zniknięcia Czarnobyla jako miejscowości?

— Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że nikt nie planował nigdy jakichkolwiek utajonych przed ludźmi akcji, mających na celu likwidację tego zabytkowego miasta. Na jego terenie nie wykonuje się żadnych prac bez wiedzy organów partyjnych i państwowych.

Rzeczywiście, zburzyliśmy 12 budynków, powstałych w latach 1895—1961. Nie było to jednak czyjeś widzimisię: istnieje decyzja Komisji Rządowej do spraw likwidacji następstw awarii w czarnobylskiej elektrowni atomowej oraz Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Ukraińskiej SRR w sprawie wyburzenia znajdujących się w złym stanie technicznym domów mieszkalnych w Czarnobylu, stanowiących prywatną własność obywateli. Właścicielom tych budynków wypłacono ubezpieczenie. Za zgodą Kijowskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego Rady Deputowanych Ludowych w pierwszej kolejności podlegają likwidacji 42 spośród 2278 budynków, zbudowanych przez osoby prywatne. Przy wyborze tych budynków kierowano się stopniem ich skażenia radiacyjnego, stanem sanitarnym i przeciwpożarowym oraz innymi zasadniczymi przesłankami, ponieważ na przykład w przypadku wybuchu pożaru radioaktywne zanieczyszczenia rozprzestrzenią się wraz z dymem.

Tak więc nie ma mowy o jakimkolwiek burzeniu miasta. Fakty dowodzą czego innego. Po awarii w 1986 roku w Czarnobylu przeprowadzono prace dezaktywacyjne na powierzchni 150 hektarów, do odpowiednio przygotowanych miejsc wywieziono 150 tysięcy metrów sześciennych skażonego gruntu, pokryto asfaltem i betonem około 16 kilometrów dróg samochodowych i chodników. Zdezaktywowano centralne ulice Czarnobyla, wiele budynków mieszkalnych i administracyjnych, bazy sprzętu rolniczego, szereg innych przedsiębiorstw, rynek, wyremontowano dom kultury, działa kino. By umożliwić dalsze życie w mieście, wyremontowano i odnowiono instalacje ciepłownicze, urządzenia kanalizacyjne i uzdatniania wody, linie i obiekty energetyczne oraz łącznościowe. Podkreślam: zasadnicza część gospodarstwa komunalnego została nie tylko odtworzona, ale w znacznym stopniu odnowiona. W trudnych warunkach podwyższonego tła radiacyjnego robi się wszystko, co możliwe, by miasto żyło nadal w obiektywnie możliwym, sterowanym zakresie.

— Obecnie w Czarnobylu jest zakwaterowany tylko personel „Kombinatu" oraz przedsiębiorstw podwykonawczych, pracujący metodą wachtową. Czy możliwa jest reewakuacja mieszkańców?

— Jeżeli chodzi o natychmiastowy powrót ludzi, odpowiem jednoznacznie — nie. Jeżeli natomiast chodzi o reewakuację w ogóle, to dziś jeszcze nie jesteśmy gotowi do odpowiedzi na to pytanie.

W Czarnobylu mimo dezaktywacji są miejsca, gdzie poziom ekspozycyjnej dawki promieniowania przekracza 10—15-krotnie dopuszczalne normy. Przy tym nie do końca wyjaśniony jest wpływ na zdrowie człowieka radionuklidów o długotrwałym okresie rozpadu — plutonu, cezu, strontu i innych pierwiastków, przenikających do ludzkiego organizmu podczas oddychania i wraz z pokarmem. Poza tym w ostatnim czasie w strefie czarnobylskiej elektrowni atomowej wzrosła ruchliwość radionuklidów w środowisku naturalnym. Produkty hodowli roślin i zwierząt z tego terenu nie mogą jeszcze przez wiele lat być używane do spożycia.

O jakim więc powrocie ludzi może być mowa? Wrócić — to znaczy przywieźć ze sobą dzieci, zajmować się sadownictwem i ogrodnictwem, zbieraniem grzybów. A to jest niedopuszczalne. W strefie, przyległej do czarnobylskiej elektrowni atomowej istnieje niebezpieczeństwo dla ludzkiego zdrowia. Mogą tu przebywać jedynie wykwalifikowani zawodowcy, przygotowani do pracy w szczególnych warunkach.

— Ale nie jest przecież tajemnicą, że do 30-kilometrowej strefy wróciło samowolnie wielu byłych mieszkańców. Żyją oni w swoich domach, zbierają plony, spożywają je. Co pan wie o nich?

— Obecnie we wsiach, znajdujących się w tej strefie, mieszka około tysiąca osób. Przeważnie są to osoby starsze, które wróciły samowolnie i nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa naprzemieniowania i dlatego beztrosko odnoszą się do swojego zdrowia, zdrowia dzieci i wnuków, którzy przyjeżdżają do nich w dni świąteczne i na wakacje. Ubiegłego lata na przykład w tych wioskach w różnym czasie przebywało 60 dzieci.

— W jakich warunkach żyją ci ludzie?

— Według danych, wynikających z pomiarów radiologicznych, w wiosce Opaczici (103 samowolnych mieszkańców) skażenie promieniowaniem beta przedmiotów użytkowych, odzieży, przekracza średnio 2—3-krotnie normy, dopuszczalne dla strefy czarnobylskiej elektrowni atomowej, gdzie ludzie pracują w systemie wachtowym. Dodam, że woda pitna ze studni w wioskach Opaczici, Iljincy, Kupowatoje, wykazuje poziom skażenia znacznie przewyższający normy medyczne. Gdyby nawet przeprowadzić w tych okolicach dezaktywację, istnieje problem wtórnego skażenia radiacyjnego na już oczyszczonych terenach.

Czy dopuszczalne jest zamieszkiwanie ludzi w 30-kilometrowej strefie, czy można tam wykonywać prace gospodarskie? Problemy te były omawiane na naradzie seminaryjnej, zorganizowanej z naszej inicjatywy w Czarnobylu w październiku ubiegłego roku. Zdaniem specjalistów, uczestniczących w tej naradzie — i zostało to zanotowane w dokumencie końcowym — reewakuacja ludzi do 30-kilometrowej strefy jest niecelowa, tych zaś, którzy wrócili samowolnie, należy stamtąd usunąć. Na terytorium, przylegającym do czarnobylskiej elektrowni atomowej zaleca się wykluczenie wszelkich rodzajów działalności, poza naukowo-badawczą i — w ograniczonym zakresie — doświadczalno - gospodarczą. Nauka potwierdziła, że stałe zamieszkanie będzie tam niemożliwe jeszcze przez długi czas.

— Dlaczego w tej strefie nie kontynuuje się eksperymentów w zakresie głębokiej orki ziemi i jej przygotowania do dalszego wykorzystania rolniczego?

— Po pierwsze, przy obróbce ziemi praktycznie niemożliwe jest uniknięcie powstawania i przemieszczania się kurzu, a w rezultacie wtórnego skażenia radiacyjnego obszarów już zdezaktywowanych. Nie wdając się w technologiczne szczegóły powiem, że taka metoda może być stosowana jedynie na terenach odległych od okolic zamieszkanych przez ludzi. Po drugie, każda powtórna obróbka gleby, nawet przy zastosowaniu technologii bezskibowej, prowadzi do pogorszenia sytuacji radiologicznej: skażone warstwy gleby przemieszczają się ku powierzchni, w glebie aktywizują się procesy biochemiczne.

— Społeczeństwo, środki masowego przekazu powinny mieć dostęp do aktualnej i rzetelnej informacji na temat przebiegu prac nad likwidacją następstw awarii czarnobylskiej. Jakie w tym celu stworzono warunki?

— Dziennikarzom, pisarzom, filmowcom, umożliwiamy pobyt w 30-kilometrowej strefie, obserwowanie tego, co się tam dzieje. Rejon ten jest otwarty również dla gości zagranicznych; te tereny odwiedziło już 467 korespondentów, specjalistów i działaczy społecznych z 46 krajów.

Kilka słów o naszych publikacjach. Ukazała się broszura „Czarnobyl: dziś i jutro", opracowana przez naszych pracowników z „Kombinatu". W swojej gazecie „Trudowaja wachta" nasi specjaliści udzielają odpowiedzi na pytania, związane z likwidacją następstw awarii. Poza tym można zadzwonić do „Kombinatu" pod numer 5-28-05 i uzyskać operatywną informację z pierwszej ręki. Wielu korzysta z tej możliwości. **(APN)**

Aleksandr Karasiuk
Stanisław Troicki

Samotność

Zadzwoniła do redakcji właściwie bez cienia przekonania – jak potem powiedziała to wprost – że dziennikarz do niej przyjedzie i wysłucha ją.

– Mam 84 lata, przeszłam niedawno dwie operacje – relacjonowała przez telefon pośpiesznie, nerwowo – jestem całkowicie bezradna, bo samotna i osamotniona. Dłużej tak nie mogę żyć!

Podała na zakończenie tej krótkiej rozmowy swój adres.

Gdynia, ul. Świętojańska... Przedwojenna, ale w dobrym, a nawet bardzo dobrym stanie czynszowa kamienica. Pnę się aż na IV piętro, ale schody są szerokie, wygodne. Są też zadbane, lśnią pastą i ogólną czystością.

Drzwi otwiera mi starsza kobieta. Otwiera natychmiast, nie czekając aż przebrzmi głos dzwonka, nie pytając kto.

Wyrażam swoje zdziwienie i równocześnie obawę, czy zawsze tak nie upewnia się, kto do niej dzwoni?

— A kto do mnie może przyjść, jeśli nie sąsiedzi? – dziwi się pani Michalina L. — Ale i oni ostatnio też coraz rzadziej zaglądają. Rozumiem, każdy ma swoje życie, kłopoty, zmartwienia. I tak to siedzę tu całymi dniami sama, jak na pustyni... A mieszkam w tym domu już 30 lat, wszyscy się do brze znamy.

Potem podchodzi do tapczana, zgarnia z niego rozłożoną talię kart i zwierza się:

— Moją rozrywką, oczywiście oprócz programów telewizyjnych, jest układanie pasjansów. Ale to jedynie tylko nawyk, bo właściwie nie mam na co ich „stawiać". No, może tylko jeszcze chciałabym wiedzieć, czy poprawi się wkrótce moje zdrowie. Przed operacją czułam się tak, jakbym miała 20 lat tylko śmigałam po schodach.

Pani Michalina nie może się z tym pogodzić, że mimo iż od dwóch operacji minęły już ponad trzy miesiące, ona wciąż jeszcze nie ma siły sama wyjść po zakupy, na spacer. Wspomina gorzko dzień, w którym się odważyła i kiedy, to omijając się na nogach przed wejściem do „Delikatesów" usłyszała z ust dwóch młodych dziewczyn: „Popatrz, jak ta stara się upija".

— Najlepiej byłoby gdyby pani mieszkała na parterze — wtrącam. — Ale przychodzą do pani przecież siostry PCK, które niewątpliwie robią pani zakupy, a i mogłyby też pomóc wyjść na spacer.

— Ano przychodzą takie dwie młode raz w tygodniu, jeszcze uczennice. Kupią mi pomarańcze, cytryny, kawę, bo mnie na to stać, gdyż emeryturę mam wysoką, a poza tym masło, chleb. I to chyba wszystko.

Tak, do prowadzenia normalnego gospodarstwa domowego to nie wystarcza. Pani Michalina mówi, że właściwie żyje tylko kaszką dla dzieci. Kaszka na śniadanie, obiad i kolację.

— Raz w tygodniu wizyta sióstr PCK, to za mało — stwierdza. — A jestem przecież w spisie osób, którym niezbędna jest codzienna pomoc z uwagi na wiek, na to, że są zupełnie samotni. Powiedzmy też, że jestem inwalidką wojenną I grupy, członkiem ZBoWiD i zasłużoną pracownicą służby zdrowia. Nie szczędziłam nigdy sił i czasu dla chorych. Przez 34 lata pracowałam jako technik rentgenolog.

Pani Michalina jak sama mówi — czuje się strasznie osamotniona i opuszczona. Gdy powiedziała siostrze w szpitalu, że chciałaby mieć skierowanie do Juraty — spotkała się z repliką, iż przecież rok temu korzystała z takiego wypoczynku na Helu, a więc kolejny należy jej się nie wcześniej niż za dwa lata.

— Wie pani, co mi jeszcze pielęgniarka odpowiedziała? Poradziła mi, że przy tak wysokiej emeryturze, jak moja, mogę wyjechać prywatnie. No, zapłacić mogę, ale kto się wokół tego zakrzątnie? Może zwrócić się powinnam do lekarza ZBoWiD, który napisał mi po operacji skierowanie do Juraty? Ja wiem, że taki wyjazd wróciłby mi siły. Odżywiałabym się wreszcie regularnie i podawano by mi na czas lekarstwa, o których teraz w domu wciąż zapominam.

Pani Michalina zaczyna chodzić nerwowo po pokoju. Uskarża się przy tym, że o starym człowieku nie tylko nikt nie pamięta ale też nikt się z nim nie liczy. Bo oto administrator zainkasował pieniądze za mieszkanie, ale reszty nie odniósł. A przecież za te ponad 500 zł wolałaby kupić trochę słodyczy czy jabłek i dać siostrom PCK, aby zaniosły je ludziom samotnym i chorym.

— No proszę popatrzeć — staje przed oknem i wskazuje na nie ręką — nie domyka się chyba od wiosny. Wieje stąd na cały pokój, ja sama nie dam temu rady.

W pokoju jest rzeczywiście lodownia. Wspólnymi siłami, po wielokrotnych próbach udaje nam się jako tako przymknąć wypaczoną kwaterę okna, ale to syzyfowy trud, bo przy silniejszym wietrze znów się otworzy.

— Szkoda mi kwiatów — widzi pani ile ich mam i jakie piękne — bo jak przyjdzie mróz, to mi wymarzną.

Po tych słowach pani Michalina kieruje się w stronę elektrycznego kominka, który kiedyś, przed laty sama sobie urządziła. W złudnym cieple trzech jarzących się żarówek „grzeje" ręce, a ja przyglądam się portretowi młodej, pięknej kobiety o jasnych włosach i dużych niebieskich oczach, oczach pani Michaliny. Portret umieszczony jest w centralnym miejscu tego ładnego i wygodnie urządzonego pokoju, właśnie nad kominkiem.

— To pani portret? — pytam, chociaż podobieństwo mimo upływu czasu jest niezaprzeczalne. Portret ma stare, ładne ramy, tak jak wszystkie obrazy w tym mieszkaniu.

— Tak, to ja. Pracowałam wtedy jako początkujący jeszcze technik RTG w instytucie w Przemyślu Byłam młoda, wydawało mi się, że mam cały świat u swych stóp. Zwiedzałam go zresztą zachłannie. Byłam w Grecji, Turcji, na Kaukazie. Byłam wtedy i szczęśliwa, bo zakochana ze wzajemnością, ale trwało to krótko: mój narzeczony, oficer zginął w 1940 r. Przez całą wojnę pracowałam w szpitalu wojskowym i w przyfrontowych szpitalikach. Wyjechałam następnie do Lwowa, skąd trafiłam w swej wędrówce w 1946 r. do Gdyni.

Dlaczego do Gdyni? Dostała tu bowiem skierowanie z MON do Szpitala Marynarki Wojennej. Wspomina te lata bardzo serdecznie, jak i późniejsze na Oksywiu.

— Do Oliwy już się nie chciałam przenieść, bo to za daleko od miejsca mego zamieszkania — wspomina odległe już dziś dla niej czasy.

— Wtedy właśnie zdemobilizowałam się i rozpoczęłam pracę na dotychczasowym stanowisku w dużej przychodni zdrowia przy ul. 22 Lipca i przy ul. Żwirki i Wigury, a więc blisko mego domu.

Zwierzenia te przerywa dzwonek telefonu. Pani Michalina podnosi szybko słuchawkę, jej twarz się rozjaśnia

— Nie, nie jestem sama. Mam gości — mówi do aparatu. Tak... kilka osób... znajomi. Dziękuję za pamięć.

A potem już do mnie.

— Dzwoniła matka siostry PCK z Obłuża, tej co niegdyś przychodziła robić mi zakupy. Mówiła, że przyśle mi przez młodszego syna pączki, bo to przecież zapusty. Pamiętają o mnie... — mówi ożywiona i jakby odmłodzona o kilka lat.

Pani Michalina odprowadza mnie aż na schody. Tu spotykamy sąsiada spod „czternastki". Pozdrawia ją i pyta o zdrowie.

Po tej krótkiej, grzecznościowej wymianie zdań pani Michalina wraca do swego mieszkania. Sąsiad jej waha się chwilę i potem pyta mnie:

— Czy pani jest jej znajomą? Tak rzadko do niej teraz ktoś przychodzi, a ona bardzo źle znosi samotność.

– Tak ona czuje się bardzo osamotniona.

— I nikt z tych przychodni pani nie odwiedza? Nikt się nie troszczy o to, jak pani sobie radzi? — daję wyraz swemu zdziwieniu, a nawet wręcz zaskoczeniu.

Jak zresztą się nie dziwić? Istnieje przecież obowiązek, a także zwyczaj, pisana (czy nawet nie pisana) moralna zasada sprawowania opieki przez zakład nad pracownikiem odchodzącym na emeryturę, zwłaszcza jeśli ten jest samotny i nie ma już najlepszego zdrowia. A panią Michalinę żegnano w przychodni serdecznie, z żalem. Były kwiaty i zapewnienia o dalszym utrzymywaniu z nią sałego, żywego kontaktu.

— Nie czarujmy się. W praktyce wygląda to zupełnie inaczej — mówi z goryczą w głosie. — Przed dwudziestoma paroma laty wymagałam również szczególnej opieki. Zapadłam bowiem wówczas na chorobę popromienną. Co panią dziwi? W sumie trzydzieści cztery lata przy rentgenie... Ale jakoś z tej choroby wyszłam i to nawet szybko. Myśli pani, że ktoś wtedy tak serdecznie się mną zajął, że dostałam odszkodowanie? Nie, wcale tak nie było... Powiedziano mi natomiast, że te moje lata pracy jako technika rentgenologa nie są podstawą do żadnych roszczeń finansowych... Machnęłam więc ręką. No a teraz, kiedy jestem już tyle lat na emeryturze mam się swej macierzystej przychodni przypominać? Pewnie większości osób, z którymi tam niegdyś pracowałam, już nie ma, chyba już nikt o starym pracowniku nie pamięta.

Zofia Derecka

Zaproszenie do refleksji

Hormony a nowotwory

RACZEJ trudno się spodziewać, że będzie kiedyś w aptece pigułka skutecznie lecząca schorzenia nowotworowe — już choćby dlatego, że przejawiają się one w rozlicznych i zróżnicowanych postaciach. Jest to, rzec można, stugłowa hydra i raczej nie sposób jej pokonać jednym radykalnym cięciem. W stosunku do każdej formy nowotworu medycyna musi opracować osobną strategię.

Największe nadzieje pokładać może w rozwoju biologii molekularnej, a w szczególności genetyki. Zło rodzi się przeważnie na poziomie pojedynczych komórek, toteż schodząc aż do tego poziomu nauka ma najwięcej szans na rozszyfrowanie mechanizmów powstawania różnych schorzeń. A następnie — na ich zahamowanie.

Niedawno czasopisma fachowe doniosły o osiągnięciach dwojga naukowców: Richarda Cate i Patricji Donahoe, pozwalających żywić nadzieje, że wkrótce skutecznie będzie można leczyć nowotwory kobiecych narządów rodnych za pomocą hormonu MIS. Jest to hormon męski, a ściślej — taki, który powoduje, że embrion genetycznie męski rozwija się we właściwym kierunku, tzn. kształtuje się zeń chłopiec. Rzecz polega na zahamowaniu możliwości rozwoju cech żeńskich.

Punktem wyjścia dla badań przeprowadzonych przez Cate i Donahoe była teoria o pierwotnym podobieństwie płciowym mężczyzny i kobiety, tzn. że podstawowa różnica jest w kariotypie, tj. zespole chromosomów, który znajduje się w jądrze każdej komórki organizmu. U mężczyzny mamy 22 pary chromosomów zwykłych, które determinują wszystkie, oprócz płciowej, cechy osobnika, oraz parę chromosomów płciowych, z których jeden oznaczany jest literą X, drugi zaś, znacznie mniejszy, Y. U kobiety jest podobnie, z wyjątkiem chromosomów płciowych: oba są X.

Ów zespół 46 chromosomów znajduje się we wszystkich komórkach ludzkiego organizmu; wyjątek stanowią jedynie płciowe komórki rozrodcze, w których chromosomy występują nie parami, lecz pojedynczo, jest ich więc tutaj 23.

Podczas zapłodnienia męska komórka rozrodcza łączy się z żeńską (23 + 23). Płeć dziecka zależy od tego, czy komórka męska zawierała chromosom płciowy X czy Y. W pierwszym przypadku przyjdzie na świat dziewczynka, w drugim — chłopiec. Ale nie jest to od pierwszego momentu całkowicie zdeterminowane. Chromosom Y dyryguje rozwojem cech męskich, dokonując syntezy wspomnianego wyżej hormonu MIS.

Przeprowadzono eksperyment na królikach: embrionom genetycznie męskim wstrzyknięto antyciała blokujące hormon MIS; w rezultacie urodziły się króliki — hermafrodyty.

Sam w sobie eksperyment ów był bezwartościowy, pośrednio potwierdził on jednak fakt, że hormon MIS tłumi u embriona wzrost komórek żeńskich. A jeżeli tak, to może on również stłumić lub zgoła zniweczyć w żeńskich narządach rodnych komórki rakowate, które tracąc na zróżnicowaniu, cofnęły się jak gdyby do stadium embrionalnego. A wiadomo, iż w owym stadium hormon MIS może działać bardzo skutecznie.

Cate i Donahoe zaczęli przeprowadzać doświadczenia laboratoryjne — najpierw z 28 próbkami rakowatych guzów z żeńskich narządów rodnych. Oddziaływali na te próbki hormonem MIS wyekstrahowanym z jąder cieląt tuż po urodzeniu. W 25 przypadkach wyniki były pozytywne. Następnie naukowcy przeprowadzili podobne eksperymenty z myszami.

Kłopot jednak w tym, że MIS wydzielany jest przez embrion w ilościach nader znikomych, toteż produkcja jego jest szalenie droga. Poza tym nie można być jeszcze całkiem pewnym, czy hormon MIS — ekstrahowany z cieląt — będzie użyteczny w leczeniu ludzi.

Być może w sukurs przyjdzie inżynieria genetyczna. Chodziłoby o to, ażeby komórki hodowane laboratoryjnie in vitro zmusić do wytwarzania w obfitości hormonu MIS — poprzez oddziaływanie na gen, który niejako zarządza tą produkcją. Podjęto już w tym kierunku doświadczenia, lecz za wcześnie jeszcze mówić o pozytywnych rezultatach. W każdym razie nadzieją napawa już sam fakt, że w walce z nowotworami stosuje się coraz bardziej wyrafinowane strategie.

Zygmunt Pikulski

(Krajowa Agencja Robotnicza)

Kościół na Litwie

W całym okresie powojennym ani razu jeszcze na Litwie nie obchodzono świąt Bożego Narodzenia z takim rozmachem i tak uroczyście, jak w roku 1988. Oczywiście, w kościołach co roku było uroczyście, panowała podniosła atmosfera. Jednak warunki, stworzone przez jawność, nadały najważniejszej uroczystości katolickiej nowego wyrazu.

W Wigilię w litewskim radiu i telewizji wystąpili znani przedstawiciele duchowieństwa – **Franciszkas Wajczekonis, Stasis Lidis, Kazimieras Wasiliauskas.** Opowiadali oni o tradycjach Kościoła rzymskokatolickiego na Litwie, wzywali wszystkich wierzących i niewierzących do przestrzegania zasad moralnych i życia w trzeźwości.

(APN dla „Dziennika Bałtyckiego")

UROCZYSTA msza w wileńskim kościele pod wezwaniem Świętej Teresy była transmitowana przez litewską telewizję. Celebrował ją ordynariusz archidiecezji wileńskiej, prałat honorowy **Algirdas Kazimieras Gutauskas.** Republikańska gazeta „Tiesa" opublikowała życzenia świąteczne przewodniczącego Konferencji Biskupów Litewskiego Kościoła Katolickiego, kardynała **Wincentasa Sładkiawiczius.**

Naród litewski — stwierdza się w posłaniu — zawsze był **narodem dobrej woli i spokojnej duszy.** Pozostał taki nawet w godzinie najcięższych dla siebie prób. Cieszymy się, że w chwili obecnej duch dobrej woli i umiłowania pokoju wyraźnie zapanował w społeczeństwie, nawet w najwyższych sferach narodu, w których zawsze zdarza się niemało ciężkich prób i skomplikowanych sytuacji.

Kardynał Wincentas Sładkiawiczius serdecznie pozdrowił cały naród litewski z okazji Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku zapewniał do wszystkich o wzmożenie wysiłków w celu odrodzenia duchowego i moralnego.

Podobnie jak w kościele św. Teresy we wszystkich innych świątyniach katolickich odczytano listy pasterskie biskupów i administratorów diecezji do wiernych. Listy wzywały wszystkich ludzi do miłości i dobroci, okazywanej wszystkim ludziom.

„Taką miłością powinniśmy się kierować zwłaszcza dziś, gdy w naszej Ojczyźnie zrodziła się fala odrodzenia duchowego i narodowego — stwierdza się w tych przesłaniach — Nasz naród, kierowany przez najświatlejsze umysły budzi się po okresie strachu i stagnacji. Postanowił on przypomnieć sobie własną wspaniałą przeszłość, odbudować pomniki historii, chronić język, ratować przyrodę, leczyć nasze sumienie, ukazać rolę Kościoła i religii w życiu duchowym i moralnym".

W przesłaniu podkreśla się, że droga do odrodzenia będzie długa i trudna. By osiągnąć ten cel, wszystkich powinna zjednoczyć miłość bliźniego.

W warunkach jawności litewski Kościół katolicki wyzwolił się z izolacji. W radiu, w telewizji, w prasie republikańskiej występują przedstawiciele duchowieństwa, wygłaszają swe opinie i propozycje. Prasa, radio i telewizja publikują materiały na temat działalności Kościoła katolickiego, z którą obecnie mogą się zapoznać najszersze warstwy społeczne.

Rząd republiki postanowił zwrócić Kościołowi wileńską Katedrę. Po dokonaniu odpowiednich prac remontowych została przekazana wiernym 5 lutego 1989 roku, natomiast kościół św. Kazimierza — czynny będzie od marca. Po ponad 25-letnim pobycie w miejscowości Żagare, w wiejskiej parafii, ponownie mógł objąć stanowisko apostolskiego administratora archidiecezji wileńskiej biskup **Julionas Stiepanawiczius.**

— Ostatnio kierownicze organa rządowe i partyjne postanowiły poświęcać znacznie więcej uwagi potrzebom ludzi wierzących — powiedział pełnomocnik Rady do spraw Religii przy Radzie Ministrów ZSRR na terenie Litewskiej SRR, **Piatras Anilionis.**

— Społecznościom religijnym zwrócono nie tylko wspomniane słynne kościoły, ale także inne świątynie. W Kłajpedzie decyzją Miejskiego Komitetu Wykonawczego zwrócono wierzącym kościół Królowej Pokoju oraz dom parafialny. W tym mieście tylko 660. Odczuwa się wyraźnie brak duchownych. Dlatego też znacznie zwiększono nabór do Kowieńskiego Seminarium Duchownego. Obecnie studiuje w nim 150 osób. Postanowiono też wygospodarować dodatkowe pomieszczenia dla tej katolickiej uczelni.

Zdaniem Piatrasa Anilionisa, do rozwiązania pozostało jeszcze wiele problemów Kościoła i państwa. W warunkach rozwoju demokracji i praworządnego państwa będzie podjętych wiele decyzji korzystnych dla Kościoła, bardziej odpowiadających zarejestrowano też drugą parafię katolicką.

Mieszkańcy nowych dzielnic Wilna zwrócili się z prośbą o zbudowanie nowego kościoła ponieważ najbliższe świątynie znajdują się w centrum miasta. Postanowiono także udzielić pomocy wielu parafiom, które muszą dokonać kapitalnych remontów lub rekonstrukcji swoich kościołów.

NA terytorium Litwy znajduje się 630 kościołów, kaplic natomiast jest

Ślub w jednym z wileńskich kościołów. Fot. APN

interesom zarówno rządu, jak i całej ludności. Na przykład, została już podjęta decyzja, aby 1 listopada — Dzień Zmarłych — uczynić dniem wolnym od pracy. Z tego przywileju mieszkańcy Litwy skorzystali już w ubiegłym roku. Będzie także rozpatrzona propozycja wprowadzenia dni świątecznych na Boże Narodzenie (25 grudnia) i Wniebowzięcie Matki Boskiej (15 kwietnia)

Podczas jednego ze spotkań kierownictwa KC Komunistycznej Partii Litwy i rządu republiki z kardynałem Wincentasem Sładkiawicziusem omówiono różne aspekty współdziałania między organami rządowymi a Kościołem rzymskokatolickim na Litwie. Kierownictwo republiki zaproponowało kardynałowi przeniesienie jego siedziby do Wilna (w chwili obecnej mieści się ona w mieście Kajszadoris, gdzie znajduje się centrum zarządzanej przez kardynała archidiecezji).

Od razu też zaproponowano rezydencję, godną rangi kardynała — były pałac biskupi na historycznym placu Giedymina.

Witautas Mikuliczius

Niespodzianki

To były wspaniałe zawody – powiedział po zakończeniu 29 mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim prezes FIS **Marc Hodler.** Po długiej prawie 40-letniej przerwie narciarze znowu gościli na ziemi amerykańskiej. Pod względem sportowym, organizacyjnym i finansowym impreza zakończyła się sukcesem – skomentował mistrzostwa prezes. Równie zadowolony był właściciel kurortu Vail, multimilioner George Gillett. On cieszył się z tego, iż jego miejscowość dzięki organizacji mistrzostw awansowała do grupy najlepszych stacji narciarskich świata. A to jak wiadomo dobry interes i duże pieniądze dla niego i innych biznesmenów mających swoje interesy w Vail.

JESZCZE przed zakończonymi w ubiegłą niedzielę mistrzostwami wiadomo było, iż będzie to narciarski mecz Szwajcaria — Austria. Teraz znamy już wynik. Zdecydowanie wygrali Szwajcarzy, którzy zdobyli łącznie 11 medali, w tym 3 złote, 5 srebrnych i 3 brązowe. Ekipa Austrii wywalczyła też 3 złote medale, ale już tylko 2 srebrne i 1 brązowy.

Początek dla gospodarzy

Początek mistrzostw świata zaczął się szczęśliwie dla gospodarzy. Oto pierwszy złoty medal wywalczyła ich zawodniczka **Tamara MacKinney.** Później już takich sukcesów nie mieli. Największą faworytką konkurencji kobiecych była oczywiście doskonale jeżdżąca w tym sezonie Szwajcarka **Vreni Schneider.** W poprzedzających mistrzostwa świata zawodach Pucharu Świata była wręcz nie do pokonania, kolekcjonując zwycięstwa. Z Vail wyjechała z trzema medalami, ale tylko z jednym złotym. Sympatyczna Szwajcarka nie potraktowała tego jako porażki. Kiedy wygrała slalom gigant na mecie powiedziała:

„Mistrzostwa świata i Puchar Świata to zupełnie co innego. W pucharze każdy startuje na własne konto, w mistrzostwach obciążenie psychiczne jest olbrzymie. Dochodzi odpowiedzialność za losy zespołu, każdy reprezentuje swój własny kraj. W nocy przed startem byłam więc zdenerwowana jak debiutantka".

Natomiast kiedy Vreni zdobyła „tylko" srebrny medal w slalomie specjalnym skomentowała ten fakt z humorem:

„Może to i dobrze, że przegrałam. Wreszcie okazało się, że nie jestem maszyną do zdobywania złotych medali. W pierwszym przejeździe byłam zbyt zdenerwowana. Teraz nawet nie potrafię wytłumaczyć dlaczego".

Pogromczyni Schneider w tej konkurencji Jugosłowianka Mateja Svet zdobyła pierwszy złoty medal w historii narciarskich mistrzostw świata dla swego kraju. Radości nie było więc końca. Już po odbiorze cennego trofeum tak zwierzała się dziennikarzom:

„Śniło mi się, że zdobyłam medal. Kiedy w dzień konkurencji obudziłam się, byłam jeszcze pod wrażeniem tego snu. Moje marzenia się spełniły. To prawda, że po pierwszym przejeździe byłam w bardzo korzystnej sytuacji, ale nie myślałam o tym jak wypadną McKinney i Schneider. Koncentrowałam się wyłącznie na swoim starcie i okazało się, iż była to właściwa taktyka".

O medalu w zjeździe nie śniła natomiast Szwajcarka **Maria Walliser.** Przed startem była nawet w kiepskim humorze. Zdobycie złotego medalu znacznie poprawiło ten nastrój. Dopiero później pozwoliła sobie na taką refleksję:

„Po pierwszych treningach byłam w nie najlepszym nastroju. Wydawało mi się, że na trasie w Vail nie mam większych szans i powrócę do domu bez medalu. Kiedy jednak spadł śnieg, wiedziałam, że moje szanse wzrosły. Na starcie byłam mocno zdenerwowana. Zwycięstwo sprawiło, iż był to najważniejszy dzień w moim życiu.

Z suszarką po medal

Najwięcej niespodzianek w alpejskich mistrzostwach świata było w konkurencjach mężczyzn. Wprawdzie zaczęło się wszystko planowo, od zwycięstwa **Marca Girardellego** w kombinacji alpejskiej, ale później złote medale zdobywali już nie ci, na których powszechnie liczono. Niewątpliwą sensacją było zwycięstwo w biegu zjazdowym 21-letniego policjanta z Oberstdorfu — **Hansa Joerga Tauschera.** Sam bohater najszybszej i najbardziej niebezpiecznej konkurencji alpejskiej nie krył na mecie zdziwienia. Aż trudno mi uwierzyć — powiedział — że jestem mistrzem świata. W najśmielszych marzeniach nie spodziewałem się takiego rozstrzygnięcia.

Niespodzianka niespodzianką, ale niektórzy twierdzą, że swoje zwycięstwo Tauscher zawdzięcza... suszarce do włosów. Dlaczego? Na starcie biegu zjazdowego był silny mróz dochodzący do minus 25 stopni. Zawodnikom nie pomagały puchowe kurtki i ociepłacze. Wszyscy byli zziębnięci. Tylko policjant Tauscher okazał się najbardziej przewidujący i zabrał ze sobą na start suszarkę do włosów. Posłużył się nią jak elektryczną maszynką, ogrzewając sobie ręce i nogi. Być może był to pomysł na miarę złotego medalu, ale zawodnik RFN zjazdową trasę pokonał jednak na nartach i bez suszarki.

Prawdziwym bohaterem męskiej rywalizacji był jednak inny narciarz. Na to miano zasłużył bez wątpienia młody Austriak **Rudi Nierlich.** W Vail dwukrotnie stawał na najwyższym podium odbierając złote medale za najlepsze przejazdy w obu slalomach. Wykazał się przy tym olbrzymią odpornością psychiczną, gdyż za każdym razem próbowali odebrać mu ten sukces tak doskonali zawodnicy jak **Pirmin Zurbriggen, Marc Girardelli,** czy **Alberto Tomba.** Wytrzymał jednak ogromne napięcie psychiczne i teraz odbiera zasłużone gratulacje. Mimo, że w ekipie austriackiej było teoretycznie wielu lepszych zawodników, podobnie jak i w historii narciarstwa alpejskiego w tym kraju, to jednak na podwójny złoty medal w slalomach Austriacy musiała czekać 20 lat. Nic więc dziwnego, że Rudi Nierlich awansował do grona sportowych bohaterów narodowych.

Niewątpliwie jednym z największych przegranych mistrzostw był Włoch Alberto Tomba. Jeszcze kilka miesięcy temu zażywał sławy najlepszego narciarza igrzysk olimpijskich w Calgary. Zawiódł dosłownie, gdyż znacznie nie przytył. Zresztą sam Tomba twierdzi, że lubi uciechy życia doczesnego i wcale nie przeszkadzają mu one w wygrywaniu na narciarskich trasach. Kiedy przyjechał do Vail wolny od treningu czas wykorzystywał na próby swoich kowbojskich umiejętności. Jeździł konno, strzelał, rzucał lassem. Były to popisy, z których i koń by się uśmiał. Być może te dodatkowe zajęcia rozproszyły włoskiego zawodnika, gdyż w starcie swojej ostatniej szansy — w slalomie gigancie — po prostu wyleciał z trasy. Zgoła inny i bardziej racjonalny powód słabszego występu miał Pirmin Zurbriggen. Na jednym z treningów przewrócił się i dotkliwie potłukł. Te urazy nie pozwoliły zademonstrować mu pełni sportowej formy.

Amerykańskie mistrzostwa alpejczyków przeszły już do historii. Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy jeszcze tylko, że startowała w nich także Polka **Katarzyna Szafrańska.** W slalomie specjalnym była 18, a w slalomie gigancie 20. Na wyższe lokaty trudno było liczyć. W polskim narciarstwie obowiązują bowiem, jak na razie, potężne przewroty i kłótnie wśród członków zarządu PZN. Może jak się już wszyscy dogadają, będzie lepiej.

Janusz Woźnick

Znów w Teatrze „Na Tagance" • Niezdrowy zawód — lekarz • Głodówka w Nowosybirsku

peryskop peryskop peryskop peryskop

WIOSNĄ ubiegłego roku zespół Teatru „Na Tagance" po raz pierwszy od 4 lat mógł spotkać się ze swym dawnym, wieloletnim dyrektorem i reżyserem Jurijem Lubimowem. Stało się to w Hiszpanii, dokąd „Taganka" pojechała z „Matką" wg Gorkiego. Zaproszono wtedy Lubimowa do Moskwy na premierę „Borysa Godunowa", przedstawienie, które postanowiono odtworzyć w jego inscenizacji sprzed 4 lat. Przyjechał po raz pierwszy w maju ubiegłego roku a w styczniu br. po raz drugi.

O tym, jak doszło do „odejścia" **Jurija Lubimowa** z teatru i do jego pozostania za granicą powiedział on sam w wywiadzie dla tygodnika **„Moskowskije Nowosti":**

— Nie w celu usprawiedliwienia się, lecz gwoli prawdy przypomnę okoliczności, w jakich znalazłem się przed 4 laty. Przeżywszy śmierć Wołodii Wysockiego Teatr „Na Tagance" próbował przeanalizować wszystko to, co przyczyniło się do tej tragedii i przygotował spektakl poświęcony pamięci kolegi. Spektaklu zakazano. Była to decyzja administracyjna, która poniżała godność teatru. Następnie „zamknięto" „Borysa Godunowa". Zażądano przerwania prób „Biesów", „Samobójcy".

Po tych wszystkich zakazach siedzieliśmy w teatrze i zastanawialiśmy się, kogo tym razem prosić, do kogo pisać. Postanowiliśmy, że lepiej rozejść się. Myślę, że o tej decyzji zespołu nie wiedzieliście. Kiedy dochodzi się do całkowitego wyczerpania nerwowego, trudno zachować panowanie nad sobą. Ileż razy można było chodzić po gabinetach wysoko postawionych osobistości?

Pojechałem do Londynu reżyserować przedstawienie. W tym czasie zestrzelony został samolot południowokoreański. Ekstremiści nawoływali do zemsty, grozili podłożeniem bomby, chcieli zbojkotować spektakl. W tych niezbyt przyjemnych chwilach w ambasadzie nikt o mnie nie pamiętał. Zainteresowano się mną, kiedy mój wywiad pojawił się w angielskiej gazecie. Myślę, że nic szczególnego, tym bardziej na obecne czasy, nie powiedziałem (jeśli oczywiście nie stoi się na stanowisku, że nie należy wynosić brudów poza dom, lepiej zaśmiecić go pod suflit i przenieść się do innego). Powiedziałem to co myślałem: polityka w dziedzinie kultury nie zadowala mnie. Wymieniłem po nazwisku tych, którzy moim zdaniem byli temu winni. To ostatnie właśnie wywołało gniew. W teatrze pojawił się pracownik ambasady. Dosłownie trząsł się z powodu mojego wywiadu. Zażądał, abym natychmiast udał się do ambasady. Ja zaś odpowiedziałem, że nie mogę przerwać próby „Zbrodni i kary". Kiedy już wyszliśmy, powiedział on do aktorów: „No cóż, jest zbrodnia, będzie i kara". I tu coś we mnie pękło. Nie trzeba było z pewnością, ale powiedziałem tłumaczowi: „Proszę przetłumaczyć, żeby wszyscy słyszeli, jak się z nami rozmawia". Sam zaś poszedłem na próbę.

Po premierze przekazałem do ambasady określoną sumę z zarobionych pieniędzy i podanie, w którym pisałem, że 4 lata nie byłem na urlopie i proszę o zgodę na leczenie w Londynie. Jeszcze przedtem dostałem egzemy na tle nerwowym. Do podania załączyłem zaświadczenie z londyńskiego szpitala.

Dlaczego tak postąpiłem? Wiem, że w duchu miałem nadzieje, że w końcu zaczną się ze mną liczyć i pozwolą wystawić te dwa przedstawienia. Pisałem i do teatru, i do zarządu kultury, że jak tylko się wyleczę jestem gotów przyjechać i pracować nad przedstawieniami. Najpierw mnie poinformowano, że zgodzono się, bym pozostał na leczeniu, potem zażądano, bym natychmiast wracał. Nie pojechałem.

A oto, co na temat ewentualnego powrotu Jurija Lubimowa do Teatru „Na Tagance" powiedział w wywiadzie dla „Ogoniioka" obecny dyrektor teatru **Nikołaj Gubienko.**

Pyt.: – Czy gdyby Lubimow miał teraz możliwość całkowitego powrotu, zrezygnowałby pan z funkcji dyrektorskich?

Odp.: – Gdyby Jurij Lubimow odzyskał odebrane mu za rządów Czernienki obywatelstwo radzieckie, uważałbym jego powrót do teatru za słuszny i naturalny. Trudno przypuszczać, że ktoś inny będzie w stanie kontynuować obrany przez Lubimowa kierunek. Skoro ten kierunek przetrwał, skoro żyje jego twórca, wszystko jest proste – powinien dalej robić to, co zapoczątkował.

W innym wywiadzie N. Gubienko powiedział: – Zaprosiliśmy Lubimowa na „Borysa Godunowa", przedstawienie to obecnie odtwarzamy. Mamy nadzieję, że teatr odzyska swego mistrza, twórcę nowego kierunku w sztuce.

STAN zdrowotny społeczeństwa i sytuacja lekarzy na Węgrzech nie są dobre. W wywiadzie opublikowanym w tygodniku **„Reform"** minister zdrowia i opieki społecznej **Judith Csehak** powiedziała, że potrzebne jest stworzenie na Węgrzech takiego systemu ochrony zdrowia, jaki obowiązuje w wielu krajach Europy.

Obecnie przedsiębiorstwa i instytucje 43 proc. płac przeznaczają na ubezpieczenia społeczne. Według naszej koncepcji – podkreśliła minister – dwie trzecie tej sumy należałoby wypłacać zatrudnionym jako część ich pensji. Oni sami decydowaliby, jaki rodzaj ubezpieczenia chcą opłacić. Tylko część tej sumy musiałaby być przeznaczona na obowiązkowe ubezpieczenia. Wystarczałoby ono na podstawową opiekę lekarską. Jeżeli ktoś chciałby przeznaczyć więcej na ubezpieczenie i rozszerzyć je – to decydowałby o tym sam. Te zmiany chcielibyśmy wprowadzić w 1991 roku.

Mówiąc o sytuacji płacowej wśród lekarzy Judith Csehak stwierdziła, że niskie płace spowodowały, iż od lat w pewnym sensie usankcjonowany jest system płacenia lekarzom przez pacjentów za wszystko. Istnieją określone taryfy prywatnych opłat za usługi lekarskie. Oczywiście nie są one jednakowe, różnią się w zależności od miejsca zamieszkania, od lekarza oraz możliwości finansowych pacjenta i jego rodziny.

Warunki pracy służby zdrowia są bardzo trudne. Jest sprawą normalną, że lekarz pełniący dyżur w szpitalu spędza w nim od 36 do 72 godzin. Do tego dochodzą stosunki służbowe, przybierające charakter średniowiecznej hierarchii. Ta sytuacja doprowadziła do tego, że stan zdrowia lekarzy węgierskich jest gorszy niż społeczeństwa. Śmiertelność wśród tych, którzy przekroczyli 40 lat życia, jest wyższa od wysokiej przecież przeciętnej dla mieszkańców całego kraju. Bardzo częstą przyczyną śmierci są zawały i marskość wątroby. Ta ostatnia choroba stała się już zawodową. Tragicznie wysoka jest śmiertelność wśród lekarek. Emerytury nie dożywa 23,6 proc. lekarzy i 37,7 proc. lekarek.

GŁODÓWKA jako forma publicznego protestu – przede wszystkim przeciwko bezduszności różnych instytucji i urzędników – zaczyna w ZSRR powoli urastać do rangi zjawiska. Jesienią ub. r. pisaliśmy o zdesperowanym kierowcy, który dopiero poprzez głodówkę wymusił na stacji obsługi dokonanie drobnych napraw w jego samochodzie. Pod koniec minionego roku głośno też było o głodówce grupy studentów gruzińskich przed siedzibą rządu republikańskiego. Ostatnio dziennik **„Socjalisticzeskaja Industrija"** opisał kolejne tego rodzaju akcje protestacyjne – w Nowosybirsku i w Kirgizji.

Do głodówki w Nowosybirsku przygotowywano się starannie. Na zebraniu załogi zatwierdzono datę rozpoczęcia akcji. Powiadomiono na piśmie władze administracyjne i partyjne dzielnicy kirowskiej...

Cała ta historia zaczęła się w kwietniu 1984 roku. Personel niewielkiej lekarskiej przychodni rejonowej przygotowywał się do przejęcia nowych pomieszczeń. W dotychczasowej siedzibie przychodni nie sposób było obsłużyć prawie 50 tys. pacjentów przemysłowego mikrorejonu. Nie było tam nawet ciepłej wody. Czekano więc z utęsknieniem na nowy, 5-piętrowy budynek, który w dokumentacji budowy oznaczono jako „skrzydło zabiegowo-laboratoryjne". Gmach wybudowano w rekordowym tempie i wprowadzili się doń budowlani.

Następne lata upłynęły na ożywionej korespondencji między dzielnicowym wydziałem zdrowia a różnymi instytucjami i urzędami. Jednakże szef instytucji budowlanej, która wprowadziła się do tego gmachu, odmówił opuszczenia go, dopóki nie otrzyma nowego lokalu. Wtedy to pomyślano o głodówce.

Na wniosek załogi głodówkę podjęli ordynator przychodni T. Ruzankina i przewodnicząca związków zawodowych P. Biboczkina. Pozostali lekarze nie przerwali pracy. 4 stycznia obie kobiety zajęły miejsca przed spornym budynkiem, gdzie rozwiesiły transparent: „Prowadzimy głodówkę. Domagamy się zwolnienia gmachu".

Odważne kobiety były przygotowane na wszystko. Nie spodziewały się tylko, że przyjdzie im przeżyć tyle goryczy. Zaczęły się kpiny ze strony pracowników owej instytucji budowlanej.

Następnie przybyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych. Otrzymawszy zawiadomienie o głodówce, nie uwierzyli, że coś takiego mogło się wydarzyć na podległym im terenie. Nawet nie raczyli zadzwonić do przychodni, lecz zgodnie rzucili się na lekarki, oskarżając je o „nie nasze" metody rozwiązywania konfliktu.

Okazało się w końcu, że wyjście można było znaleźć. Na zwołanej dopiero naradzie zatwierdzono plan adaptacji pierwszego piętra na przychodnię. Dlaczego tylko pierwszego? Dlatego, że szef instytucji budowlanej nie zgodził się zwolnić pozostałych.

Sądząc po wszystkim – pisze w konkluzji „Socjalisticzeskaja Industrija" – personel przychodni gotów jest walczyć o pozostałe piętra za pomocą wypróbowanej metody. Tylko czy będzie ona tym razem skuteczna? Czy władze miejskie nie przyzwyczaiły się do tej formy społecznego protestu?

W zakończeniu odnotujmy, że w Kirgizji za pomocą głodówki dochodziła swoich racji kobieta bezpodstawnie zwolniona z pracy.

J. W.

CO * GDZIE * KIEDY

Teatry

GDAŃSK, Opera i Filharmonia Bałtycka, Koncert symfoniczny, dyrygent Christian [illegible] (NRD), solistka Marie Luise Neunecker — róg (RFN). W programie: D. Milhaud — „La création du monde", W. A. Mozart — II Koncert na róg Es-dur KV 417, J. Haydn — Symfonia C-dur nr 82 „L'ours", g. 13, 19
Wybrzeże, Caligula, g. 19
SOPOT, Scena Kameralna, Portret, g. 19
GDYNIA, Muzyczny, Skrzypek na dachu, g. 19
Dramatyczny, Gałązka rozmarynu, g. 18
ELBLĄG, Dramatyczny, Coś w rodzaju miłości — premiera, g. 19 (Mała Scena)

Muzea

W Gdańsku: Narodowe, w g. [illegible]–15; Archeologiczne, w g. [illegible]–16; Centralne Morskie, w g. 10–16; Poczty i Telekomunikacji, w g. 10–16; Pałac Opatów w Oliwie w g. 9–15; Etnograficzne, w g. 9–15.
W Gdyni: Marynarki Wojennej, w g. 10–17
W Elblągu: Państwowe, w g. 9–16
We Fromborku: Mikołaja Kopernika, w g. 9–16
W Tczewie: Wisły, w g. 10–16
W Kwidzynie: Zamkowe, w g. 9–15
W Malborku: Zamkowe, w g. 9–15
W Pucku: Ziemi Puckiej, w g. 9–15
W Sztutowie: Stutthof, w g. 8–15
We Wdzydzach: Park Etnograficzny, w g. 10–15

Wystawy

Gdańsk, Dom Radzieckiej Nauki i Kultury, ul. Długa 35 — wystawa fotograficzna „Na drogach pieriestrojki", w g. 9–19
SMPiK, Długi Targ 30 — wystawa portretów Tomasza Rzepniewskiego, w g. 9–19
Galeria '85, Długie Pobrzeże [illegible] – Marek Górczyński — malarstwo, w g. 12–18
Galeria ART, ul. Piwna 66-67 — wystawa akwarel Tessy Kiałki, w g. 10–17
Muzeum Narodowe, ul. Toruńska 1 — wystawa „Józef Chełmoński", w g. 9–15
Gdańska Oficyna Sztuki, Galeria „U Literatów", ul. Mariacka 50 — malarstwo Michała [illegible]mana, w g. 11–18
Galeria „Sień Biała", Długi Targ 36 — malarstwo Moniki Ciechowskiej, w g. 12–18
Galeria Sztuki BWA, Długa 6-8 — Anna Paszkiewicz — rzeźba, w g. 11–17
Sopot, Galeria Sztuki BWA, Powstańców Warszawy 2-6 — Beata Słuszkiewicz-Kaczorowska — „Biało-czarne i w kolorze" grafika, rysunek, w g. 10–17
Gdynia, Muzeum Miasta Gdyni, ul. Waszyngtona 21 — wystawa „Gdynia lat trzydziestych w fotografii" Henryka Poddębskiego, w g. 11–17
KMPiK, Świętojańska 68 — malarstwo Eugeniusza Paszkowskiego, w g. 9–19
Elbląg, Centrum Sztuki, Galeria „El", ul. Linki 6 — Marek Wyrzykowski — malarstwo, Masakatsu Tagami — grafika w g. 10–18
Galeria Sztuki Współczesnej „UNI-ART", ul. 1 Maja 13 — grafika Andrzeja J. Kasprzaka z Katowic w g. 10–17

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Harry i Hendersonowie, USA, od 12 l., g. 10, 12.30; Gliniarz z Beverly Hills II, USA, od 15 l., g. 15, 17.30; Cobra, USA, od 15 l., g. 20 (seans przedprem.)
Kameralne, seanse zamknięte
Żak, Na tropie Sokoła, NRD, g. 15, Dzika namiętność, USA, od 18 l., g. 17, 19
Watra, Błękitny ptak, radz., g. 16, Piękne jest życie, jug., od 18 l., g. 17.30
Drukarz, Powrót na Ziemię, USA, od 12 l., g. 16; Honor Prizzich, USA, od 18 l., g. 18
ORUNIA, Kosmos, Niekończąca się opowieść, RFN, g. 16; Sygnał ostrzegawczy, USA, od 15 l., g. 18
NOWY PORT, 1 Maja, Szczęśliwa trzynastka, chiński, od 12 l., g. 16, 18; F-X, USA, od 18 l., g. 20; Proj. wideo, g. 17, 19
WRZESZCZ, Bajka, Samotny wilk, USA, od 15 l., g. 10, 12, 14, 16, 18; Jak to się robi w Chicago, USA, od 18 l., g. 20
Znicz, Obywatel Piszczyk, pol. od 15 l., g. 16, 18; Człowiek z żelaza, pol., od 15 l., g. 20
Zawisza, Star '80, USA, od 18 l., g. 17, Wyznawcy zła, USA, od 18 l., g. 19
OLIWA Delfin, Mściciel znad Żółtej Rzeki, Hongkong, od 15 l., g. 15.30, 17.30
SOPOT, Bałtyk, Krótkie spięcie, USA, od 12 l., g. 15; Superglina, USA, od 18 l., g. 17; Człowiek z żelaza, pol., od 15 l., g. 19
Polonia, Gliniarz z Beverly Hills II, USA, od 15 l., g. 15.30, 17.30; Kosmiczne jaja, USA, g. 20 (seans przedprem.)
GDYNIA, Warszawa, Tajemnice spalonego domu, kanad., od 12 l., g. 10, 15; Gliniarz z Beverly Hills II, USA; od 15 l., g. 12.30, 17.30, 20
Atlantic, Rozkaz 027, koreański, od 15 l., g. 15.30; Superglina, USA, od 18 l., g. 17, 19
Goplana, Łabędzi śpiew, pol., od 15 l., g. 15, 17; Człowiek z żelaza, pol., od 15 l., g. 19
OBŁUŻE, Marynarz, Kopalnie króla Salomona, USA, od 12 l., g. 15.30; Wyznawcy zła, USA, od 18 l., g. 17.15, 19.15
GRABÓWEK, Fala, Critters, USA, od 12 l., g. 16.30; Bez litości, USA, od 18 l., g. 18, Maski, franc., od 15 l., g. 20 (seans nocny)
CHYLONIA, Promień, Terminator, USA, od 15 l., g. 16.30, 18.30
RUMIA, Aurora, Trzech ojców, franc., od 15 l., g. 17. 18.45
OKSYWIE, Grom, Dom gry, USA, od 18 l., g. 19.30

w woj. gdańskim

GNIEW, Pionier, Podróże Pana Kleksa cz. I i II, pol.; Brzuch architekta, ang., od 18 l.
KARTUZY, Kaszub, Gremliny rozrabiają, USA, od 12 l.; Nowy Jork — czwarta rano, pol., od 15 l.
KOŚCIERZYNA, Rusałka, Nietykalni, USA, od 18 l.
PRUSZCZ, Krakus, Superglina, USA, od 18 l., Odnaleziony skarb, węg.
Ikar, Imię róży, RFN, od 18 l., g. 17, 19.30
TCZEW, Wisła, Szczęśliwa trzynastka, chiński, od 12 l.; Maski, franc. od l. 15
WEJHEROWO, Świt, Powrót na Ziemię, USA, od 12 l.; Commando, USA, od 15 l.
NADOLE, Megawat, Dzieci gorszego Boga, USA, od 15 l.
PELPLIN, Wierzyca, Marysia i krasnoludki, pol.; Cotton Club, USA, od 18 l.
PUCK, Mewa, Klątwa Doliny Węży, pol., od 12 l.
SKARSZEWY, Odrodzenie, O księżniczce Jutrzence i latającym szewcu, czech.; Dom gry, USA, od 18 l.
STAROGARD, Sokół, Pan Kleks w kosmosie, cz. II, pol.; Gliniarz z Beverly Hills, USA, od 15 l.
WŁADYSŁAWOWO, Albatros, Gwiezdny przybysz, USA, od 15 l.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Szczęśliwa trzynastka, chiński, od 12 l.; g. 16, 18; Cobra, USA, od 15 l., g. 20
Światowit, Obywatel Piszczyk, pol., od 15 l., g. 16; Pluton, USA, od 18 l., g. 18, 20
KWIDZYN, Tęcza, Trzech ojców, franc., od 15 l.; Wielka draka w chińskiej dzielnicy, USA,. od 12 l.
MALBORK, Capitol, Powrót do przyszłości, USA, od 12 l.; James Bond — żyj i pozwól umrzeć, ang., od 15 l.; Nietykalni, USA, od 18 l.
Klubowe, Wielka draka w chińskiej dzielnicy, USA, od 12 l., g. 17, 19
FROMBORK, Fregata, Mściciel znad Żółtej Rzeki, Hongkong, od 15 l.
DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Zimowa pani, czech., Mściciel znad Żółtej Rzeki, Hongkong, od 15 l.
KISIELICE, Jutrzenka, Opowieść Harleya, pol., od 15 l.
MŁYNARY, Zenit, Gabriela, brazyl., od 18 l.
NOWY DWÓR, Żuławy, Dotknięcie Meduzy, ang., od 18 l.
PASŁĘK, Znicz, Krótki film o miłości, pol., od 15 l.
PIENIĘŻNO, Orion, Harry Angel, USA, od 18 l.
SZTUTOWO, Kormoran, Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie, pol.; Most na rzece Kwai, ang., od 15 l.
PRABUTY, Mazowsze, Trójkąt bermudzki, pol., od 15 l.
SUSZ, Syrena, Złote dziecko, USA, od 12 l.
SZTUM, Powiśle, Pechowiec, franc., od 12 l.; Psy wojny, USA, od 18 l.

OPRF zastrzega sobie możliwość zmiany repertuaru.

DOM RADZIECKIEJ NAUKI I KULTURY W GDAŃSKU
Gdańsk, ul. Długa 35

Spotkanie pilotów PP „Orbis" g. 16.30

Radio

Rybacka prognoza pogody: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

PROGRAM LOKALNY

5.30 — Studio Bałtyk, 13.05 — Spotkanie z posłem — aud. Mariana Węgrzynowicza, 16.00 — 17.15 — Gdańsk zaprasza: Austriak w Malborku — aud. Marka Gostkowskiego, Stoczniowe rezonanse — aud. Henryka Lechowskiego, Aktualności

Dyżury

APTEKI

Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 89-90, ul. Jaskółcza 16; Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 30-32; Gdańsk-Oliwa, ul. Gospody 2; Gdańsk-Przymorze, ul. Obrońców Wybrzeża 2, Sopot, ul. Grunwaldzka 64, Gdynia, ul. Śląska 42; ul. Starowiejska 34

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:

Oddział Chirurgiczny, Oddział Chorób Wewnętrznych, Oddział Chorób Oczu Szpital Miejski Gdańsk-Zaspa, ul. 30-lecia PRL 50

POGOTOWIE RATUNKOWE

— czynne całą dobę – budynek Szpitala im M. Kopernika w Gdańsku, ul Świerczewskiego nr 1–6 (wejście nr 2)
— wypadki, nagłe zachorowania i przewozy chorych. tel 32-29-29, 32-36-14, 32-39-24
Laryngolog przyjmuje w dni powszednie w g 20–7.30, w soboty robocze 17.30–7, w wolne soboty, niedziele i święta – całą dobę.
Ambulatorium chirurgiczne czynne całą dobę
Gdańsk-Zaspa, ul 30-lecia PRL 50, czynne całą dobę – tel. 999
— wypadki, nagłe zachorowania i przewozy chorych tel 41-00-00, 32-39-44
Ambulatorium chirurgiczne czynne całą dobę
Gdańsk-Oliwa, ul Grunwaldzka 671 (podstacja pogotowia)
– nagłe zachorowania i przewozy chorych – w wolne soboty, niedziele i święta całą dobę, w pozostałe dni w g 15–7 tel 52-32-32, 52-00-70
Wyjazdowa pomoc lekarzy specjalistów codziennie godz 10–21, tel 56-54-55.

WUSW

Dyżury oficerów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku – telefon 39-53-33 lub 39-55-66, w godz. 8–20 mjr S. Boguski, w godz. 20–8 mjr S. Szalecki

TV 17-23.02.

Piątek

PROGRAM I

8.35 — „Domator" — nasza poczta — kuchnia świata
8.50 — „Domowe przedszkole"
9.15 — DT — wiadomości
9.25 — DT – dodatek gospodarczy
9.40 — „Na czołgowym poligonie" (2) — film fab. prod. radzieckiej
12.50 — Wiedza o społeczeństwie, kl. VIII — obywatel — jego prawa i obowiązki
13.30 — TTR matematyka, sem. II — równania kwadratowe
14.00 — TTR język polski, sem. II — Adam Mickiewicz — człowiek i twórca
15.10 — „W szkole i w domu"
15.30 — NURT — człowiek a telewizja
16.00 — Program dnia DT — wiadomości
16.05 — „Mieszkać" — wszechnica budowlana
16.25 — Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 — Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 — Teleexpress
17.30 — Studio Sport – Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Klasycznym – bieg na 10 km kobiet
18.00 — „70-lecie odzyskania niepodległości" – „Narodziny złotówki"
18.50 — „Sąsiedzi"
19.00 — „10 minut"
19.10 — „Monitor rządowy"
19.30 — Dziennik
20.00 — Pytania dnia
20.10 — Telewizyjny teatr rozmaitości Charles Dyers „Grzechotka"
21.45 — Wokół „okrągłego stołu"
22.15 — „Czas" – magazyn publicystyczny
22.45 — „Szkoła mistrzów" — Kazimierz Karabasz —
23.00 — DT – echa dnia
23.15 — „Superwizja" – magazyn publicystyczno-kulturalny

PROGRAM II

16.55 — Język angielski (46)
17.25 — Program dnia
17.30 — „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 — PANORAMA
18.30 — Magazyn „102"
18.40 — Polska Kronika Filmowa
19.00 — „W labiryncie" (7) — „Kłopoty z zapalaniem" — serial obyczajowy prod. TP
19.30 — „Dookoła świata" — „W Pakistanie".
20.00 — „Piątek" — krakowski przekładaniec kulturalny
21.30 — Panorama dnia
21.45 — „Konstancja" — film obyczajowy prod. nowozelandzkiej
23.25 — Komentarz dnia

Sobota

PROGRAM I

7.00 — TTR matematyka, sem. IV — ciąg arytmetyczny
7.30 — TTR — język polski, sem. IV poezja Młodej Polski (1) Kazimierz Przerwa-Tetmajer
8.00 — „Tydzień na działce"
8.20 — „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 — Program dnia
9.00 — Kino najmłodszych: „Wiosenna bajka" — baśń prod. radzieckiej
10.30 — DT — wiadomości
10.40 — „Stare, nowe, najnowsze"
11.15 — „Na tropach tajemnic" — „Sztandary" — wojskowy program dok.
11.45 — „Wędrówki dalekie i bliskie" – Pietrodworiec" — film dok. TV radzieckiej
12.10 — Telewizyjny teatr prozy Franz Kafka „Proces"
14.15 — „Do trzech razy sztuka" — program z udziałem aktorów, piosenkarzy, sportowców, dziennikarzy
14.50 — Komedie, komedie, komedie... „Człowiek z M-3" — film produkcji polskiej
16.20 — Losowanie Dużego Lotka
16.30 — Studio Sport: Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Klasycznym
17.15 — Teleexpress
17.30 — Studio Sport – Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Klasycznym Lahti '89
17.55 — „Podlotki" — film dok. o polskich stewardesach
18.30 — Butik
19.00 — „Wielka podróż Bolka i Lolka"
19.10 — „Z kamerą wśród zwierząt" — „Dzioby" cz. 2
19.30 — Dziennik
20.05 — „Samotny detektyw McQ" film sensacyjny prod. amerykańskiej
21.50 — Wokół „okrągłego stołu"
22.20 — „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz
22.30 — Telewizyjny przegląd sportowy
23.30 — DT – wiadomości
23.40 — Kino sensacji: „Na tropie Wilby'ego" — film fab. produkcji angielskiej (110 min.)
1.20 — Zakończenie programu

PROGRAM II

14.25 — Telewizyjny koncert życzeń
14.55 — Powitanie
15.00 — „Rosomak" — film przyrodniczy produkcji USA
15.25 — „Spektrum"
15.40 — „Fizjologia smaku" — film dok.
15.55 — „Meandry architektury" — „Ściany"
16.15 — „Planeta Ziemia" — film dok. prod. USA
16.40 — „Globalna wioska" — o telewizji satelitarnej inaczej
17.00 — „W kręgu kina" — Steve McQueen: Człowiek na krawędzi"
18.00 — ERRATA
18.30 — Śpiewa Stanisław Sojka
19.30 — „Alfa i omega" — „Zielona alternatywa"
20.00 — Filharmonia „Dwójki" — koncert symfoniczny w Filharmonii Narodowej
21.30 — Panorama dnia
21.50 — „Raj odłożony na później" (4) — „Życie przeszłością" serial prod. angielskiej
22.40 — Komentarz dnia
22.45 — „W labiryncie" (7) — serial TP (powtórzenie)

Niedziela

PROGRAM I

7.15 — Program dnia
7.20 — „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.45 — „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 — „Tydzień"
9.00 — „Teleranek" oraz kino teleranka: „Szwajcarscy Robinsonowie" (16) — serial przyg. prod. kanadyjskiej
10.30 — DT — wiadomości
10.35 — „Bez granic — ekologia na świecie" cz. 1
11.35 — Teatr młodego widza – Kornel Makuszyński „Skrzydlaty chłopiec" (2)
12.15 — Telewizyjny koncert życzeń
13.05 — „Bez granic — ekologia na świecie" cz. 2
13.35 — Studio Sport — Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Klasycznym
15.35 — „W kamiennym kręgu" (66,67) — serial obyczajowy prod. brazylijskiej
17.45 — Teleexpress
18.00 — „Gdzie są taśmy z tamtych lat" — program Grzegorza Lasoty
18.40 — „Antena"
19.00 — „Smurfy"
19.30 — Dziennik
20.05 — „Tylko Manhattan" (7) — serial prod. amerykańskiej
21.00 — „Magdalena z Kossaków" (9) — „Lilka"
21.15 — Sportowa niedziela — sprawozdanie z halowych mistrzostw Europy w lekkoatletyce
23.15 — 7 dni na świecie"
23.30 — DT — wiadomości

PROGRAM II

9.25 — „Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.00 — Film dla niesłyszących „Tylko Manhattan" (7) — serial prod. amerykańskiej
10.55 — Wojskowy program dokumentalny
11.20 — Lokalny koncert życzeń
11.45 — „Jutro poniedziałek"
12.15 — Powitanie
12.20 — Kino familijne: „Autostrada do nieba" (11-ost.) — serial prod. amerykańskiej
13.10 — 100 pytań do wicepremiera Ireneusza Sekuły
13.50 — Rzecznik praw obywatelskich, prof. Ewa Łętowska — program Ireny Dziedzic
14.35 — Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania" (1) — „Wszystko zaczęło się od pługa" — serial dok. prod. angielskiej
15.35 — Grają Ewa i Andrzej Bauerowie
16.05 — „Być tutaj" — Bronowice — gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 — „Kino — Oko" — kalejdoskop filmowy: „Och Afryka" film TV RFN
17.15 — „Aktualności kulturalne" — „Capella zamku rydzyńskiego"
17.30 — „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 — Goście Daniela Passenta: Ryszard Bender i Jacek Majchrowski
19.30 — „Galeria 37 milionów" — malarstwo Georga Karla Pahlera
20.00 — Studio Sport
20.50 — „Ideały" — spotkanie z prof. Marianem Stępniem
21.30 — Panorama dnia
21.45 — „Czułe miejsca" — film TP
23.15 — Komentarz dnia
23.20 — „Dobranoc dla dorosłych" — Lista heter

Poniedziałek

PROGRAM I

13.30 — TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. II
14.00 — TTR — produkcja roślinna, sem. II — orki
14.30 — Telewizyjny Kurs Rolniczy — kozy
15.00 — Powtórka przed maturą: Historia — Polska i Polacy w latach okupacji
15.30 — NURT — człowiek a telewizja
16.00 — Program dnia — DT — wiadomości
16.05 — „Poniedziałkowe przeboje"
16.25 — „Luz" — program nastolatków
17.15 — Teleexpress
17.30 — „Reklamy z prezentami"
17.40 — „Echa stadionów" Mistrzostrzwa Świata w Narciarstwie Klasycznym
18.30 — „Laboratorium" — „Foto"
18.50 — „Cudze futro"
19.00 — „10 minut"
19.10 — Program publicystyczny
19.30 — Dziennik
20.05 — Teatr telewizji Jerzy Mikke „Ostatni z Jagiellonów", cz. 1
21.25 — „Sportowe disco"
22.10 — „Śladami pieriestrojki", cz. 1 — „Stalinizm"
22.45 — DT — echa dnia
23.05 — Język niemiecki (16)

PROGRAM II

16.55 — Język niemiecki (16)
17.25 — Program dnia
17.30 — Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
17.45 — „Ojczyzna — polszczyzna" — „Grecko-łacińskie dziedzictwo"
18.00 — PANORAMA
18.30 — „Czarno na białym" — czyli przegląd Polskich Kronik Filmowych
19.10 — „Tele-trans"
19.30 — Grigorij Sokołow gra poloneza Fryderyka Chopina
20.00 — „Kiedy przyglądam się swemu życiu — Harry Bellafonte", cz. 1 film dok.
20.35 — „Uwaga, dokument" — „Dzieciństwo"
21.15 — „Rozmowy o cierpieniu"
21.30 — Panorama dnia
21.45 — Biografie: „Lermontow" — film prod. ZSRR
22.20 — Komentarz dnia

Wtorek

PROGRAM I

8.05 — Historia, kl. V — w kraju Mieszka i Chrobrego
8.35 — „Domator" — rady na życzenie — czym się bawić?
8.50 — „Domowe przedszkole"
9.15 — DT — wiadomości
9.25 — DT — dodatek gospodarczy
9.40 — „Sprawa Mariany Pineda" (2) – serial prod. hiszpańskiej
10.40 — „Domator" — rady na życzenie
11.10 — Muzyka, kl. I — z czego składa się piosenka
12.50 — Wiedza o społeczeństwie, kl. VII — Rolnictwo
13.30 — TTR — Fizyka, sem. IV — kwanty promieniowania
14.00 — TTR — produkcja roślinna, sem. IV — uprawa roli, nawożenie, siew i pielęgnacja roślin motylkowych drobnonasiennych
14.30 — Telewizyjny Kurs Rolniczy — utrzymanie kur
15.00 — Powtórka przed maturą: Język rosyjski (17)
15.30 — „Kim być?" — decyzje 15-latków
16.00 — Program dnia – DT – wiadomości
16.05 — Studio Sport — Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Klasycznym
16.25 — Dla dzieci: „Tik — Tak"
16.50 — Kino „Tik — Taka" „Cudowna podróż" (2) — serial prod. austriackiej
17.15 — Teleexpress
17.30 — „Lex" — zapowiedź programu „Reforma prawa karnego"
17.35 — „Tajemniczy pan Duvallier" (5 — ost.) — „Walizka z pieniędzmi" — serial prod. francuskiej
18.30 — „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 — „Śniegowe skrzaty"
19.00 — „10 minut"
19.10 — „Lex" — magazyn społeczno-prawny („Reforma prawa karnego")
19.30 — Dziennik
20.05 — „Sprawa Mariany Pineda" (2) – serial prod. hiszpańskiej
21.05 — Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 — „Lex" — magazyn społeczno-prawny
21.40 — 15 lat orkiestry rozrywkowej PRiTV w Katowicach pod dyrekcją Jerzego Miliana
22.20 — „Śladami pieriestrojki" — „Lata zastoju"
22.50 — „Wódko pozwól żyć"
23.20 — DT — echa dnia
23.40 — Język angielski (16)

PROGRAM II

16.55 — Język angielski (16)
17.25 — Program dnia
17.30 — „Wielka epoka" (7) — serial dok. prod. włoskiej
18.00 — PANORAMA
18.30 — „Studio hi-fi" — John Porter
19.15 — „Eksperyment" — reportaż z gościnnych występów Teatru „Eksperyment" z Leningradu
19.30 — „Kolorowy zawrót głowy" — magazyn narciarski
20.00 — Non stop kolor „Brown Sugar" (1) — „Początki" — serial dok. prod. USA
21.00 — „Powtórka z historii"
21.30 — Panorama dnia
21.45 — Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta „Mała Roque" — film prod. francuskiej
22.40 — Komentarz dnia

Środa

PROGRAM I

8.05 — Geografia, kl. VIII — nasze rolnictwo
8.35 — „Domator" — nasza poczta — szkoła dla rodziców
8.50 — „Domowe przedszkole"
9.15 — DT — wiadomości
9.25 — „Spotkanie na lotnisku" (4) — „Uśmiech stewardesy" — serial produkcji NRD
12.00 — Biologia z higieną, kl. VII — Kobieta matką
12.50 — Język polski, kl. III lic. — Mickiewicz — Słowacki — Krasiński
13.30 — TTR — Chemia, sem. II — ogólna charakterystyka metali — tlenowce
14.00 — TTR — produkcja zwierzęca, sem. II — rozród bydła
14.30 — Telewizyjny Kurs Rolniczy — utrzymanie brojlerów
15.20 — NURT — edukacja kulturalna — dramat — improwizacja i ekspresja
15.50 — Program dnia – DT — wiadomości
15.55 — Losowanie Express i Superlotka
16.05 — „Bariery"
16.25 — Dla młodych widzów: „Latający Holender" — „Klub zdobywców oceanów"
16.50 — Dla dzieci: „Cojak" — teleturniej
17.15 — Teleexprss
17.30 — „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
17.50 — „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
18.10 — Studio Sport Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Klasycznym
18.50 — „Miś Uszatek"
19.00 — „10 minut"
19.10 — „Sejmowe spotkania"
19.30 — Dziennik
20.05 — „Jestem przeciw" — film obyczajowy prod. polskiej
21.35 — „Śladami pieriestrojki" — „Białe plamy"
22.05 — Koncert w Żelazowej Woli z okazji 179 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina
22.35 — „Rozmyślania prof. Mariana Stępnia"
22.45 — DT — echa dnia
23.05 — Język rosyjski (17)

PROGRAM II

16.55 — Język rosyjski (17)
17.25 — Program dnia
17.30 — „Wiem wszystko" — teleturniej
18.00 — PANORAMA
18.30 — „Ze wszystkich stron" — magazyn reporterów
19.00 — „II Rzeczpospolita nieznana"
19.45 — „Powrót" — reportaż
20.00 — „Klucz do nowej muzyki" — o twórczości Edwarda Bogusławskiego
20.55 — „Tango i Bach" — film baletowy produkcji radzieckiej
21.30 — Panorama dnia
21.45 — „07 zgłoś się" (8) — „Dlaczego pan zabił moją mamę?" — serial TP
22.40 — „997" — kronika kryminalna
23.40 — Komentarz dnia

Czwartek

PROGRAM I

8.05 — Fizyka, kl. VII — grawitacja
8.35 — „Domator" — nasza poczta — spróbuj... potrafisz
8.50 — „Domowe przedszkole"
9.15 — DT — wiadomości
9.25 — „Dempsey i Makepeace na tropie" (13) — serial prod. angielskiej
10.05 — „Domator" — „To się może przydać"
10.45 — „Encyklopedia zakopiańska" — „Tatrzański dwór"
10.55 — „Domator" — powtórzenie na życzenie
12.00 — Język polski, kl. VII — A. Fredro — „Zemsta"
13.30 — TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. IV — mechanizacja suszenia i magazynowania nasion
14.00 — TTR — produkcja zwierzęca, sem. IV — poród u bydła
14.30 — Telewizyjny Kurs Rolniczy — chów królików
15.00 — Powtórka przed maturą: język polski — poezja Młodej Polski
15.40 — Rolniczy film oświatowy — biologiczne metody w ochronie upraw szklarniowych
16.05 — Program dnia DT — wiadomości
16.10 — „Radar" — wojskowy magazyn filmowy
16.25 — Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 — Teleexpress
17.30 — „Od wschodu do zachodu słońca" — film dok.
17.55 — Studio Sport — Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Klasycznym
18.50 — „Pająk Chwat, wszystkich brat"
19.00 — „10 minut"
19.10 — „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 — Dziennik
20.05 — „Dempsey i Makepeace na tropie" (13) — „Nowojorskie powiązania" — serial krym. prod. angielskiej
21.00 — „Pegaz"
21.50 — „Wokół wielkiej sceny" — magazyn operowy
22.40 — DT — echa dnia
23.00 — Język francuski (17)

PROGRAM II

16.55 — Język francuski (17)
17.25 — Program dnia
17.30 — „Rodzice i dzieci"
18.00 — PANORAMA
18.30 — Magazyn „102"
19.00 — „Muppet show, czyli rewia gwiazd" — Bob Hope
19.30 — „Puls" — „Cyklosporina" — film dok. prod. kanadyjskiej
20.00 — „Kiedy przyglądam się swemu życiu — Harry Bellafonte", cz. 2 film dok.
20.40 — Steinberg — impresja filmowa Franciszka Kucka
21.00 — „Ekspres reporterów"
21.30 — Panorama dnia
21.45 — Studio teatralne „Dwójki" Adolf Rudnicki „Pensjonat Paryż"
22.30 — Komentarz dnia
22.35 — Dobranoc dla dorosłych — Lista heter

W dniu 12 lutego 1989 roku, zmarł nagle ukochany mąż ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

WOJCIECH POSADZKI

Msza święta odprawiona zostanie w dniu 18 lutego 1989 roku, o godz. 11, w kościele św. Stanisława Kostki w Oliwie, przy ul. Abrahama.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 13, na cmentarzu w Oliwie.
Pogrążeni w smutku
żona, synowie, synowa i wnuczka.
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
G-50024

Dnia 15 lutego 1989 roku, zmarł nagle, przeżywszy 45 lat, mój najukochańszy mąż, ojciec i najlepszy przyjaciel

ś. † p.

JURGEN SZYMAŃSKI

Msza św. żałobna zostanie odprawiona dnia 18 lutego 1989 roku, o godz. 11.45. w kościele św. Andrzeja Boboli w Gdyni-Obłużu.
Uroczystości pogrzebowe w tym samym dniu po mszy św. na cmentarzu parafialnym.
Pogrążona w smutku
żona córki, rodzina.
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
G-50239

Dnia 13 lutego 1989 roku, zmarł nagle nasz ukochany brat, szwagier i wujek, szlachetny i dobry człowiek

ś. † p.

ROMUALD CZERNIAK

Msza święta odprawiona zostanie dnia 18 lutego 1989 roku, o godz. 8, w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 14, na cmentarzu Oliwskim.
o czym zawiadamia pogrążona w żalu
RODZINA.
G-50288

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 lutego 1989 roku, zmarła nasza ukochana matka

ś. † p.

MARIA REGINA CURZYDŁO

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 18 lutego 1989 roku, o godz. 8.00, w kościele św. Franciszka w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 15.30, na cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.
Pogrążona w smutku
RODZINA.
G-50477

Dnia 14 lutego zmarł w wieku 99 lat

ś. † p.

EDWARD RASIUKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w dniu 18 lutego br. o godz. 13.00 na cmentarzu w Nowym Porcie.
O czym zawiadamia
RODZINA.
G-50316

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14. 02. 1989 roku zmarł nagle w wieku 65 lat najukochańszy, najdroższy mąż, ojciec i dziadek

ś. † p.

STANISŁAW LEWANDOWSKI

Pogrzeb odbędzie się 18. 02. 1989 roku, o godzinie 11.00 na cmentarzu Łostowice.
Pogrążona w smutku
RODZINA.
G-50316

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 12 lutego 1989 roku, odeszła od nas ukochana żona i mamusia

ś. † p.

RÓŻA DANISIEWICZ

lat 73

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lutego 1989 r. o godz. 12.00 na cmentarzu Łostowickim.
Pogrążona w smutku
RODZINA.
G-50317

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarła nasza najdroższa mama, teściowa babcia i prababcia

ś. † p.

ANIELA URBAN

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 18 lutego 1989 roku, o godz. 8.30, w kościele na Stogach.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 13.00, na cmentarzu Srebrzysko.
RODZINA.
G-50076

Z żalem zawiadamiam, że w dniu 14. 02. 1989 r. zmarła moja kochana żona, nasza mama i babcia

ś. † p.

FRANCISZKA RENATA KARPIAK

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 18. 02. br. o godz. 9.15 w kościele Opatrzności Bożej na Zaspie.
Wyprowadzenie zwłok tego samego dnia o godz. 14.00 z kaplicy cmentarza Łostowickiego.
Mąż z rodziną.
G-50314

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 15 lutego 1989 roku, zmarła kochana mama teściowa i babcia

ś. † p.

WALBURGA KUSSOWSKA

Msza święta żałobna odprawiona zostanie 18 lutego 1989 roku, o godz. 8.30, w kościele Stanisława Biskupa w Gdańsku Wrzeszczu, przy ul. Dzierżyńskiego.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12, na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku-Wrzeszczu.
RODZINA.
G-50434

Z głęokim żalem zawiadamiamy, że dnia 13 lutego 1989 roku, zmarł nagle

ś. † p.

MICHAŁ STACHOWSKI

lat 62

Msza żałobna odprawiona zostanie w kościele Serca Pana Jezusa w Sopocie, dnia 17 lutego 1989 roku, o godz. 12.30.
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13.30 na cmentarzu Katolickim w Sopocie.
Żona, córka, syn, synowa, zięć i wnuczka.
G-50456

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15 lutego 1989 roku, zasnął w Panu w wieku 88 lat najukochańszy mąż, ojciec i dziadziuś

ś. † p.

JÓZEF CZERWIEŃ

artysta malarz obrońca Lwowa, żołnierz AK, gorący patriota, człowiek szlachetnego serca.
Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 18 lutego 1989 roku, o godz. 8.00 w bazylice Mariackiej w Gdańsku.
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13.40 na cmentarzu Srebrzysko.
Pogrążeni w żałobie
Żona, córka, zięć i wnuki.
G-50463

Dnia 13 lutego 1989 roku, zmarł nagle nasz kochany tatuś, teść i dziadek

ś. † p.

ROMUALD CZERNIAK

Msza święta odprawiona zostanie dnia 18 lutego 1989 roku, o godz. 8, w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14, na cmentarzu oliwskim,
o czym zawiadmiają pogrążeni w smutku
syn i córka z rodziną.
G-50289

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że w dniu 14 lutego 1989 roku, przeżywszy lat 80, zmarł mój najukochańszy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

KAZIMIERZ MALINOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 18 lutego 1989 roku, o godz. 12 na cmentarzu Komunalnym w Malborku.
RODZINA.
G-50375

Z głębbokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 15 lutego 1989 roku, zmarł nagle z-ca dyrektora PWT „Uni Divers" w Gdańsku

ś. † p.

JURGEN SZYMAŃSKI

nasz przyjaciel i kolega.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 18 lutego br. o godz. 11.45 na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Andrzeja Boboli w Gdyni Obłużu.
Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie składają
współpracownicy.
K-3057

FIRMA „MTM"
w dniach 12—19.02.1989 r.
w SALI GDAŃSKIEJ Hotelu „MARINA"
ORGANIZUJE
pod patronatem firmy PHILIPS
● **WYSTAWĘ PROMOCYJNĄ sprzętu radiowo-telewizyjnego i gospodarstwa domowego.** Wystawa będzie czynna w godzinach od 10 do 18. K-2482

MATRYMONIALNE

BIURO Matrymonialne „Maria", kojarzy szczęśliwie pary, duży wybór ofert. 80-325, Gdańsk 37, skrytka 93. G-43771

SAMOTNI! Atrakcyjne oferty — „Lido" Gdynia 10, skrytka 37, tel. 24-83-83. G-41716

RENOMOWANE Biuro Matrymonialne, EWA, Gdańsk 6, skrytka 237, tel. 47-72-42, (11—17) — samotnym wysyła oferty krajowe zagraniczne. G-44272

BIURO Matrymonialne „Bungala" kojarzy małżeństwa tradycyjnie i nowocześnie. Wykonuje horoskopy i biorytmy również i na zamówienia pozamatrymonialne w klubie „Feluka", Gdańsk-Żabianka, ul. Gdyńska 4, tel. 57-89-93 (14—18). K-1223

SPRZEDAM

MASZYNY rolnicze, ciągnik C 355, ładowacz czeski, rozrzutnik obornika przyczepę towarową, wialnię, tel. 23-46-56. G-49124

BONY PKO, tel. 41-81-02. G-49593

KUPIĘ

BONY PKO, tel. 57-87-43. G-45218

BONY PKO, tel. 52-42-04. G-47762

BONY PKO, tel. grzecznościowy 52-34-17. G-47250

BONY PKO tel. 52-97-65. G-49386

BONY PKO, tel. 31-01-25. G-45991

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkania na rok, najchętniej na Witominie, tel. 24-11-63. S-13218

M-4 na Żabiance, zamienię na większe lub domek (Gdańsk — Sopot), tel. 52-20-79. G-43672

M-3, górny Sopot, sprzedam, tel. 52-70-74. G-49469

DWA mieszkania, zamienię na jedno duże, tel. 57-91-84. G-49095

PRACA

ELEKTROMECHANIKA, chłodniarza emeryta, rencistę, zatrudnię, tel. 27-06-52. S-14077

SPÓŁKA „Prodmorex" — zatrudni rurarzy okrętowych, przepalaczy złomu spawaczy i ślusarzy — wysokie zarobki, Orunia, ul. Jedności Robotniczej 165d, tel. 31-46-28. K-2161

SPÓŁKA poszukuje pracownika do prowadzenia biura. Wymagane wykształcenie średnie, umiejętność pisania na maszynie, kilkuletnia praktyka. Informacje codziennie w godz. 10—14, tel. 51-65-51. K-1103

STOLARZA, tokarza i wytłaczarza — zatrudnię, Gdańsk, ul. Kręta 9. G-49995

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne zatrudni:
— sekretarkę
— zaopatrzeniowca — branża metalowa wymagane prawo jazdy
— ślusarzy narzędziowych
Tel. 24-13-60. G-50011

SPÓŁKA zatrudni brygadę do tynkowania — praca w delegacji niedaleko Gdańska oraz brukarzy, betoniarzy i kierownika robót, tel. 56-23-89. G-49871

NAUKA

MATEMATYKA, tel. 32-61-83. G-41905

CHEMIA, tel. 41-46-66. G-42779

USŁUGI

ZAKŁAD wykonuje usługi przewijanie silników elektrycznych klatkowych w zakresie mocy 0.18 — 22.0 kW. Gdańsk-Żabianka, ul. Gospody 3B, tel. 52-14-51. Udzielamy gwarancji. K-1090

TELEWIZYJNE Neptun i przystosowanie do wideo, tel. 22-25-04. G-45948

TELEWIZYJNE Neptun i przystosowanie do wideo tel. 52-02-78. G-45946

WIDEOART — filmowanie, tel. 32-54-60. G-40378

CYKLINOWANIE, tel. 22-43-69. S-13859

PRZYSTOSOWANIE do wideo, tel. 51-61-01. G-45770

PRALKI automatyczne tel. 24-81-30, (13—16). G-46025

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 51-94-29. G-43392

USŁUGOWA Spółdzielnia „Labor" poleca po atrakcyjnych cenach: mycie okien dla j.g.u., czyszczenie dywanów dla ludności i j.g.u., Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 1, tel. 20-18-57. K-1423

ODiTK — Studio Wideo, tel. 24-84-74. K-1658

PRZYSTOSOWANIE do wideo, tel. 24-05-67. S-14131

PRZEPROWADZKI meblowozem, tel. 56-38-77. G-45527

CZYSZCZENIE dywanów, tel. 56-41-65. G-46963

PRZYSTOSOWANIE do wideo, krajowe, radzieckie, tel. 25-30-16. S-13398

PRZYSTOSOWANIE do wideo tel. 32-91-40. G-47672

TELEWIZYJNE, tel. 47-73-65. G-44761

ANTENY RTV, tel. 31-17-70. G-45004

ŻALUZJE — różne, tel. 41-84-13. G-46327

DRZWI harmonijkowe, tel. 21-09-61. G-44827

DRZWI harmonijkowe, tel. 53-04-55. G-45961

PRZESTRAJANIE Pal Secam, tel. grzecznościowy 73-20-54, Puck Przebendowskiego 23A. S-14010

ANTENY RTV, tel. 32-50-39. G-46949

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, tel. 52-35-19, 47-88-40. G-42606

HYDRAULICZNE, tel. 41-89-16. G-49023

RÓŻNE

Pośrednictwo sprzętem technicznym
oraz
WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO
niskie ceny — wysoka jakość
tel. 20-98-87
Gdynia ul. Pomorska 38
Gdańsk ul. Grunwaldzka 10
VIDEO RONDO

SPECJALISTA położnik, ginekolog Anna Legan, Gdańsk-Chełm, Witosa 25 — przyjęcia: poniedziałki, środy, piątki po 17. Tel. 32-85-10. G-48615

BADANIA ultrasonograficzne, endoskopowe, echokardiograficzne. Wydawanie skierowań: Sopot, ul. 23 Marca 1, tel. 51-79-37 godz. 7.30—15.30. K-91

BT BALT TUR Sopot, Chrobrego 3, tel. 51-14-66, wypoczynek zimowy, komfortowy ośrodek wczasowy w Wiśle i pensjonaty w Szczyrku od stycznia do marca (poza feriami), wczasy odchudzające ośrodek Jastrzębia Góra i Kudowa oraz wczasy z prawem jazdy — ośrodek Jastrzębia Góra od stycznia do czerwca. K-1029

Nie tylko dla filatelistów

JAK poinformowaliśmy się w Wydz. Emisji Znaczków Generalnej Dyrekcji PPTT w Warszawie, pierwszą serią znaczków jakie ukażą się w urzędach pocztowych w bieżącym roku będzie seria „konie" złożona z 6 znaczków. Projektował ją **Henryk Chyliński** wraz z 3 rodzajami kopert FDC i dotownikiem Na znaczkach o nom. 15 zł projektant przedstawił głowy koni rasy lipicańskiej i ardeńskiej

Na znaczkach o nominale 20 zł głowy koni pełnej krwi angielskiej (zamieszczamy reprodukcję) i czystej krwi arabskiej. Znaczek za 30 zł pokazuje głowę konia rasy wielkopolskiej, a za 70 zł głowę konika polskiego.

Seria ta wejdzie do obiegu pocztowego w dniu 6 marca w UPT Warszawa 1.

Piękne konie były niejednokrotnie tematem naszych znaczków, i to całych serii jak np w 1967 r. „jeździectwo", czy w 1965 r „dawne pojazdy konne", w których oglądaliśmy zaprzęgi od jednego konia po szóstkę, a w 1980 r. dorożkarskie, pocztowe, ciągnące załadowane wozy i tramwajowe wagony — — w serii „Warszawskie pojazdy konne". Ponadto w 1972 r. mieliśmy serię kawaleryjską „Jazda polska od X do XX w", a w 1980 r. „150-lecie stadniny w Sierakowicach".

Po kilka znaczków z końmi można oglądać w seriach malarstwa polskiego wydawanych na Dzień Znaczka na Zjazd Federacji Zootechnicznej, w łowiectwie czy w emisjach związanych z wojskiem i wojną.

31 marca wejdzie do obiegu praktyczny w użytkowaniu bo mały znaczek obiegowy z serii „głowy wawelskie", o nominale 20 zł, znaczek przedstawia głowę władcy wschodniego.

W dniu 18 bm. w UPT Karpacz 1 będzie używany datownik okolicznościowy z hasłem: „XVI Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży w Sportach Zimowych", a 19 bm. w UPT Zakopane 1: „II Polonijne Igrzyska Zimowe". (t)

Jednym okiem

Płace

O zarobkach myśleliśmy zawsze. Teraz to myślenie znalazło się pod presją tak licznych i tak silnych bodźców, jak nigdy przedtem.

Rynek mówi nam codziennie, że spodziewać się można po nim dosłownie wszystkiego. Zwyczajne sweterki w cenie przeciętnej krajowej pensji, buty czy inna część garderoby do stu lub więcej tysięcy, to już w zasadzie chleb powszedni. Jak takie ceny działają na przeciętnie zarabiające go człowieka? W moim przekonaniu demoralizująco. Nie wiem jak na kogo, ale na mnie wizja pracy przez cały miesiąc po to, by kupić garnitur czy sweterek — działa przygnębiająco i raczej ujawnia bezsens takiej egzystencji niż coś z czego mógłbym czerpać siłę do życia. Choć człowiek bardzo chciałby zobaczyć pierwsze, trudno jeszcze dostępne, ale tanie i jakościowo dobre towary z masowej produkcji, która opłaca się producentowi dlatego, że jest masowa właśnie, to wprost przeciwnie widzi, że rynek opanowują towary drogie, w krótkich seriach. Ostatnio w sklepach obuwniczych w charakterze jaskółek zwiastujących wiosnę (kalendarzową niestety tylko, nie w przemyśle obuwniczym) pojawiły się damskie buty po 20 tys. z czego należy wnosić, że zapowiadają one na okres wiosenny i letni taką modę cenową.

Jakby tego było mało wprowadzono ostatnio praktykę przedpłat na zamrażarki, pralki automatyczne oraz inne tego typu luksusy. Proceder ten opiera się na takiej oto logice: daj mi dzisiaj jakąś część pieniędzy, kupię za nie surowce, opłacę robotników, transport itd, a jak podliczę to wszystko wraz z zyskami dla mnie, to powiem ci ile jeszcze musisz mi dopłacić, żeby ta pralka, zamrażarka czy coś innego — mogły być twoje. Jeśli będzie tak dalej, to wkrótce okaże się, że nie ma praktycznie szans na upadek najgorszego nawet producenta. Mniejsza o nich. Gorzej jeśli praktyka taką upowszechni się i każdego pierwszego piekarz każe nam wpłacać odpowiednią kwotę na świeże bułeczki, które wypiecze dopiero za jakiś czas i wówczas poda nam ostateczną ich cenę.

Trudno uznać te warunki za normalne. Raczej za nadzwyczajne, a w nadzwyczajnych człowiek myśląc o własnych zarobkach też bardziej skłonny jest szukać nadzwyczajnych rozstrzygnięć. Zresztą — nasze myślenie o zarobkach znajduje się pod silną presją nie tylko samego rynku.

Kiedyś u „prywaciarza" pracowało bardzo niewielu i choć mity o ich zarobkach zawsze pobudzały wyobraźnię, to nie one przecież decydowały o naszym wyobrażeniu normalnej płacy. Obecnie bardzo wielu naszych znajomych pracuje w różnego typu firmach polonijnych, spółkach słowem poza typowo państwowym sektorem. Jak im się pracuje oraz ile zarabiają — trochę opowiadają o tym sami, a jeszcze więcej widać po nich. Słowem — coraz powszechniej przekonani jesteśmy o tym, że również u nas, w kraju, można zarabiać godziwie wcale nie harując od świtu do nocy. A skoro człowiek już tyle wie, siłą rzeczy zaczyna zastanawiać się nad tym dlaczego to, co możliwe jest w spółce, nie jest możliwe w jego zakładzie pracy.

Nie twierdzę, że u podstaw żądań płacowych tkwi zawsze akurat takie właśnie rozumowanie, ale trudno odmówić logiki przekonaniu, że warto poddusić własne kierownictwo, niech płaci więcej, to będzie przynajmniej miało bodziec, żeby się spiąć i zacząć ruszać głową. Choć zgodny z logiką jest to niestety w naszych warunkach kij, który bije nas samych drugim końcem. Kierownictwo bowiem — jak dotychczas — najintensywniej kręci głową nad tym jak wszystko, wraz z własną nieudolnością skutecznie wtopić w cenę. Jak im się to skutecznie udaje — najlepiej widać po rosnących cenach wielu wyrobów.

Poza tym nasze myślenie o zarobkach znajduje się także pod presją wiedzy o tym ile można zarobić — za taką samą pracę — w krajach dobrze rozwiniętych. I to przekonanie także ma wpływ na nasze myślenie o płacach.

Żeby jeszcze obraz być pełniejszy dodajmy iż w systemie wynagradzania praktycznie funkcjonującym u nas za pracę stosunkowo mniej skomplikowaną i nie wymagającą kwalifikacji płaci się najwięcej. Widać stąd, że u nas jest akurat odwrotnie niż w krajach dobrze rozwiniętych. A jeśli tak, to zmierzamy akurat w przeciwnym kierunku niż lepiej od nas rozwinięci, bogatsi. Jakie będą tego konsekwencje?

W naszym myśleniu o zarobkach brakuje jakiegokolwiek porządku. Tymczasem bez względu na to jak silne bodźce kształtują to myślenie trzeba bezwzględnie na jakiś porządek się zgodzić.

Może jednak wzorować się mimo wszystko na tych, którzy dalej od nas zaszli i lepiej niż my żyją? A jeśli tak, to jedną chociaż zasadę traktujmy jako nienaruszalną: że fachowość, wykształcenie, skomplikowana umysłowa praca (nie mylić z wypisywaniem druczków) — musi być lepiej płatna niż praca prosta, nie wymagająca większego przygotowania i wysokich kwalifikacji.

Tadeusz Wojewódzki

DZIENNICZEK 1381

Redaguje Z. JUJKA

Szachy

POD REDAKCJĄ M. BANASZKA

Zadanie nr 862
Mirosław Havel
Mat w 3 pos.

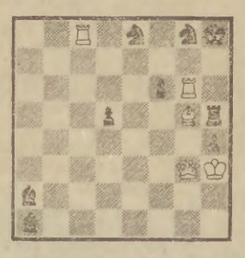

Kontrola diagramu: B: Kh3, Hf4, Wc8, Wg6, Gg5 (5) — Cz: Kh8, Wh5, Ga1, Ga2, Se8, Sg8, p. d5, f6, h4 (9).

Rozwiązanie dzisiejszej trzychodówki należy nadsyłać pod adresem redakcji z dopiskiem „Szachy", w terminie 10 dni. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania rozlosowana zostanie nagroda — bon PKO 1000 zł. W konkursie drabinkowym doliczone zostaną 3 pkt.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ SZACHOWY MŁODZIKÓW

W okresie ferii zimowych, w dniach 31.1 — 8.2. 89 r. w Bydgoszczy odbył się VI Międzynarodowy Turniej Szachowy Młodzików o Puchar Ministra Edukacji Narodowej. W zawodach uczestniczyło łącznie 144 zawodników grających w trzech oddzielnych turniejach indywidualnych rozegranych systemem szwajcarskim: młodzików do lat 16 młodziczek do lat 16 i dzieci do lat 12. W imprezie uczestniczyli reprezentanci 6 krajów: CSRS, Jugosławii, NRD, Rumunii, ZSRR i Polski. Punktacją drużynową objęto 25 drużyn. Zarówno w klasyfikacji indywidualnej jak i drużynowej najlepsi byli goście zagraniczni. W turnieju chłopców zwyciężył **Vladimir Danilov** (Rumunia), przed **Janem Votavą** (CSRS), **Jurijem Kovarskim** (ZSRR) i **Vivianem Variacucem**, (Rumunia), wszyscy po 7,5 pkt. (z 10). Wysokie piąte miejsce zajął **Maciej Werra** z Arką Gdynia zdobywając 6,5 pkt. Turniej dziewcząt wygrały Rumunki **Alina Cretu**, 8,5 pkt. i **Diana Ignat**, 8 pkt. przed **Julią Razuwajewą** (ZSRR). **Małgosia Walkusz** MKS Wejherowo była 10, a **Magda Kozińska**, Arka — 11, obie po 6 pkt. W turnieju dzieci zwyciężył **Łukasz Kłykow**, MKS Wrocław, 8,5 p., przed **Arturem Minakerem**, ZSRR i **Markiem Heise**, MDK Bydgoszcz po 7,5 pkt. Bardzo dobrze spisał się **Tomek Ciesielski**, Arka zajmując 6 lokatę 6,5 pkt. Drużynowo zwyciężył zespół **Trudowyje Rezerwy**, Leningrad 28 pkt. przed zespołami z Rumunii **Stejarii** 27,5 pkt. i **Sadoveanu** 26 pkt. obie z Jass.

WYNIK KONKURSU NA REKONSTRUKCJĘ NR 2

Drugi konkurs na rekonstrukcję zadania szachowego z 18. 11. 1988 r. przyniósł tylko 3 poprawne rozwiązania. Nagrodę — bon PKO 1000 zł wylosował **Paweł Bogdański** z Gdyni. Prawidłowa pozycja zadania konkursowego jest następująca: L. Kubbel „Sydsvenska Dagbladet Snäposten", 1909 Kh3, Ha5, Gh1, Sf3 Sf5. 1910. I nagroda: Białe — p. d3 (6) — Czarne — Kf4, We7, Sg7, Sh2 (4). 2x. Rozwiązanie: 1.Se3! groź: 2. He5x. 1...S: f3 2.Sg2x. 1... Sf5 2.Sd5x (w obu przypadkach złożone blokowanie) 1...Se6-We5- 2.He5x. 1... K: e3 2. Hd2x.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

Zad.856 (S. Loyd) 1.Ha1!! tempo 1...Wa- 2.S:e3x, 1... W-3 2.Ha8x, 1...Hb- 2.Hh1x, 1...Hc2...h7 2. Sb6x 1...Sf — 2He5x, 1...Se — 2Hd4x. Nagrodę wylosował **Rajmund Kirszenstein** z Gniewa. W konkursie drabinkowym zadanie otrzymało 2 pkt.

Moda

Mieć choć jedną...

MIMO że na co dzień chętnie biegamy po ulicach w spodniach, a do pracy najczęściej przywdziewamy spódnice i sweterki, nie wyrzekłyśmy się sukienek. I bardzo dobrze, bo każda kobieta powinna mieć w swej szafie chociaż jedną, dostosowaną do bieżących kanonów mody. Pomijając suknie wieczorowe, koktajlowe czy wizytowe, dobrze jest postarać się o sukienkę codzienną, jaką nosi się np. w biurze, w domu czy podczas popołudniowej pogawędki w kawiarni.

Od kilku sezonów lansowane są sukienki o łagodnej, miękkiej linii, na ogół skrojone tak, aby przylegały do ciała. Nie znaczy to jednak, że suknie przeznaczone są tylko dla najzgrabniejszych pań, które mogą sobie pozwolić na podkreślenie kształtów sylwetki. Wiadomo, że odpowiedni fason może umiejętnie ukryć okrągłości...

Powtórzmy więc, że linia „blisko ciała", przejawiająca się najczęściej w sukniach bardzo obcisłych, nadal jest modna. Ale obok niej projektanci proponują np. sukienki zupełnie proste, luźne, ze ściągaczami przy rękawach oraz u dołu sukni, choćby na wysokości kolan. Są też i takie, które swobodnie opływają sylwetkę, ale odpowiednio „wcięte" zaszewkami lub przewiązane szerokim paskiem – podkreślają wyraźnie talię. Na ogół wszystkie sukienki mają proste, lekko poszerzone ramiona oraz szerokie w górnej części i zwężające się ku dołowi rękawy.

Najmodniejsza długość to taka, kiedy suknia ledwie sięga kolan. Lecz oczywiście i mini, i maxi (niemal do kostek) również są dozwolone. I jeszcze jedna uwaga, dotycząca kolorów. Tak, jak latem dyktatorzy mody kazali dziewczętom przemieniać się w kwiatowe ogrody albo hołdować egzotycznym wzorom prosto z gorących wysp, tak zimą lansują spokojne, jednolite barwy, np. popiel, błękit (pastelowy), zgaszona zieleń, granat, beż...

kuex

Filmy stare i nowe

„Stowarzyszenie złoczyńców"

W lutym trafiają na nasze ekrany dwie nowości francuskie — — **„Maski"**, o których już w tym miejscu pisaliśmy i **„Stowarzyszenie złoczyńców"** — komedia, o której za chwilę. Kino francuskie ma w naszym kraju wiernych sympatyków, mocno też „trzymają" się od lat wśród polskiej publiczności francuskie komedie, bawiące specyficznym, lekkim humorem. Komedia jest również „Stowarzyszenie złoczyńców" zrealizowane przed trzema laty przez **Claude' a Zidi**, autora wyświetlanych u nas niedawno z powodzeniem „Skorumpowanych". Tamta opowieść o nieprzekupnym policjancie stającym się drobnym gangsterem odniosła nad Sekwaną duży kasowy sukces i zrodziła kilka następnych obrazów rozwijających podobny fabularny schemat. Zidi mianowicie znowu opowiada nam historię uczciwego, mało zaradnego bohatera, który wskutek przypadku zdobywa pieniądze i to niezupełnie zgodnie z prawem. Taki los jest też udziałem Daniela ze „Stowarzyszenia złoczyńców".

Daniel jest człowiekiem, któremu się w życiu nie powiodło. Ale Daniel ma trzech kolegów, przyjaciół z lat studenckich, którzy na polu zawodowym osiągnęli bardzo dużo, zrobili karierę, weszli do elity. Oni też nie winnym z pozoru żartem z łatwowiernego, rozmarzonego i niepraktycznego Daniela, powodują lawinę kłopotów natury niemal kryminalnej, w których przychodzi im się zmierzyć z finansowym rekinem Hasslerem. Wypadki toczą się szybko, przyjmując w finale obrót naturalnie pomyślny acz całkowicie dla widza niespodziewany, a finał okazuje się błyskotliwy w prawdziwie francuskim stylu.

Film Claude'a Zidi nakręcony według jego własnego pomysłu, dobrze obsadzony i dobrze zagrany, zwłaszcza przez duet Thierry i Gerard czyli **Francois Cluzet** i **Christophe Malavoy** odwołuje się do konwencji tradycyjnej komedii policyjnej komedii. Jest w nim zatem miejsce na samochodowe pościgi, ucieczki, sekwencje nieporozumienia. Do tego dodają reżyser „przyprawę" w postaci naprawdę zabawnych dialogów i wielu scen poprowadzonych wprawną ręką, naprawdę śmiesznych. Są oczywiście – bez nich trudno byłoby się obejść – dwie ładne panie-Claudie, piękna narzeczona Gerarda **(Claire Nebout)** i Monique **(Veronique Genest)**, panienka, dawna sympatia Thierry'ego. To wszystko jednak tradycyjne atrybuty gatunku, a Zidiemu udaje się nie tylko widza rozbawić lecz także zaskoczyć... Inspiracją filmowych wątków z popularną klasyczną powieścią Aleksandra Dumasa. Zidi w sposób oryginalny parafrazuje książkową historię przyjaźni „Trzech muszkieterów", Daniel zdaje się być odpowiednikiem d'Artagnana. Cała zwarcie na opowieść „naszpikowana" zbrodnią pościgami i pojedynkami pozbawiona psychologicznej głębi brawurowo mieszająca konwencje, bardzo subtelnie pokazuje ewolucję męskiej przyjaźni, dojrzewającej w toku zdarzeń do odpowiedzialności za losy drugiego człowieka, pomocy i solidarności. To brzmi bardzo poważnie i zasadniczo, ale podane jest lekko, w atrakcyjnej oprawie. **Al**

„Stowarzyszenie złoczyńców" jedna z nowości kinowego repertuaru w lutym.

Warcaby 100-polowe

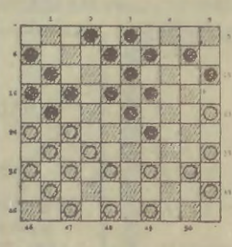

Warcabiści z sześciu województw przyjechali do Gdańska, aby wziąć udział w I Otwartych Ogólnopolskich Mistrzostwach „Unimoru" w warcabach 100-polowych. Po zaciętej walce zwyciężył **Janusz Irla** (TKKF „Wyspa" Gdańsk) — 13 pkt. Dalsze miejsca zajęli: II — **Andrzej Jeszke** (WPK Gdańsk) — 12, III — **Jan Mamet** (LZS Nowi Nowa Wieś).

LZS Rodło Trzciano było organizatorem kolejnego turnieju warcabowego. Zwyciężył **Kazimierz Kresimon** — 12 pkt., przed **P. Dellerem** — 12 i **M. Zieleniewskim** — 11.

Na diagramie grający czarnymi — **Tomasz Eron** (TKKF „Posejdon" Sopot) przeprowadza zwycięską kombinację. W jaki sposób? **E.**

Krzyżówka z impasem

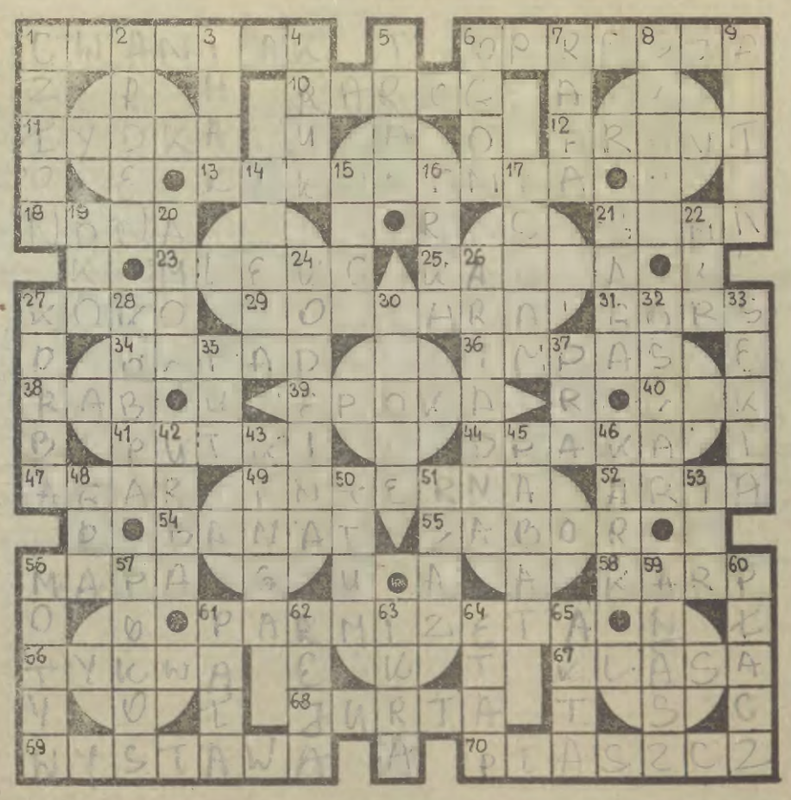

POZIOMO: 1) spryciarz, 6) położenie bez wyjścia, 10) ptak dla sokolnika, 11) drząca część nogi, 12) fircyk, hulaka, birbant, 13) nieprzyjemne dla ucha połączenie dźwięków, 18) interwał muzyczny, 21) kibić, talia, 23) najzdrowszy napój, 25) replika, odbitka, 27) kolega Kajtka, 29) przenośna zagroda dla owiec na pastwisku górskim, 31) górna część klatki piersiowej, 34) kompres, 36) tytułowy zastój, 38) niewolnik, 39) odcinek czasu w dziejach Ziemi, 40) szef kambuza, 41) racice, 44) chryja, 47) pożywka dla drobnoustrojów, 49) dział medycyny, 52) solo w operze, 54) frazes, 55) grabież, 56) w atlasie, 58) ryba, 61) cienka, przeświecająca tkanina, 66) egzotyczna kuzynka dyni, 67) ranga orderu, 68) szałas pokryty skórami, 69) ekspozycja, 70) wierzchnie okrycie.

PIONOWO: 1) ogniwo, element czegoś, 2) koń zimnokrwisty, 3) uchwyt ślusarski, 4) biały, dla bibliofila, 5) przypadek, 6) tren przy sukni, 7) wyspa koralowa, 8) harcerz, 9) promieniotwórczy pierwiastek, 14) palma kateszowa, 15) dydelf, 16) drapieżny delfin, 17) jego zasady zawarte są w Koranie, 19) środek cyklonu, 20) rodzaj szału, 21) skandynawski mit, 22) miara powierzchni, 24) środek przeciw kaszlowi, 26) uratowała Tezeusza przy pomocy nitki, 27) ręczny rozrusznik kierowcy, 28) naja, 30) rulony, 32) imię Kolberga, 33) odłam wyznaniowy, 35) odrobina szczęścia, 37) były, dawny, 42) dwukołowy powóz, 43) żona Bolesława Wstydliwego, 45) opust na cenie, 46) tył szyi, 48) bywa nie rozstrzygnięta, 50) ciżba, 51) ślad po przejściu piły w drewnie, 53) pierwiastek chemiczny, 56) pobudka działania, 57) za kosiarzem, 59) kminkówka, 60) wylewanie łez, 61) rogoża, 62) poprzeczka na maszcie, 63) ryby w powijakach, 64) dniówka kolarza, 65) dokumenty.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 28. II. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-806 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 – z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA Z IMPASEM", będą rozlosowane bony oszczędnościowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z EGOTYZMEM

PIONOWO: makrela, mitręga, przerwa, frykas, taktyk, kasta, identyfikacja, przeobrażenie, aneks, docent, kierat, rotunda, pasjans, pacjent.

PIONOWO: materia, przykład, klops, pirat, „Przekrój", egotyzm, „Dziady", frytki, gniew, walet, recenzja, banita, arkana, intencja, trotuar, gwarant, trans, kawał.

Nagrody wylosowali: **Aleksander Adamczyk — Pruszcz Gdański, Zbigniew Dzienisz — Kartuzy, Grzegorz Pepliński — Sztum.** Mieszkańców Trójmiasta prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagród w Dziale Wydawniczym GWP, Targ Drzewny 3/7, pokój 213. Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą. Rozwiązanie krzyżówki z impasem i listę nagrodzonych czytelników zamieścimy za dwa tygodnie.

Tydzień dla ciała i duszy

MOTTO TYGODNIA:

„Nie ma takiego zła, którego nie można by naprawić, trzeba jednak wiedzieć, na czym ono polega".

(Mikołaj Gogol)

Horoskop na najbliższy tydzień:

BARAN: lubisz niebezpieczeństwo i ryzyko, teraz będziesz musiał działać w warunkach, które tych cech od ciebie wymagają – dobre widoki, szanse na korzystne układy sercowe.

BYK: bądź nadal cierpliwy i wytrwały, niedługo będziesz zadowolony, że nie podjąłeś zdecydowanych kroków – nie bój się scysji, i tak nikt nie wyprowadzi cię z równowagi.

BLIŹNIĘTA: konstruktywna i wydajna praca przychodzi ci bardzo trudno, jesteś zbyt niecierpliwy i mało wytrwały – nie spodziewaj się więc większych efektów, nic nowego.

RAK: zwracasz uwagę przede wszystkim na grzeczność innych, ich takt i uprzejmość – uważaj, możesz się pomylić i kogoś ocenić bardzo niesprawiedliwie.

LEW: nie bądź tak pewny swego, wszystko może się jeszcze odwrócić i przeżyjesz niemiłą niespodziankę – nie daj się zaskoczyć, szykuje się jakaś niespodzianka.

PANNA: cenisz w swoim życiu ład i porządek, ale bądź przygotowany na zupełnie nieprzewidziane sytuacje – nie trać głowy, działaj spokojnie, ale nie obawiaj się ryzyka.

WAGA: chciałbyś, by otoczenie było zawsze z ciebie zadowolone, ale właśnie teraz będziesz musiał się komuś narazić – wyjdziesz z tego bez większych strat, ale bardzo to przeżyjesz.

SKORPION: musisz teraz dobrze obserwować to, co dzieje się dookoła ciebie, bądź przewidujący, dokładnie planuj swoje posunięcia – z pewnych celów możesz zrezygnować bez szkody dla własnych interesów.

STRZELEC: musisz być bezpośredni, przedstawić jasno to, co chcesz osiągnąć – w ten sposób ułatwisz sobie ułożenie stosunków z bliskimi, na których ci najbardziej zależy.

KOZIOROŻEC: może teraz właśnie zdecyduj, żeby twoim życiem kierowały impulsy, pozbądź się powściągliwości – zyskasz coś ważnego, co będzie decydowało o twoich późniejszych losach.

WODNIK: nie staraj się za wszelką cenę zachować niezależności i odrębności, to może przynieść więcej szkody niż pożytku – nie żyj złudzeniami, zdaj sobie sprawę, jaka w tej chwili jest twoja pozycja.

RYBY: mimo że jesteś wygodny, nie lubisz szybkiego tempa, doskonale znajdziesz się w niełatwych momentach, które cię czekają – nie bój się tego co nieznane, możesz stracić coś dla ciebie ważnego.

Spróbuj

Pasta z wątróbki: wątróbkę udusić w niewielkiej ilości wody z tłuszczem, nie solić. Zemleć, dodać starty żółty ser (około 1/4 wagi wątróbki), sól, pieprz, trochę śmietany, wymieszać na gładką masę. Pasta nadaje się doskonale do ciemnego chleba, a także jako nadzienie do naleśników.

Rada

Podobno pomaga szybko zasypiać: łóżko powinno być ustawione na osi magnetycznej, tak aby głowa śpiącego była skierowana na południe, nogi zaś na północ. Odpoczywając w fotelu również należy siadać twarzą w kierunku północy. W ten sposób szybciej można zregenerować swoje siły.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH" ADRES REDAKCJI: 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419, Centrala redakcji: 31-50-41, telex 0512858. Redaktor naczelny Jerzy Waczyński, tel. 31-35-60, zastępca redaktora naczelnego i kierownik Działu Społeczno-Kulturalnego Stanisława Czerska, tel. 31-18-61, zastępca redaktora naczelnego i kierownik Działu Ekonomiczno-Morskiego Adam Grzybowski, tel. wewn. 164, sekretarz redakcji — Danuta Kuta, tel. 31-27-33, kierownik „Rejsów" Henryk Nowaczyk — tel. wewn. 152, kierownik Działu Miejskiego — Anna Kuczmarska, tel. wewn. 228, kierownik Działu Terenowego — Stanisław Kubiak, tel. 31-20-27, kierownik Działu Łączności z Czytelnikami „Śmiało i Szczerze" — Hubert Otto, tel. 31-20-62, kierownik Działu Sportowego — Paweł Kowalski, tel. 31-18-97 redakcja nocna, tel. 31-05-71, ODDZIAŁ W ELBLĄGU ul. Łączności 3, tel. 273-26, kierownik oddziału Anatol Burtowski. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 Druk: Zakłady Prasowo-Fotopoligraficzne 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. Ogłoszenia przyjmuje BIURO OGŁOSZEŃ Gdańsk, Targ Drzewny 12/14, tel. 31-35-80 i 31-43-21, ELBLĄG — Woj. Urząd Poczty pl. Słowiański 1/2. Gdynia, ul. 10 Lutego tel. 21-75-79 UPT Sopot 1, ul. Kościuszki 2, tel. 51-17-84. Informacji w sprawie prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz urzędy pocztowe. Zam. 381 — W-2 RS